

30 INTEGRA CJA

BEZPŁATNY MAGAZYN DLA OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ, ICH RODZIN I PRZYJACIÓŁ

UKAZUJE SIĘ OD 1994 ROKU

5/2024 (187)



JUBILEUSZ!



niepełnosprawni.pl
www.integracja.org

**JAK POWSTAJĄ
MEDIA INTEGRACJI**

**ANNA DYMNA
O SOBIE I FUNDACJI**

**18 LAT
W ZIELONEJ GÓRZE**

**O PRACY, RODZINIE,
GDYNI I MONOSKI**

**SZKICE MEDITACYJNE
O. BERNARDA**

**WYSTAWA
NA MURANOWIE**

W numerze 5/2024

■ FAKTY I OPINIE

- 3. **Od redaktora...** • Wdzięczni za Integrację
- 4. **Z kraju** • W polityce, prawie, kulturze, sporcie, PFRON, regionach, ngo...
- 7. **Jak zamówić „Integrację”?**

■ NASZE SPRAWY

- 8. **Listy Czytelników**
- 10. **Gość Integracji: Prezes Zarządu PFRON**
 - Moje działania będą skierowane na wyrównywanie szans
- 13. **Duchowe krajobrazy** • Toast na 30-lecie
- 15. **Fotoreportaż** • Wystawa 30 lat INTEGRACJI

■ WARTO WIEDZIEĆ

- 22. **Gość Integracji: Anna Dymna** • Zaszczyt i radość
- 28. **Życie duchowe** • Poza etykietkami: odkrywanie wspólnej ludzkiej godności
- 33. **Medytacja dnia codziennego** • Czas wykorzystany
- 34. **Media Integracji** • Kulisy pracy redakcji • Oto my!
- 39. **Inny punkt widzenia** • Szanse i wyzwania
- 40. **Jubileusz** • 18. urodziny Centrum Integracja w Zielonej Górze
- 42. **Co u Państwa słychać?** • **Izabela Broczkowska, Iwona Parzyńska, Kajetan Prochyra:** Integracja to zawsze byli ludzie

■ ZDROWIE I ŻYCIE

- 46. **Mistrzowie i weterani – cykl** • **Beata Wachowiak-Zwara:** Osiem schodków i szczęście do ludzi
- 51. **Rozkosze umysłu** • Wspomnienia z mroku
- 52. **Innowacja: sprzęt ewakuacyjny** • Dom, w którym jest bezpiecznie

■ KULTURA I EDUKACJA

- 55. **Integracyjna galeria** • Okładki jako dzieła sztuki
- 58. **Kalejdoskop** • Dla Czytelników od oo. benedyktynów z Wydawnictwa Tynieckiego
 - Polecamy książki
- 60. **Prawnik odpowiada** • Szukamy rozwiązań
- 62. **Informator PFRON (46)** • Aparaty słuchowe do wypożyczenia
- 64. **Cyberzagrożenia** • Ochrona małych firm i mikroprzedsiębiorstw
- 65. **Informator ZUS (58)** • Jubileusz 90-lecia ZUS





WDZIĘCZNI ZA INTEGRACJĘ



Kochani, zaczynamy drugą młodość! Mija 30 lat integracyjnej służby dla naszego środowiska, które poza osobami z niepełnosprawnością tworzą Wasze rodziny, opiekunowie, asystenci, nauczyciele, lekarze i rehabilitanci przywracający Was do życia i wspierający Wasze funkcjonowanie. To nasz wspólny Jubileusz!

POTRZEBNI SOBIE NAWZAJEM

Tak naprawdę całe społeczeństwo objęte jest sprawami osób z niepełnosprawnością. Przez życiowe zawirowania coraz bardziej rozumiemy dobrodziejstwo Integracji. Ona uświadamia, że jesteśmy sobie nawzajem potrzebni we współpracy, ale także w dawaniu wsparcia, otuchy, nadziei i radości.

U podstaw Integracji był indywidualny dramat, poczucie rozpacz, przegranego życia, bezradności, cierpienia, a zaraz potem wielkiej pokory. Po nierozważnym skoku do płytkiej wody 16-letniego chłopaka jego plany i marzenia w jednej sekundzie pozostały na dnie rzeki. Zaczęło się nowe życie i wielka praca nad sobą. 12 lat po wypadku Piotr Pawłowski pewnego dnia spotkał się z kolegą przy piwie, by porozmawiać o życiu. Obydwaj mieli najwyższą grupę inwalidzką i dyplomy magistrów humanistyki, poruszali się na wózkach (towarzyszyli im asystenci-członkowie rodziny). Rozmawiali o przyszłości, o tym, co dalej z ich życiem, o pomysłach na nie. „Może założylibyśmy gazetę dla osób niepełnosprawnych?” – padło w pewnej chwili. Pomysł zapierał dech w piersi, ale podążyli za nim, dopraszając do pomocy znajomego poligrafa.

I zaczęli w pokoju Piotra wydawać 8-stronicowy biuletyn. Byli przy nich jego Rodzice, pierwsi wolontariusze, sponsorzy, dystrybutorzy i archiwiści „Integracji”. Wszyscy razem zarażali swoim zaangażowaniem znajomych. Wkrótce było ich tak wielu, że prosili Centrum Pomocy Społecznej na warszawskim Targówku o pokój na redakcyjne spotkania. Po dwóch latach za sprawą ówczesnego wiceprezydenta Warszawy redakcja otrzymała małe pokoiki w siedzibie jednego z urzędów miasta. I ruszyła praca pełną parą.

„Gdy ktoś mnie zapytał, czy skoczyłbym do wody jeszcze raz – wyznał kiedyś Piotr ze swoim angielskim poczuciem humoru – odpowiedziałem, że tak, ale wcześniej sprawdzilibym, czy jest odpowiednia głębokość i czy nie zrobię sobie krzywdy”.

Gdyby taki scenariusz się sprawdził, pewnie nie byłoby Integracji. A jeśli by się pojawiła, byłaby kompletnie inną organizacją. Życie toczy się jednak własnym rytmem.

I choć na wiele spraw nie mamy wpływu, to cieszymy się każdym dniem pracy dla Was i z Wami.

GOTOWI DO KOLEJNYCH WYZWAŃ

Nasze obywatelskie zobowiązania i zadania pozostają takie same, jedynie je doskonalimy i przeobrażamy, albo chwilowo zawieszamy, gdyż realizujemy nowe projekty. W dalszym ciągu inspirujemy, prowadzimy kampanie społeczne i konkursy, które promują zmiany postaw ludzi z niepełnosprawnością i pełnosprawnych, a także dobre praktyki. Organizujemy wydarzenia. Wydajemy gazetę, prowadzimy portal, organizujemy szkolenia i konferencje. Skutecznie i nowoczesnie promujemy dostępność. Centra Integracja w Warszawie, Gdyni i Zielonej Górze stoją otworem dla potrzebujących i chcących realizować się na rynku pracy.

Wszystko, co robimy w Integracji, skupia się na trzech priorytetach: informacji, edukacji i aktywizacji zawodowej. Nasza misja od 30 lat jest tak nośna, potrzebna i oczywista, że nie bez kozery nazywani jesteśmy prekursorami integracyjnych przemian w Polsce i budowania świata dostępnego dla wszystkich.

Przez 30 lat istnienia magazyn „Integracja” wykonał kawał dobrej roboty. Jesteśmy określanymi jako obywatelski fenomen. Nie opuszcza nas przy tym poczucie, że stanowimy z Wami naczynia połączone i wciąż jesteśmy na długiej i trudnej drodze do normalności. Jakże przy tym fascynującej i satysfakcjonującej, bo możemy wraz z Przyjaciółmi wpływać na to, co dzieje się w Waszych domach, małych ojczyznach, w Polsce i na świecie.

Dziękujemy Czytelnikom, bez których nasze media i cały Zespół nie miałyby racji bytu ani koniecznej inspiracji, a tym samym napędu do rozwoju. Kłaniamy się Rodzinom i Opiekunom za codzienne zaangażowanie się w życie osób z niepełnosprawnością. Jesteśmy wdzięczni Przyjaciółom i Partnerom Integracji: instytucjom państwowym, samorządowym, miejskim i gminnym. Dziękujemy rzeszy osób anonimowych poświęcających Integracji swój czas i talenty. Chylimy czoła przed wszystkimi ludźmi dobrej woli, wrażliwości i miłości. To największy kapitał Integracji. Dziękujemy, że byliście z nami przez trzy dekady, że nadal jesteście i okazujecie nam zaufanie. Robimy wszystko, aby odpowiadać na Wasze potrzeby i być dla Was inspiracją do satysfakcjonującego życia.

Dziękujemy ze słowami pokornej wdzięczności. ■

Ewa Pawłowska, redaktor naczelna

W POLITYCE

PODWYŻKA RENTY W FORMIE DODATKU DOPEŁNIAJĄCEGO



Po trwających od stycznia br. pracach nad obywatelskim projektem *Ustawy o zmianie ustawy o rencie socjalnej* została ona podpisana przez prezydenta. Ustawa wprowadza nowe świadczenie – dodatek dopełniający. Będzie przysługiwał osobom uprawnionym do renty socjalnej, całkowicie niezdolnym do pracy i samodzielnej egzystencji.

Jego kwota to 2520 zł i będzie co roku waloryzowana. Przyznanie dodatku dopełniającego osobie, która w dniu wejścia ustawy w życie będzie miała orzeczoną niezdolność do samodzielnej egzystencji, nastąpi z urzędu. Osobie, która w tym czasie nie będzie miała takiego orzeczenia, dodatek będzie przysługiwał na jej wniosek, o ile uzyska orzeczenie o niezdolności do samodzielnej egzystencji. Dodatek będzie przyznawany na wniosek osoby uprawnionej lub jej przedstawiciela ustawowego, ale też innej osoby, np. kierownika ośrodka pomocy społecznej lub dyrektora placówki, w której przebywa osoba uprawniona. W przypadku zbiegu uprawnień do renty socjalnej z różnymi innymi świadczeniami, np. renty rodzinnej, kwota dodatku dopełniającego ulegnie obniżeniu o taki sam procent, o jaki obniżono rentę socjalną.

Pierwsze wypłaty nowego świadczenia nastąpią w maju 2025 r. i będzie ono wypłacane z wyrównaniem od stycznia. Osoby otrzymujące rentę socjalną, które uzyskają orzeczenie o niezdolności do samodzielnej egzystencji po wejściu ustawy w życie, dostaną wyrównanie od miesiąca złożenia wniosku. W przypadku osób, które w tym czasie otrzymywały świadczenie uzupełniające, wyrównanie będzie wypłacone po potrąceniu świadczenia uzupełniającego. (mr)

EUROPEJSKA KARTA PARKINGOWA I LEGITYMACJA OSOBY Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ



Państwa członkowskie przyjęły dwie nowe dyrektywy: o europejskiej legitymacji oraz europejskiej karcie parkingowej dla osób z niepełnosprawnościami. Obie regulacje ułatwią tym osobom podróżowanie po Europie. Przepisy obejmą zarówno obywateli Unii, jak i mieszkańców krajów spoza Wspólnoty. Europejska karta osoby niepełnosprawnej będzie dokumentem – uznawanym we wszystkich krajach Unii – potwierdzającym niepełnosprawność. Karta umożliwi korzystanie podczas podróży po UE ze zniżek i różnych specjalistycznych usług. Z legitymacji, która wydawana będzie w formie fizycznej i cyfrowej, skorzystają zarówno mieszkańcy Unii, jak też osoby spoza Wspólnoty, legalnie przebywające w UE. Kraje UE będą miały teraz 2,5 roku

na przeniesienie regulacji do prawa krajowego oraz 3,5 roku na rozpoczęcie pełnego stosowania przepisów. (red.)

USTAWA O USŁUGACH ASYSTENCKICH

1 października br. podczas posiedzenia sejmiku odbyło się pierwsze czytanie przygotowanego przez Kancelarię Prezydenta RP projektu *Ustawy o asystencji osobistej osób z niepełnosprawnością*. Został on po wielu miesiącach prac opublikowany w listopadzie 2023 r., a do sejmiku skierowano go w marcu tego roku. Projekt od początku był krytykowany przez stronę społeczną i określany jako sprzeczny z *Konwencją ONZ o prawach osób niepełnosprawnych*.



Tymczasem, jak poinformował Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, rządowy projekt ustawy o usługach asystenckich jest ciągle w konsultacjach międzyresortowych. Po burzliwej debacie przygotowany przez Kancelarię Prezydenta projekt *Ustawy o asystencji osobistej osób z niepełnosprawnością* został skierowany do dalszych prac w Komisji Polityki Społecznej i Rodziny. (mr)

WICEPREZYDENTKA WARSZAWY MINISTRĄ DS. SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO

Wiceprezydentka Warszawy i wieloletnia prezeska Kamilińskiej Misji Pomocy Społecznej, Adriana Porowska, zastąpiła na stanowisku Agnieszkę Buczyńską. Porowska zadeklarowała kontynuowanie działań poprzedniczki, która z przyczyn osobistych podjęła decyzję o rezygnacji z dalszej pracy w rządzie. „Kryzysy, z jakimi mierzymy się w ostatnich latach: pandemia, wojna, powódź, uwypukliły zaangażowanie aktywnego i zdeterminowanego społeczeństwa – napisała ministra Porowska na Facebooku. – Pierwszym zadaniem, jakie sobie stawiam, jest zmiana *Ustawy o pożytku publicznym i wolontariacie*. Ma już 20 lat i wymaga reformy, np. umożliwienia zlecania zadań publicznych organizacjom pozarządowym” – zapowiedziała. (mr)



PROJEKT USTAWY O BONIE SENIORALNYM

Aktywne zawodowo rodziny będą mogły ubiegać się o bezgotówkowe wsparcie na zapewnienie opieki bliskim po 75. roku życia – przewiduje projekt *Ustawy o bonie senioralnym*. Nowe rozwiązanie ma wejść w życie 1 stycznia 2026 r. Projekt ukazał się w październiku na stronach Rządowego Centrum Legislacji. Osobą odpowiedzialną za jego opracowanie jest ministra ds. polityki senioralnej Marzena Okła-Drewnowicz. Z projektu wynika, że maksymalna wartość bonu senioralnego wyniesie 2150 zł miesięcznie, co będzie odpowiadało 50 godzinom usług wsparcia.

Bon senioralny nie będzie wypłacany w gotówce. Zadanie zrealizuje gmina. O nowe wsparcie będzie mogła ubiegać się

rodzina seniora, który ukończył 75. rok życia i ma przyznaną emeryturę lub rentę. (red.)



W PFRON

REFUNDACJA KOSZTÓW PRĄDU

Od 28 października do 30 listopada br. można składać do PFRON wnioski o dodatek do energii elektrycznej dla osób korzystających z koncentratora tlenu lub respiratora. W przyszłym roku będzie można je składać od 1 stycznia.

Dodatek może otrzymać osoba mająca stopień niepełnosprawności (w przypadku osób do 16. roku życia – orzeczenie o niepełnosprawności), która korzysta z koncentratora tlenu lub respiratora, będąca pod opieką zespołu długoterminowej opieki domowej dla pacjentów wentylowanych mechanicznie albo pod opieką poradni, ośrodka lub zespołu domowego leczenia tlenem. Dodatek na pokrycie kosztów opłaty za energię elektryczną będzie udzielany w wysokości 100 zł miesięcznie i w formie refundacji kosztów energii elektrycznej w związku ze stałym, intensywnym korzystaniem z koncentratora tlenu lub respiratora. PFRON może zrefundować koszty poniesione od 1 lipca 2024 r. (mr)



Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

FUNDUSZ WSPIERA POWODZIAN

Osoby z niepełnosprawnością poszkodowane przez powódź mogą otrzymać jednorazowe świadczenie do 2 tys. zł pomocy z PFRON, a także rekompensatę za poniesione straty. Pomoc finansowa udzielana jest ze środków PFRON w ramach Modułu I, a wsparcie w ramach Modułu II to jednorazowe świadczenia stanowiące rekompensatę poniesionych strat i/lub pokrycie kosztów naprawy sprzętu rehabilitacyjnego, środków pomocniczych i przedmiotów ortopedycznych. Rekompensatę można uzyskać też na naprawę lub kupno sprzętów/urządzeń posiadanych w ramach zlikwidowanych barier technicznych i barier w komunikowaniu się, o ile ich zakup był dofinansowany ze środków PFRON, w tym w ramach programów Rady Nadzorczej PFRON.

Wnioski o dofinansowanie w ramach Modułu I i II programu mogą być składane do starostwa powiatu właściwego dla miejsca zamieszkania osoby z niepełnosprawnością. Może je składać ona sama, a także opiekunowie osób niepełnoletnich lub ubezwłasnowolnionych, jednak nie później niż do 2 grudnia tego roku.

Wnioski o przyznanie pomocy w ramach programu są rozpatrywane na bieżąco. Pomoc można otrzymać też na utrzymanie przez pracodawców zagrożonych likwidacją – na skutek powodzi – miejsc pracy osób z niepełnosprawnością. Wnioski można składać do 15 września 2025 r. we właściwym miejscowo oddziale PFRON.



O środki na wsparcie powodzian mogą też ubiegać się organizacje pozarządowe, które swoje działania kierują do osób z niepełnosprawnościami i ich otoczenia, mieszkających na terenach, na których został wprowadzony stan klęski żywiołowej wywołanej przez powódź. (mr)

Rozmowa z Prezes Zarządu PFRON na s. 10–12.

W SPORCIE

IGRZYSKA INKLUZYWNE

Podczas rozgrywanej w Madrycie II edycji Inclusive Games szermierz Adrian Castro zdobył srebrny medal w szpadzie w drużynie inkluzywnej, w której jedna osoba walczyła na wózku, druga na stojąco, a trzecia była niewidoma.

Igrzyska Inkluzywne to wydarzenie, podczas którego rywalizowali ze sobą sportowcy z niepełnosprawnością i pełnosprawni. Uczestniczyło w nich 300 sportowców olimpijskich i paralimpijskich, którzy przyjechali do Madrytu z całego świata. (inf. pras.).

W NGO

X KONGRES

30 października br. odbył się w Warszawie X Kongres Osób z Niepełnosprawnościami pod hasłem „Kto potrzebuje Konwencji? Bilans na 10-lecie Kongresu”. Wydarzenie, organizowane w Hotelu Arche przy al. Krakowskiej 237, zgromadziło ekspertów, przedstawicieli organizacji i aktywistów, którzy podsumowali dekadę działań na rzecz wdrażania *Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych* w Polsce i Europie. Kongres prowadziła Katarzyna Heba, adwokatka i wiceprezeska Fundacji im. Helen Keller, oraz Robert Jagodziński, prezes Fundacji Aktywnej Rehabilitacji. W ramach Kongresu przyznano tytuły Ambasadora Konwencji oraz odbyły się trzy sesje dotyczące głównych aspektów niezależnego życia: prawa do samodzielnego mieszkania, wspieranego podejmowania decyzji i wdrażania *Konwencji* na poziomie Unii Europejskiej. (mr)

RAPORT O UBÓSTWIE

Znacznie zwiększyło się ubóstwo skrajne w gospodarstwach domowych z co najmniej jedną osobą z niepełnosprawnością – z 6,7 proc. do 9 proc. – czytamy w raporcie Poverty Watch 2024. Według raportu wynika to przede wszystkim ze zwiększenia się ubóstwa w gospodarstwach domowych, w których osoba z niepełnosprawnością, która ukończyła 16 lat, osiąga najwyższy, stały dochód spośród wszystkich członków gospodarstwa domowego.

W takich rodzinach poziom ubóstwa skrajnego wzrósł z 6,4 proc. do 8,2 proc. W gospodarstwach domowych z dziećmi z orzeczoną niepełnosprawnością ubóstwo skrajne wzrosło z 5,2 proc. w 2021 r. przez 6,9 proc. w 2022 r. do 7,6 proc. w 2023 r. (mr)



PROJEKT POMOCY POWODZIANOM

Stowarzyszenie Mudita rozpoczęło kompleksowy projekt wsparcia dla rodzin osób z niepełnosprawnościami, które ucierpiały na skutek powodzi. Uruchomiona została



bezpłatna infolinia, przez którą można uzyskać informację o dostępnej pomocy. Osoby obsługujące infolinię będą kierować powodzian do odpowiednich instytucji i wesprą ich w załatwianiu formalności.

Infolinia działa od poniedziałku do piątku w godzinach 10:00–18:00 pod nr. tel. 539 866 471. Za jej pośrednictwem można też uzyskać bezpośrednią pomoc asystentek mobilnych i wsparcie wolontariuszy na miejscu. (mr)

FESTIWAL KULTURY BEZ BARIER

„Możesz, co chcesz” to hasło 12. edycji Festiwalu Kultury bez Barier – ogólnopolskiego cyklicznego święta różnorodności, które dowodzi, że kultura może być dostępna dla każdego. Festiwal trwał od 15 do 20 października br.



w 25 miastach Polski. Impreza wspierana przez instytucje i organizacje z całego kraju po raz kolejny pokazała, że kultura nie zna granic. Hasło tegorocznej edycji odzwierciedla ideę wolności i inspiruje osoby ze szczególnymi potrzebami do swobodnego korzystania z festiwalowej oferty spektakli teatralnych, wystaw, koncertów, pokazów filmowych, warsztatów i spotkań.

Festiwal współfinansuje m.st. Warszawa. (inf. pras.)

W INTEGRACJI

WYSTAWA Z OKAZJI 30-LECIA

„Wszystko, co możecie tu oglądać, ma wielką moc wspomnieniową” – takimi słowami Ewa Pawłowska, prezes Integracji, powitała 21 października br. uczestników wernisażu wystawy z okazji 30-lecia Integracji. Wystawę przygotowała Agnieszka Sprycha, wydawczyni magazynu „Integracja”, prezentując unikatowe pamiątki z archiwów rodziny Pawłowskich, głównie osobiste śp. Piotra Pawłowskiego, i z archiwów redakcyjnych: plakaty, zaproszenia, foldery, zdjęcia, wydawnictwa, gadżety promocyjne itp. ekspozyty podsumowujące intensywne 30 lat działań,

które zaczęły się skromnie w październiku 1994 r. od wydania 1. numeru białoczarowego, 8-stronicowego magazynu.

Wystawa w Międzypokoleniowej Klubokawiarni Domu Kultury Śródmieście w Warszawie przy ul. Anielewicza 3/5 potrwa do 28 listopada. Tego dnia podczas finału o 17.00 odbędzie się spotkanie z o. Bernardem Sawickim OSB, z Opactwa Tynieckiego, a obecnie z Rzymu, związane z promocją zbioru felietonów *Szkice medytacyjne*, które ukazywały się na łamach „Integracji” przez blisko 30 lat. (as) **Fotoreportaż z wystawy na s. 15–21.**

CZŁOWIEK BEZ BARIER

Za nami posiedzenie jury 22. Konkursu „Człowiek bez barier”, promującego osoby z niepełnosprawnością, które inspirują, biorąc los w swoje ręce i pokazując, jak mimo ograniczeń można uczynić życie swoje i innych pełniejszym. Do udziału w Konkursie zgłoszono rekordową liczbę kandydatów. Czytelnicy portalu Niepełnosprawni.pl wybrali zdobywcę Nagrody Publiczności i tegoroczną Osobowość Internetową. Pierwszy raz jury przyznało nagrodę „Senior bez barier” (dla osób 60+), a po raz trzeci „Młody Człowiek bez barier” dla osób w przedziale wiekowym 14–20 lat. Laureatów poznamy 3 grudnia br. podczas gali w Zamku Królewskim w Warszawie. (mr)

FORUM DOSTĘPNOŚCI

W Poznań Congress Center po raz drugi odbyło się 5–6 listopada Forum Dostępności. To wspólna inicjatywa należąca do Grupy MTP spółki Nowy Adres oraz Fundacji Integracja. W tym roku organizatorzy skupili się na istotnych wyzwaniach związanych z dostępnością usług i przestrzeni, prezentując innowacyjne rozwiązania i najlepsze praktyki w tworzeniu środowiska przyjaznego dla wszystkich. Gościem specjalnym Forum Dostępności był Philip Larsson, ekspert w dziedzinie rozwiązań wnętrzarskich w sytuacji opieki nad seniorami, który przedstawił szwedzki model polityki senioralnej. (mr)



29. WIELKA GALA W ARENIE URSYNÓW

Tegoroczna Wielka Gala Integracji będzie podsumowaniem 30-lecia Integracji, okazją do wspomnień, ale też planowania przyszłości. Wydarzenie odbędzie się 16 listopada br. w Warszawie, w Arenie Ursynów przy ul. Rtm. Pileckiego 122. Zostaną m.in. wręczone Medale Przyjaciół Integracji 30-lecia i zaprezentowana zostanie tegoroczna zdobywczyni Stypendium im. Piotra Pawłowskiego.

Koncert zagra Enej, nieustająco popularny polski zespół rockowo-folkowy, założony w 2002 r. w Olsztynie.

Zapraszamy do zamawiania bezpłatnych biletów i akredytacji dziennikarskich. (red.) ■



WYDAWCA

Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji, Fundacja Integracja
ul. Dzielnia 1, 00-162 Warszawa
tel.: 22 530 65 70, 831 85 82
faks: 22 635 11 82
e-mail: redakcja@integracja.org
www.integracja.org
Infolinia: 801 801 015

REDAKCJA

redaktor naczelna **Ewa Pawłowska**
sekretarz redakcji **Agnieszka Sprycha**
listy **Janka Graban**
dziennikarze **Dominika Kopańska, Mateusz Różański**
Centrum Integracja **Ewa Szymczuk**
opracowanie graficzne **Mariusz Bączkowski**
korekta **Anna Postawska**

WSPÓŁPRACOWNICY

Jan Arczewski, Ilona Berezowska, o. Bernard,
Sylvia Błach, Jonasz Błajet, Katarzyna Broda, Michał Cichy,
Jolanta Daniel, Katarzyna Figura, Dominika Filipowicz,
Natalia Haus-Gotaszewska, Jacek Hołub, Beata Kupryś,
Monika Merkel, Hanna Pasterny, Katarzyna Rzehak,
Anita Siemaszko, Nina Sprycha, Piotr Stanisławski,
Magdalena Wieczorek, Jola Wiszowata

REKLAMA

Aneta Dąbrowska-Kodym, tel.: 505 602 722
e-mail: reklama@integracja.org

DYSTRYBUCJA, REKLAMACJE WYSYŁKI

Centrum Dystrybucji Quad/Graphics Sp. z o.o.
ul. Pułtuska 120, 07-200 Wyszków

e-mail: MADZIEWULSK@quad.eu

DRUK

Quad/Graphics Sp. z o.o.
ul. Pułtuska 120, 07-200 Wyszków



PAPIER LEIPA ultraSKY



OBSŁUGA INTERNETOWA



PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY ZE ŚRODKÓW



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych

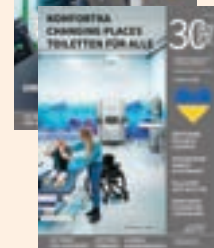
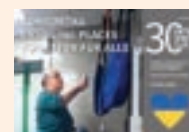
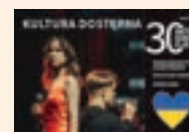
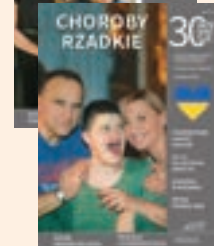
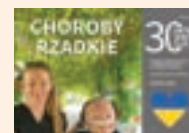
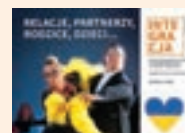


Warszawa

NAKŁAD 20 000 egz.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych.
Zastrzegamy sobie prawo skracania, zmiany tytułów
i redagowania tekstów.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Copyright © Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji 2024.
Przedruk tylko za zgodą Wydawcy.

ZAMÓW JUŻ DZIŚ!



BEZPŁATNIE!

Wszyscy Czytelnicy i Przyjaciele Integracji, którzy chcą wesprzeć nasze działania, mogą wpłacać dowolne kwoty na cele statutowe Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji; nr konta:

05 1600 1462 1815 1544 4000 0019

Zapraszamy także urzędy, szkoły, poradnie, organizacje pozarządowe... do zamawiania bezpłatnej prenumeraty pojedynczych numerów „Integracji” lub dołączenia do wyjątkowego grona naszych wolontariuszy dystrybuujących pismo, czyli do PACZKI INTEGRACJI (od 15 do 100 egz.).

Zgłoszenia prenumeraty i do Paczki Integracji:

agnieszka.sprycha@integracja.org
tel.: 519 066 481

Więcej informacji:

Niepełnosprawni.pl
www.integracja.org/informujemy/
magazyn-integracja

Okładki: Pierwsza strona 1. numeru „Integracji” z października 1994 r.; Grafika wystawy „30 lat INTEGRACJI”, oprac. Anna Drzewiecka, Mariusz Bączkowski

na Facebooku
www.facebook.pl/integracja

na Twitterze
[@Niepe_pl](https://twitter.com/Niepe_pl)

na Instagramie
[fundacjaintegracja](https://www.instagram.com/fundacjaintegracja)

na YouTube
[integracja](https://www.youtube.com/integracja)

Zaloguj się do aplikacji
Citi Mobile,
zeskanuj kod
i przekaż 5 zł
na cele statutowe Integracji.



Kochani Czytelnicy!

Pamięci Piotra Pawłowskiego

Kolejny październik za nami. W tym roku wyjątkowo odświętny, bowiem obchodzimy 30 lat istnienia Integracji. Wywołuje to w nas jednak ambiwalentne uczucia. Nasz jubileusz miesza się ze smutkiem, bowiem twórca i wieloletni lider nie doczekał tego święta. 8 października br. minęło już 6 lat, gdy nagle i dramatycznie umarł. Ale nasz smutek miesza się z radością, że był między nami. Radość przeplata dumą i wdzięcznością za Integrację, którą zbudował, i system wartości, jaki nam zostawił. „Razem z wami – powtarzał – mogłem zacząć realizować drobnymi krokami ideę świata dla wszystkich. Świata, gdzie każdy znajdzie swoje miejsce i będzie potrzebny. Nikt nie będzie odrzucony, a wszyscy będą ze sobą współpracować. Brzmi to idealistycznie, ale jestem głęboko przekonany o sile miłości i dobroci...” – dodawał (2011 r.).

Gdziekolwiek jesteś, Szefie, mamy wrażenie, że nas nie opuścisz do końca i jak tylko możesz, wspierasz także poczynania żony Ewy Pawłowskiej, naszej Szefowej. Ewa, wykazując kosmiczną odwagę, podjęła się kontynuowania Twojego życiowego dzieła, wzbogacając je własnymi pomysłami i wrażliwością, która pomnaża kapitał dobroci.

INTEGRACJA A MOJE ŻYCIE

Integracja kojarzy mi się z panem Piotrem Pawłowskim. Pamiętam go, gdy w latach 90. prowadził w niedzielne popołudnie program w TVP, a później w Polsacie. Opowiadał o tym, jak zmienia się życie osób niepełnosprawnych i co jeszcze jest do zrobienia. Wtedy niewiele rozumiałem. Dzisiaj, po trzech dekadach naszego pisma, doskonale wiem, o czym pan Piotr mówił. To m.in. szeroko pojęta dostępność i likwidacja barier. Wtedy, mieszkając na wsi, nie miałem dostępu do internetu, więc ograniczony dostęp do informacji. Na szczęście rodzice od zawsze interesowali się tematem niepełnosprawności i dzięki temu w listopadzie 2009 r. czasopismo „Integracja” wpadło w moje ręce. Bardzo mnie wtedy poruszył i zaintrygował artykuł o Rafale Kalinowskim, „Człowieku bez barier” z 2009 r., który pomimo niepełnosprawności wzroku prowadził gospodarstwo rolne, a także o innych osobach mieszkających na wsi, które na co dzień pokonywały różne ograniczenia.



CZEKAMY NA WASZE LISTY

Piszcie na adres redakcji:

„Integracja”, ul. Dzielna 1

00-162 Warszawa

e-mail: janka.graban@integracja.org

To była eureka. Uświadomiłem sobie, że jestem jednym z nich. Mieszkam i żyję na terenie wiejskim i mam dysfunkcję organizmu, a to nie musi przekreślać marzeń i planów. Trzeba tylko znaleźć własną drogę i sposób ich realizacji i umieć je korygować. Odnalazłem pasję, a dzięki „Integracji” jest to m.in. pisanie artykułów o niepełnosprawności. Poznaję dzięki temu ciekawe osoby i ich historie.

„Integracja” to nadal moja obowiązkowa lektura. Z niej mam bardzo przydatne informacje dotyczące osób niepełnosprawnych i inspirację do swojej aktywności.

Krzysztof Cholewa, Ścigów

■ **OD REDAKCJI:** Mam wrażenie, że coraz mniej jest w naszym gronie osób osobiście znających Piotra Pawłowskiego, ale z drugiej strony jest we mnie głęboko zakorzenione myślenie o integracji i pracy na jej rzecz. Przez trzy dekady przychodziło do nas i odchodziło wiele osób. Jak policzyła sekretarz redakcji Agnieszka Sprycha, ponad 1000! W pewnym czasie nawet zatrudnialiśmy ponad 100 pracowników, a do tego współpracowało z nami ze trzy razy tylu wolontariuszy. Każda osoba, która była z nami, niosła dalej ze sobą naszą misję i nasze rozumienie niepełnosprawności, wyrosło na osobistym doświadczeniu Szefa. „Wstydziałem się swojej niepełnosprawności – wspominał. – Nie chciałem sam wychodzić z domu. Wszystko – od ulic, sklepów, urzędów, po autobusy i tramwaje – tworzyło dla mnie jedną ogromną przeszkodę. Nie wychodziłem z domu także z powodu spojrzeń ludzi... Przemiana mentalna, jaką mamy, wyrosła tutaj, w Integracji. Dziś widok osoby na wózku czy osoby z innymi dysfunkcjami nie jest już społecznym odium. Może jeszcze nie dumą, ale coraz więcej poczucia własnej wartości”. Nie zapominajmy, że jest dużo, dużo lepiej...

SZLACHETNE PISMO

Z dwumiesięcznikiem „Integracja” spotkałem się po raz pierwszy w lutym 2019 r., podczas pobytu w ZUS-ie w Augustowie. Najpierw je przejrzałem, a później zaczęłem czytać. Powiem szczerze, że mnie zainteresowało. Natknąłem się na rubrykę odnośnie do prenumerat i tzw. Paczki Integracji. Po przemyśleniu dołączyłem do grona wolontariuszy dystrybuujących to szlachetne i interesujące pismo. Zaczęłem od 25 egz. Obecnie zaś rozprawdzam 40 egz., a ostatnio zwiększyłem tę liczbę do 50. Mam niebywałą satysfakcję, ponieważ jeszcze wielu ludzi nie zna tego pisma, a jest ono wszechstronne, zwłaszcza jeśli chodzi o tematykę dotyczącą osób niepełnosprawnych.

W tym roku „Integracja” obchodzi jubileusz istnienia. Uważam, że to wielki sukces. Zasługa to przede wszystkim



śp. Piotra Pawłowskiego, a obecnie Pani redaktor naczelnej Ewy Pawłowskiej.

Z wyrazami szacunku, Ryszard Jatkowski, Suwałki

■ **OD REDAKCJI:** Pan Ryszard poznał nasze pismo kilka miesięcy po śmierci Piotra Pawłowskiego. Jego widzenie naszej wspólnoty redakcyjnej jest z zupełnie innego wymiaru, i bardzo dobrze. Dziękujemy za życzenia, a jeszcze bardziej za promowanie magazynu „Integracja” w swojej małej ojczyźnie. Takimi małymi krokami dokonujemy wielkich zmian. A w tej podróży proste zaangażowanie jest najlepiej rozumianym patriotyzmem.

NIEZNANY ŚWIAT

Trudno mi uwierzyć, że „Integracja” ma już 30 lat. Nie pamiętam, kiedy po raz pierwszy zetknąłem się z pismem. Przypuszczam, że jako nastolatek. Jedno jest pewne: czasopismo zrobiło na mnie wrażenie. Mieszkałem na wsi, osoby niepełnosprawne w mojej okolicy nie były widoczne, siedziały w domach najczęściej zdane na łaskę rodziny. Niepełnosprawnych rówieśników widziałem w szpitalach, na rehabilitacji czy w przychodniach, uczęszczali najczęściej do szkół specjalnych, ponieważ nie było możliwości wyboru szkoły przez nas czy rodziców.

Czytając „Integrację”, zobaczyłem inny, nieznan mi świat – ludzi z niepełnosprawnościami, którzy żyli aktywnie, skończyli studia, pracowali, założyli rodziny, ciesząc się życiem takim, jakie ono jest.

W czasach szybkiego dostępu do informacji, do szeroko-pasmowego internetu wydaje się to dziwne, jednak Polska naprawdę wyglądała inaczej niż obecnie. Pomyślałem, że jeśli mogą spełniać marzenia, to w czym jestem gorszy? Może to banał, jednak dla mnie było to kluczowe i wiele zmieniło. Oczywiście moja przemiana nie odbyła się od razu, ale zostało zasiane ziarenko wiary we własne możliwości. Wiedziałem, że będę walczył o siebie i swoje marzenia. Zaczęłem od intensywnej nauki w celu nadrobienia zaległości, które często były wywołane brakiem zrozumienia czy akceptacji ze strony nauczycieli, oczywiście nie wszystkich, ale niestety niektórzy nie zdali egzaminu, traktując mnie jak piąte koło u wozu. Uwierzyłem im, że nic ze mnie nie będzie, więc po co się starać? Okazało się jednak, że nauka zaczęła mi sprawiać przyjemność.

Kolejną płaszczyzną zmian było zachowanie. Pozbytek syndromu ofiary chodzącej po korytarzach szkolnych przy ścianie, by być niewidoczną, jakby przeproszącą za to, że jestem. Zaczęłem chodzić z podniesioną głową, a na zaczepki reagować ciętymi ripostami. Okazało się, że wielu moich szkolnych prześladowców, a było ich niestety sporo, przestało wtedy zwracać na mnie uwagę. Kilka osób z klasy zaczęło mnie pytać, co myślę na dany temat, i w ten sposób zyskałem pierwszych przyjaciół.

Kolejnym etapem było stoczenie prawdziwej walki, aby pójść do liceum, gdyż panie z poradni psychologiczno-pedagogicznej uważały, że liceum jest dla elity, a nie osób niepełnosprawnych. Dostało się także mamie, że na

zmem. „Chociaż w moim kraju potrzeba bardzo dużo odwagi do życia, to gdyby mnie ktoś zapytał, czy chciałbym nadal mieszkać w Polsce, odpowiedziałbym bez wahania: trzy razy TAK – wyznał nasz śp. lider. – Nie potrafiłbym żyć w bardziej przyjaznych socjalnie krajach Unii Europejskiej czy w USA. Moja pełnosprawna dusza jest tak polska, jak mój niepełnosprawny życiorys...”. Widząc, ile jeszcze przed nami, doceniał, że wreszcie mówi się o naszych niepełnosprawnych problemach i że mamy głos w walce o swoje prawa. P.S. Magazyn „Integracja” jest dostępny w placówkach ZUS. Zachęcamy też do bezpłatnej prenumeraty.

z pewnością zmusza mnie do nauki. Następnym etapem to fantastyczna klasa w liceum, pełna akceptacja i matura, która poszła mi dużo lepiej, niż się wszystkim wydawało, podobnie jak egzaminy wstępne na wymarzoną polonistykę.

Obecnie pracuję z dziećmi niepełnosprawnymi, nie mogąc się nadziwić, jak bardzo zmieniło się nasze życie. „Integracja” towarzyszyła mi przez wszystkie lata, dostarczając wiedzy o naszych sprawach i podnosząc na duchu, kiedy było czy jest trudno. Ludzie pracujący w redakcji pokazywali swoim zaangażowaniem, że to, co robią, ma sens.

Mój wspaniały wykładowca na studiach mawiał, że jeśli chcę osiągnąć sukces, muszę być trzykrotnie lepszy od osób pełnosprawnych. Po latach widzę, że miał rację. Obecnie są programy wspierające osoby z niepełnosprawnością, stypendia, dofinansowania, ale i tak później jako ludzie wykształceni, absolwenci uczelni, musimy każdego dnia udowodniać, że znamy się na swojej pracy, bo stereotyp osoby z niepełnosprawnością wciąż trzyma się mocno.

Osobom, które dopiero zaczynają czytać „Integrację”, zastanawiając się, czy warto się wysilać, iść pod prąd, łamać stereotypy, odpowiadam całym swoim życiem: nigdy nie dajcie sobie odebrać marzeń, bądźcie pewni siebie, otwarci na ludzi. Wcześniej czy później spotkacie na swojej drodze anioły, które widząc Wasze zaangażowanie, postanowią Wam pomóc. Uważam, że najważniejsze w życiu jest realizowanie swoich marzeń. Czyli życie pełną piersią na miarę własnych możliwości.

Wszystkim osobom tworzącym „Integrację” na przestrzeni 30 lat życzę siły do dalszej pracy, docieklivości w działaniach, obrony tych, którzy sami nie są w stanie się bronić.

Marzy mi się, że w Polsce za kolejne 30 lat niepełnosprawność będzie jedną z cech człowieka, jak np. kolor włosów. Że każdy będzie mógł realizować plany, bez względu na trudności, a idea integracji będzie oczywistością.

Z wyrazami ogromnego szacunku dla całej „Integracji” stały czytelnik Krzysztof Ulatowski

■ **OD REDAKCJI:** List nagradzamy książką Mikołaja Marcela pt. *Patoposłuszeństwo* (wyd. Znak 2022) i książką niespodzianką. ■



MOJE DZIAŁANIA BĘDĄ SKIEROWANE NA WYRÓWNYWANIE SZANS

Moim celem jest ułatwienie funkcjonowania osób z niepełnosprawnością, umożliwienie im rozwoju zawodowego, społecznego, kształcenia, aktywności, otwarcie na potrzeby osób mieszkających na terenach wiejskich i w małych miasteczkach – powiedziała Integracji nowa Prezes Zarządu PFRON, dr n. med. i n. o zdr., inż. Małgorzata Lorek.



Mateusz Różański – dziennikarz „Integracji” i Niepełnosprawni.pl. Od 2019 r. Ambasador Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych. Publikuje m.in. w „Nowym Obywatelu”, dwukrotnie wyróżniony w konkursie „Kryształowe Pióra”

Mateusz Różański: Początek Pani kadencji zbiegł się w czasie z powodzią, która dotknęła południowo-zachodnią Polskę. Jakie działania podejmuje PFRON, by pomóc powodzianom z niepełnosprawnością?

Dr n. med. i n. o zdr., inż. Małgorzata Lorek: Zaregowaaliśmy natychmiast, uruchamiając program „Pomoc osobom niepełnosprawnym poszkodowanym w wyniku żywiołu lub sytuacji kryzysowych wywołanych chorobami zakaźnymi”. Jest on skierowany do osób z niepełnosprawnością oraz dzieci i młodzieży z terenów dotkniętych powodzią. Program ma dwa moduły: pierwszy to jednorazowe świadczenie na rehabilitację społeczną, do 2000 zł. Drugi moduł obejmuje wsparcie finansowe na naprawę lub zakup sprzętu rehabilitacyjnego zniszczonego przez powódź. Przeznaczaliśmy na to 18,4 mln zł, a wnioski można składać w starostwach powiatowych.

Mamy też wsparcie dla osób prowadzących działalność gospodarczą, pracodawców i jednostek takich jak warsztaty terapii zajęciowej, które ucierpiały. Chodzi o pomoc w utrzymaniu miejsc pracy, odbudowę zniszczonej infrastruktury i usuwanie barier architektonicznych. Pracujemy też nad przedłużeniem terminów na składanie wniosków – na chwilę obecną termin upływa 15 września 2025 r.

PFRON jest w trakcie realizowania szeregu działań, takich jak choćby program samochodowy. Jakie są wnioski i plany dotyczące tego programu?

Program „Samodzielność – Aktywność – Mobilność!” wzbudza ogromne zainteresowanie. Do tej pory mieliśmy cztery tury naboru i zawarliśmy prawie 3700 umów

na dofinansowanie. Wypłaciliśmy już ponad 372 mln zł dla prawie 2800 osób. Na kolejne dwa lata mamy zaplanowane aż 562 mln zł na zakup nowych pojazdów. Już myślimy o dalszym rozszerzaniu programu, bo potrzeby wciąż są ogromne, a my chcemy, żeby jeszcze więcej osób mogło z niego skorzystać.

Drugi ważny program dotyczy mieszkalnictwa, a zwłaszcza wspieranych społeczności mieszkaniowych. Jaka będzie przyszłość tych działań?

W programie „Samodzielność – Aktywność – Mobilność! Wspomagane Społeczności Mieszkaniowe” kluczowe jest to, żeby osoby z niepełnosprawnością mogły żyć bardziej niezależnie. Tworzymy małe społeczności, w których mieszkańcy mają zapewnione wsparcie dostosowane do ich indywidualnych potrzeb. To idea, która wpisuje się w deinstytucjonalizację – małe zespoły mieszkalne, większa swoboda.

Pierwsza edycja już ruszyła, powstają 23 wspólnoty, które zapewnią 259 mieszkań. Wyniki drugiej edycji będą znane w marcu przyszłego roku. Mamy też wsparcie dla funkcjonowania tych mieszkań – organizacje mogą otrzymać dofinansowanie na każdego mieszkańca. Dodatkowo analizujemy efektywność programów takich jak „Mieszkanie dla absolwenta” i „Dostępne mieszkanie”, żeby móc je ewentualnie rozwijać.

Czy są jakieś plany nowych programów związanych ze środkami z Krajowego Planu Odbudowy?

Na razie nie planujemy działań opartych na KPO, ale pracujemy nad nowymi programami finansowanymi z Funduszy Europejskich dla Rozwoju Społecznego. Na przykład uruchomiliśmy projekt monitorowania dostępności produktów i usług, we współpracy z Urzędem Komunikacji Elektronicznej. Mamy też inne ważne inicjatywy, jak „Dostępny samorząd – granty”, poprawiający dostępność usług publicznych. Bardzo ciekawy jest też projekt „Urlop od opieki”, który daje opiekunom osób z niepełnosprawnością możliwość odpoczynku.



Co z konkursami dla organizacji pozarządowych? Czy przewidywane są jakieś zmiany w formule ich funkcjonowania?

Tak, 30 września ogłosiliśmy konkurs na realizację zadań z zakresu rehabilitacji osób z niepełnosprawnością. Wprowadziliśmy kilka usprawnień, jak uproszczenie procesu rozliczania dotacji – zamiast zaświadczeń wystarczą oświadczenia. Umożliwiliśmy też wizyty monitoringowe bezpośrednio w siedzibach organizacji. Chcemy również wspierać projekty wieloletnie, zwłaszcza te dotyczące asystencji osobistej, bo to kluczowy element w zwiększaniu samodzielności osób z niepełnosprawnością.

Kluczowym elementem działań Funduszu jest wsparcie zatrudnienia osób z niepełnosprawnością. Czy planowane są jakieś zmiany w tym obszarze?

Istotną zmianą dla wsparcia zatrudnienia osób niepełnosprawnych, która nastąpi w niedługim czasie, jest podwyżka wysokości miesięcznego dofinansowania do wynagrodzenia dla pracowników z niepełnosprawnością. Osoby ze znacznym stopniem niepełnosprawności będą mogły liczyć na 2760 zł wsparcia, a dla osób o umiarkowanym i lekkim stopniu kwoty wzrosną do 1550 zł i 575 zł.

Planowane są rozwiązania prawne, które umożliwią sprawdzenie ważności orzeczenia o niepełnosprawności oraz o stopniu niepełnosprawności. Rozwiązanie to zlikwiduje niejasności związane z wyborem, które orzeczenie należy uwzględnić, co ma znaczenie m.in. przy ubieganiu się o dofinansowanie wynagrodzeń.

Dr n. med i n. o zdr., inż. Małgorzata Lorek

Wieloletni praktyk na stanowiskach kierowniczych w ochronie zdrowia, w tym Dyrektor Narodowego Centrum Krwi – jednostki budżetowej podległej ministrowi właściwemu ds. zdrowia, pełniącej nadzór nad jednostkami organizacyjnymi publicznej służby krwi w Polsce.

Pod jej kierownictwem następował rozwój publicznej służby krwi w Polsce, którego głównym celem było zabezpieczenie pacjentów w krew i jej składniki, zapewnienie odpowiednich warunków technicznych w jednostkach organizacyjnych publicznej służby krwi oraz wzmocnienie kompetencji i umiejętności kadry pracowniczej w centrach krwiodawstwa i krwiolecznictwa. Brała czynny udział w poprawie jakości życia chorych na hemofilię i pokrewne skazy krwotoczne. Realizatorka wielu programów polityki zdrowotnej z zakresu krwiodawstwa oraz hemofilii.

Autorka i współautorka publikacji naukowych z zakresu zarządzania oraz zdrowia publicznego. 3 września 2024 roku została powołana na stanowisko Prezesa Zarządu PFRON.

Jaka przyszłość czeka Program Rehabilitacji Kompleksowej PFRON?

Program rehabilitacji kompleksowej okazał się dużym sukcesem. Kierujemy go do osób, które utraciły zdolność do pracy, dając im szansę na przekwalifikowanie się oraz powrót na rynek pracy. Wyniki pilotażu są bardzo obiecujące – aż 69 proc. uczestników znalazło pracę w ciągu dwóch lat od zakończenia programu. Ze względu na te rezultaty myślimy o tym, aby wprowadzić program jako stałe rozwiązanie systemowe. Mamy już projekty ustaw, które umożliwią jego wdrożenie na stałe.

W swojej dotychczasowej karierze zajmowała się Pani m.in. problemami osób chorych na hemofilię i inne choroby układu krwionośnego. Proszę opowiedzieć o tej sferze Pani działalności?

Hemofilia to rzadka choroba genetyczna związana z zaburzeniem krzepnięcia krwi. Objawia się niezwykle bolesnymi wylewami do stawów, mięśni lub organów wewnętrznych. W Polsce na hemofilię i pokrewne skazy krwotoczne choruje około 6 tys. osób. Organizm osób zmagających się z tą chorobą nie produkuje jednego z czynników krzepnięcia lub robi to w bardzo małych ilościach. Leczenie głównie polega na podawaniu dożylnym brakującego czynnika krzepnięcia, co normalizuje proces krzepnięcia i przyczynia się do wyeliminowania objawów choroby.

Dotychczasowa praca na rzecz chorych na hemofilię i pokrewne skazy krwotoczne miała na celu przede wszystkim poprawę jakości ich życia przez zapewnienie odpowiedniej ilości leków i zorganizowanie takiej pomocy, by mogli funkcjonować w życiu bez barier i przeszkód. Kluczowe było także umożliwienie pacjentom dostępu do leczenia i kompleksowej opieki w ośrodkach, niezależnie od miejsca zamieszkania.

Dzięki realizowanym działaniom obecnie zapewniony jest dobry system leczenia, zagwarantowana jego ciągłość, co bezpośrednio przekłada się na bezpieczeństwo pacjentów. Wytyczne w zakresie kompleksowej opieki nad pacjentami zostały ujęte w Narodowym Programie Leczenia Chorych na Hemofilię, finansowanym przez Ministerstwo Zdrowia. Stworzenie optymalnych warunków funkcjonowania całego systemu nie byłoby możliwe, gdyby nie prowadzony otwarty dialog ze środowiskiem pacjentów, lekarzy i decydentów.

Warto podkreślić, że postęp w terapii, w nowoczesnych sposobach leczenia, sprawnej diagnostyce spowodował, że średnia długość życia chorego na hemofilię znacznie się wydłużyła i aktualnie nie odbiega od średniej długości życia osób zdrowych. To jest ogromny sukces, ponieważ życie ludzkie jest największą wartością.

Jak chce Pani swoje dotychczasowe doświadczenia wykorzystać w zarządzaniu Funduszem?

Praca na rzecz osób cierpiących, wymagających leczenia była zawsze bliska mojemu sercu. Przez wiele lat byłam zaangażowana w niesienie pomocy pacjentom wymagającym leczenia krwią i jej składnikami. Kierując

pracami Narodowego Centrum Krwi – jednostki budżetowej podległej ministrowi właściwemu ds. zdrowia, pełniąc nadzór nad jednostkami organizacyjnymi publicznej służby krwi w Polsce, odpowiadałam za zabezpieczenie pacjentów w krew i jej składniki, zapewnienie odpowiednich warunków technicznych w jednostkach organizacyjnych publicznej służby krwi oraz wzmocnienie kompetencji i umiejętności kadry pracowniczej w centrach krwiodawstwa i krwiolecznictwa.

Dzisiaj swoją pasję, misję niesienia dobra i doświadczenie zawodowe kieruję w stronę osób z niepełnosprawnością. Moje działania będą skierowane na wyrównywanie szans, poszanowanie praw osób z niepełnosprawnością, usuwanie barier w życiu codziennym, nauce i pracy.

Zarządzanie postrzegam jako dialog, współpracę, wzajemne zrozumienie i poszanowanie każdego człowieka. Głęboko wierzę w dalszą realizację szczytnej misji Funduszu i pracę mającą na celu ułatwianie osobom z niepełnosprawnością pełnego uczestnictwa w życiu zawodowym i społecznym.

Na koniec chcę zapytać o Pani wizję funkcjonowania Funduszu, o to, jakie zmiany Pani zdaniem warto by wprowadzić. Co chciałaby Pani osiągnąć w trakcie swojej kadencji?

Jak już wspomniałam, moim celem jest ułatwianie funkcjonowania osobom z niepełnosprawnością, umożliwianie im rozwoju zawodowego, społecznego, kształcenia, aktywności, otwarcie na potrzeby osób mieszkających na terenach wiejskich i w małych miasteczkach. Będę wspierać w tworzeniu narzędzi i inicjatyw, które umożliwią tej wyjątkowej grupie społecznej zdobywanie zatrudnienia, edukacji, dostępu do sztuki, muzyki, kultury.

Wierzę, że dzięki wspólnej pracy i zaangażowaniu zespołu pracowników Funduszu i organizacji pozarządowych marzenia wielu osób z niepełnosprawnością będą się spełniać. To ludzie budują organizację. Wiem, że w Funduszu są wspaniali ludzie, o wielkich sercach, doskonali specjaliści i praktycy z doświadczeniem. Chcę, by każdy wiedział, jaką ważną rolę odgrywa w organizacji, w jaki sposób przyczynia się do jej działania, rozwoju i jakie ma to przełożenie na ludzi, dla których mamy być wsparciem.

Zawsze chciałam aktywnie uczestniczyć w ważnych dla organizacji procesach, nie boję się podejmowania odważnych decyzji, lubię wyzwania i trudne zadania. Jestem otwarta na dialog i współpracę, dlatego będę realizowała misję i kontynuowała działania, aby społeczeństwo, pracodawcy, przedsiębiorcy byli otwarci na osoby z niepełnosprawnością. Każdy człowiek, niezależnie od swojej niepełnosprawności, ma prawo do godności, poszanowania, wzajemnego zrozumienia i akceptacji różnorodności. Budowanie mostów, zrozumienia, wzajemnego poszanowania i praca na rzecz poprawy jakości życia osób z niepełnosprawnością – to główne kierunki, które będą moim drogowskazem w realizacji posłannictwa na rzecz tej grupy osób.

Dziękuję za rozmowę. ■



O. BERNARD (Łukasz Sawicki) jest zakonnikiem w Opactwie oo. Benedyktynów w Tyńcu, a także absolwentem warszawskiej Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina (teoria muzyki; fortepian, klasa prof. Barbary Muszyńskiej). Studiował teologię w Papieskiej Akademii Teologicznej Jana Pawła II w Krakowie i w Papieskim Ateneum św. Anzelma w Rzymie, gdzie obecnie wykłada.

TOAST NA 30-LECIE

Trzydzieści lat to sporo czasu, a jakby wczoraj. Podobnie jak spotkanie Piotra Pawłowskiego pod koniec lat 90. w Tynieckim Klubie Kultury. Nade wszystko było to otwarcie horyzontów – nie tylko dla mieszkańców, ale i miejscowych niepełnosprawnych, dotąd poukrywanych (by nie rzec więzionych) w domach. Jako że nie wszyscy mogli dotrzeć, kilku Piotr odwiedził. Szokiem dla nas była informacja – z właściwą mu dyskretną ironią – że w Polsce jest kilkaset organizacji zajmujących się niepełnosprawnością, co oznacza konkurencję... Czy tylko to?

Warto przypomnieć, że na początku Integracji miał miejsce pewien „rozłam” – jeden z kolegów Piotra, współtwórca pisma, miał inną wizję organizacji, poszedł więc swoją drogą (i kroczy nią do dzisiaj). Bo to może nieunikniony, ale i znamieny wyznacznik życia NGO-sów: nieustanne mnożenie się, a i potem likwidacja (wg danych z 2022 r. działała jedynie połowa z nich). Niby to normalna dynamika działań, efekt upływu czasu, i z racji mijających 30 lat Integracji warto o tym pomyśleć.

Tak się składało, że czasie naszych spotkań przez lata rozwoju Integracji – czyli zarazem rozwoju polskich NGO-sów – pojawiał się temat rosnącej liczby organizacji, konkurencji – coraz ostrzejszej – i rezultatów tego dla osób niepełnosprawnych w Polsce. Piotr był dyskretny i kulturalny. Był też znawcą i smakoszem win. Po jednej czy drugiej lampce mówił na temat tej konkurencji nieco więcej – zawsze jednak z klasą co najmniej takiej jakości, jak wybrane wino. Martwiło go, że ta konkurencja nie zawsze jest uczciwa. Że czasami brutalna. Zdawał sobie sprawę, że tracą na tym niepełnosprawni. Monopolizacja nie jest właściwa. Zdrowa konkurencja mobilizuje. Jeśli jednak polega na bezpardonowej walce o kasę, to coś jest nie tak. Problem jest ważny i złożony. Zarazem nieunikniony i trudny. Dzisiaj mamy (podaję za stroną Ngo.pl) 138 tys. organizacji pozarządowych, z czego 9006 zajmuje się niepełnosprawnością. Stowarzyszeń Przyjaciół jest 3691. Organizacji mających w nazwie Integrację: 7431.

Nie ulega wątpliwości, że aby działać, trzeba się zorganizować. Nie da rady działać samemu. Nawet wielkie indywidualności potrzebują ekip, często licznych. Skądinąd osobowość (albo: „celebryt/k/a”) to niezbędny oręż w walce o widzialność i pozycję. Czy chcemy tego, czy nie.

Piotr, zakładając Integrację w 1994 r., nie był ani znany, ani nie miał doświadczenia. Miał za to wiele pytań i wątpliwości. A jednak decyzję podjął – wraz ze wszystkimi konsekwencjami. Intuicja? Determinacja? Może lepiej powiedzieć: charyzmat. To słowo pochodzi od rzeczownika greckiego oznaczającego taskę, dar, ale i wdzięk, i piękno. Piotr miał charyzmat. I też szczęście do ludzi, co może było

częścią jego charyzmatu. Na pewno to sprzężenie jego osobowości i siły zespołu było – i pozostaje – kluczem do sukcesu Integracji. To kapitał, który po 30 latach ma swoją wartość, w związku z czym należy go strzec i rozwijać.

Ile jest w Polsce NGO-sów w takim wieku? Tu tak jak z winem: wiek jest znamiem jakości. Wzniesmy więc toast za kolejne dziesięciolecia – a może i dłuższą perspektywę. Nie zapominajmy, że jednym z miejsc, w których rodziła się Integracja, było Opactwo Tynieckie – najstarszy, istniejący niemal 1000 lat klasztor w Polsce. A trzeba pamiętać, że zakony i klasztory to nic innego jak charyzmaty w Kościele. Nie musiało ich być. Kościół ma swoje struktury gwarantujące działalność – tak jak działalność państwową gwarantują struktury państwowe. Okazało się jednak, że nie wystarczają. Życie, ludzka kreatywność czy tchnienie Ducha przyniosły rozwój rzeczywistości charyzmatycznej. Od III w., czyli po ustaniu prześladowań chrześcijan, zaczęły powstawać rozmaite formy życia zakonnego, czyli charyzmatycznego, i trwa to do dziś.

Benedyktyni to jeden z najstarszych zakonów, niemal XV-wieczny. Na świecie jest 767 zakonów męskich i 3127 żeńskich. A ile przewinęło się przez historię i już ich nie ma! Nie mówiąc o napięciach między hierarchią kościelną a charyzmatykami, założycielami rozmaitych ruchów!

Zatem 30 lat to niewiele, a napięcia są czymś normalnym. Będą tylko rosnąć. Najważniejsze to nie utracić charyzmatu. On decyduje o życiu. Może właśnie dlatego pojawiły się charyzmaty – kiedyś zakony, a dzisiaj NGO-sy. Choć nie są konieczne, to czy bez nich życie miałoby jakość i smak?

Podobnie jest z winem. Można bez niego żyć, ale... jakby powiedział Piotr: „Co to za życie”? Wzniesmy więc za to 30-lecie Integracji toast dobrym winem – godnym pamięci i gustu Piotra (może nawet z mniszej piwnicy?), aby i w ten sposób, choćby symbolicznie, podtrzymywał nasz charyzmat, jego ogień, żar i moc. Niech będzie jak wino: jak najbardziej wymagające troski, ale jedyne w swoim rodzaju. Nie dla wszystkich, lecz tych, którzy je docenią. Oby było ich jak najwięcej. I oby byli gotowi zapłacić za nie każdą cenę. ■

WIELKA GALA INTEGRACJI



WYSTĄPIĄ:
MONIKA WÓJCIKOWSKA,
JULIA WALCZYNA
GWIAZDA WIECZORU:
ENEJ

LAT INTEGRACJI

16 LISTOPADA 2024 | SOBOTA | 17:00
ARENA URSYNÓW | PILECKIEGO 122

Zapewniamy pętlę indukcyjną, audiodeskrypcję, tłumaczenie na Polski Język Migowy,
miejsca dla osób poruszających się na wózkach oraz osób słabowidzących.

Więcej na: niepełnosprawni.pl

Patronat honorowy: 
Rząd Rzeczypospolitej Polskiej
Ambasada w Dublinie

Organizator: 

Dofinansowano ze środków: 

Partner strategiczny:  

Partnerzy: 



 Polska Poczta Lotnicza











Partner technologiczny: 

Patronat medialny:  TELEWIZJA POLSKA







POWRÓT DO ŹRÓDEŁ

Opracowanie
Agnieszka Sprycha
Mateusz Różański

– Ta wystawa to dla mnie powrót do źródeł. Wszystko, co możecie tu oglądać, ma wielką moc wspomnieniową – tymi słowami Ewa Pawłowska, prezes Integracji, powitała gości wernisażu wystawy z okazji 30-lecia Integracji, którą można obejrzeć w gościnnych progach Międzypokoleniowej Klubokawiarni Domu Kultury Śródmieście w Warszawie przy ul. Anielewicza 3/5, prowadzonej przez Ewę Jagiełło.

Wystawa rozpoczęła się wernisażem 21 października o 17.00, a zakończy finażem 28 listopada także o 17.00. Pokazuje początki i historię Integracji, unikatowe pamiątki z archiwów prywatnych i redakcyjnych: grafiki, gadżety, zaproszenia, foldery, plakaty kampanii społecznych, wydawnictwa itp. Jest to podsumowanie 30 lat działań organizacji, które zaczęły się od wydania w październiku 1994 r. 1. numeru magazynu „Integracja”.

PIERWSZA WOŁONTARIUSZKA

Dzięki Pani Halinie Pawłowskiej, mamie Piotra, a także pierwszej wolontariuszce, sponsorce i archiwistce Integracji, na wystawę trafiły w kilku gablotach m.in. pamiątki z czasów dzieciństwa jej syna: legitymacje szkolne i sportowe, dzienniczek ucznia, świadectwa szkolne, praca magisterska, nawet orzeczenie do celów rentowych z zaleceniem „Żadna praca”, a także pierwsze zaproszenia, bilety i foldery Wielkich Gal Integracji, unikatowe publikacje Integracji, plakaty i zdjęcia.

Wśród eksponatów jest też wypożyczona przez Ewę Pawłowską kolekcja kolorowych jedwabnych poszetek, którymi wyróżniał się Piotr Pawłowski, i jedno z kolekcji jego butów (ulubionych również przez Jamesa Bonda), zawsze idealnie wyglansowanych.

Wernisaż był okazją do wyświetlenia słynnych spotów kampanii społecznych stworzonych przez Integrację, filmu z 50. urodzin Piotra Pawłowskiego, a ponadto do spotkań osób, które na różnych etapach swojego życia pracowały, współpracowały lub jakkolwiek zetknęły się z Integracją. Przybyli m.in. współzałożyciel Integracji, poeta Bolesław Bryński z żoną, dziennikarz i fotograf Piotr Stanisławski, Michał Walewski, wieloletni asystent i kierownik Piotra Pawłowskiego, nauczycielka ze szkoły podstawowej, pani Anna Cieleń, a także pierwsza dyrektor programowa Integracji Małgorzata Polak i wielu, wielu zacnych gości.



W wydarzeniu wzięło udział także dwóch zdobywców tytułu „Człowiek bez barier”: Grzegorz Płonka, który uświetnił wernisaż minirecitaliem, podczas którego wykonał m.in. *Sonatę Księżycową* Ludwiga van Beethovena, i Wojciech Kowalczyk, pomysłodawca nadania imienia Piotra Pawłowskiego rondu w Legionowie.

Całe spotkanie było tłumaczone na Polski Język Migowy, w tym także wszystkie elementy ekspozycji. Film o tym zobaczymy podczas 29. Wielkiej Gali Integracji i na portalu Niepełnosprawni.pl.

SPOTKANIE Z O. BERNARDEM

Pomysłodawczyni i kuratorka wystawy Agnieszka Sprycha zaprosiła publiczność na spotkanie z o. Bernardem Sawickim OSB do Międzypokoleniowej Klubokawiarni 28 listopada br. na finaż wystawy. Spotkanie związane jest z premierą książki *Szkice medytacyjne* Wydawnictwa Tynieckiego, antologii felietonów o Bernarda, które ukazywały się na łamach „Integracji” przez blisko 30 lat. Kilka felietonów przeczyta aktorka Justyna Zbiróg-Dąbrowska, a autor wystąpi z minirecitaliem (jest absolwentem Akademii Muzycznej w Warszawie w klasie fortepianu i teorii muzyki).

Zapraszamy na wystawę i fotoreportaż! ■

Ewa Pawłowska, prezes Integracji,
i Ewa Jagiełło, kierownik „Międzypokoleniowej”,
przed zdjęciem grupy przyjaciół z Integracji
z Korą Jackowską



Publiczność skupiona
na filmie przygotowanym
przez Zespół na 50. urodziny
Piotra Pawłowskiego



Portret Piotra Pawłowskiego stworzony z 1000 zdjęć z archiwum Integracji. Pod i obok – wybrane zdjęcia z politykami



Grzegorz Płonka uświetnił wernisaż *Sonata Księżycową* Beethovena



Kilkanaście zdjęć Przyjaciół Integracji z aktualnymi wówczas okładkami magazynu



Zestaw koszulek z logotypami, hasłami kampanii i tzw. jeźdźcami – grafiką identyfikacyjną Integracji, подарowaną przez Joni Eareckson Tade



Na ścianie plakaty z głośnymi kampaniami i projektami Integracji



Selfie na tle pierwszych plakatów zapowiadających wydarzenia w filharmonii i Muzeum Narodowym





Inicjatorka i kuratorka wystawy Agnieszka Sprycha z Panią Haliną Pawłowską



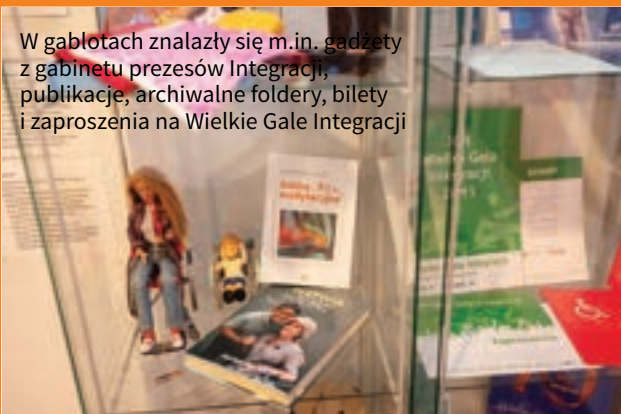
Wydarzenie było tłumaczone na Polski Język Migowy



Spotkanie po latach niegdyś koleżeństwa z biura: Małgorzaty Polak i Piotra Stanisławskiego



Wojciech Kowalczyk, „Człowiek bez barier 2019”, w towarzystwie swojej mamy oraz Pani Haliny Pawłowskiej i Pań z zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji



W gablotach znalazły się m.in. gadżety z gabinetu prezesów Integracji, publikacje, archiwalne foldery, bilety i zaproszenia na Wielkie Gale Integracji



Pierwsze grafiki Piotra Pawłowskiego malowane ołówkiem trzymany w ustach



Grzegorz Płonka, „Człowiek bez barier 2016”, z numerem „Integracji” promującym film o nim – Sonatę Bartosza Blaschke



Kierowniczka gościnnej „Międzypokoleniowej” Ewa Jagiełło i dyrektorka Domu Kultury Śródmieście Joanna Strzelecka



Dziennikarka „Integracji” Ilona Berezowska zainteresowana eksponatami w gablotach



Reprezentacja Centrum Integracja z ul. Dzielnej 1: Ewa Spychała i Ewa Szymczuk



Prezes Ewa Pawlikowska i dziennikarka Polskiego Radia Anna Depczyńska



Siostry Beata i Marzena Gancarz z córkami; członkinie zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji od początku istnienia organizacji



Tłumacz Polskiego Języka Migowego podczas nagrywania opisów eksponatów



Prowadząca „Międzypokoleniową” Ewa Jagiełło w towarzystwie Przyjaciółki Integracji Małgorzaty Kliś



Anna Cieleń, nauczycielka Piotra Pawłowskiego ze szkoły podstawowej, zaprosiła na wernisaż swoją uczennicę



Piotr Stanisławski, dzielnik i fotograf, po latach spotkał się z bohaterami swoich filmów Grzegorzem Płonką



Prof. Anna Nasitowska, prezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, jako pierwsza wpisała się do książki pamiątkowej. W tle Ewa Jagiełło i Piotr Próchniewicz



Przypomnieliśmy spot kampanii ostrzegającej przed tragicznymi skutkami skoków na główkę do nieznanej albo płytkiej wody

ANIELWICZA 235
Międzypokoleniowa Klubokawiarnia
DOMU KULTURY ŚRÓDMIEŚCIE



Archiwalne plakaty kampanii społecznej i wystawy fotograficznej, które były eksponowane w całej Polsce



Na vernisaż przybył współtwórca „Integracji” Bolesław Bryński w towarzystwie żony (z prawej). Pierwsza z lewej Małgorzata Polak, dyrektor programowa w l. 2001–2010



Podczas spotkania w Poznaniu na Polską Szukającą, Anna Półwińska, prezydent miasta Poznań



Na publiczne oczekują bezpłatne numery „Integracji”



Anna Szygenda, członek zarządu Fundacji Integracja, w towarzystwie Sebastiana Daniela, męża sekretarza redakcji Niepełnosprawni.pl, Jolanty Daniel



Małgorzata Kwilosz „stała” m.in. za ściągnięciem na Wielką Galę modelki Viktorii Modesty

Fot. Ewa Strassenburg

ZASZCZYT I RADOŚĆ

Wojciech Szczawiński

Współpraca: Monika Melań, Mateusz Rózański

Wojciech Szczawiński: Jak wspomina Pani swoje pierwsze spotkanie z osobami z niepełnosprawnością?

Anna Dymna: Za komuny osoby z niepełnosprawnościami były niewidoczne w naszym społeczeństwie. Długo nic o nich nie wiedziałam. Wiele lat temu, podczas wakacji nad Bałtykiem, dojrzałam na odludnej plaży kobietę, mężczyznę i chłopca. Chłopiec był cały powykęcany, siedział na wózku, petzał po piasku, artykułował niezrozumiałe dźwięki. Ze zdumieniem przyglądałam się ogromnej radości mamy, taty i dorastającego syna, jak się bawią i cieszą wszystkim. Nie mogłam tego pojąć. I nie wiedziałam wtedy, co to jest porażenie mózgowe. Jak większość ludzi w Polsce. Potem natrafiłam na książkę *O mężczyźnie, który pomylił żonę z kapeluszem*. Jej autor, Oliver Sacks, wybitny neurolog, napisał, że kontakt z osobami z niepełnosprawnością intelektualną stał się dla niego największą radością i nagrodą za wszystkie trudy pracy. Początkowo słowa te uznałam za nedoręczność. Dzisiaj wiem, że to prawda. Poznałam ją dzięki moim przyjaciółom, dorosłym osobom z niepełnosprawnością intelektualną ze schroniska w podkrakowskich Radwanowicach.

Jakie były początki tej przyjaźni?

W 1999 r. do Radwanowic zaprosił mnie ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski, nieżyjący już, niestety, prezes Fundacji imienia Brata Alberta. Chciał, żebym zasiadła w jury organizowanego tam przeglądu artystycznego osób z niepełnosprawnościami. Nie bez obaw przyjąłam to zaproszenie. Z drugiej strony, byłam bardzo zaciekawiona. Kiedy przyjechałam na miejsce, zobaczyłam, jak w moją stronę biegnie z entuzjazmem grupa ludzi. Zostałam przez nich wyściskana, wycałowana. Każdy coś do mnie mówił, coś opowiadał. Niektórzy wołali: „Ania!”. Inni: „Mamo!”. Okazało się, że od pierwszej chwili mamy fantastyczny kontakt. Moje początkowe obawy ustąpiły w sekundzie. Poczułam się najbardziej kochaną i potrzebną istotą na świecie. Nie, nie aktorką. Po prostu człowiekiem. Podopieczni Fundacji imienia Brata Alberta nie wiedzieli

przecież, czym się zajmuję. W ich obecności odkryłam zdumiewającą przestrzeń, zupełnie tak, jakbym weszła w nieznamy mi dotąd jasny, radosny świat. A to, co wtedy zobaczyłam na scenie, obaliło moje przekonania o sztuce i pięknie w ogóle. Ci niezwykli artyści całym sobą wyrażali emocje i piękno, które wymykało się nazwom oraz przyjętej estetyce. Kiedy przegląd dobiegł końca, z bolącą głową i nieco posiniaczona od uścisków, pełna dojmujących wrażeń, wróciłam do domu. Tamten dzień rozpoczął nowy etap w moim życiu. To był egzamin z człowieczeństwa, z którym – myślę – poradziłam sobie nieźle. Wkrótce zdałam sobie sprawę, że tęsknię za podopiecznymi Fundacji imienia Brata Alberta w Radwanowicach, za czystością emocji, którą emanują. Zaczęłam ich odwiedzać, poznawać. Pomagałam też terapeutkom w realizacjach przedstawień tamtejszego teatru „Radwanek”. Był rok 1999. Nasza przyjaźń trwa więc od ćwierćwiecza.

Co Pani daje ta przyjaźń?

Dorosłe osoby z niepełnosprawnością intelektualną, które świat pojmują bardziej sercem niż intelektem, uświadomiły mi wiele ważnych rzeczy. One nie kombinują, nie kreują się. Cechuje je prostota, jakiej świat ogromnie dzisiaj potrzebuje. Kiedy jestem z nimi, uczłowieczam się. Dzięki nim rozumiałam również, co jest w życiu najważniejsze: że dla człowieka najlepszym schronieniem jest drugi człowiek. I że proste gesty oraz słowa mają wielką moc.

Czy w ciągu lat wspierania osób z niepełnosprawnościami zauważyła Pani, jak zmienia się ich podejście do świata i one same?

Od 21 lat prowadzę telewizyjny program „Anna Dymna – Spotkajmy się”. Rozmówcami w tej audycji są ludzie z różnymi chorobami i niepełnosprawnościami. Wielu z nich opowiada budująco o swoich sukcesach, pasjach, zrealizowanych marzeniach, planach. W tym aspekcie dużo zmieniło się na lepsze. Wiele osób z niepełnosprawnościami jest obecnie aktywnych społecznie. Nadal jednak spotykam ludzi, którzy nie znają swoich praw. Instytucje, które powinny informować osobę chorą albo z niepełnosprawnością, co jej się należy, nie robią tego. Nierzadko wydaje się, że ukrywają nawet te informacje. Ciągłe dzieją się też



sytuacje upokarzające. 40-letni mężczyzna, poruszający się na wózku, zgłasza się do lekarza. Jako opiekunka towarzyszy mu mama. Lekarz bada pacjenta. Potem o stanie zdrowia rozmawia nie z 40-latką, lecz z jego mamą, zupełnie jakby ten był dzieckiem albo miał niepełnosprawność intelektualną. Nadal więc w naszym społeczeństwie zdarza się elementarny brak wyczucia wobec ludzi z niepełnosprawnościami. Ogromnie współczuję osobom z porażeniem mózgowym. Wiele z nich kończy studia, staje się świetnymi specjalistami, zna obce języki. Jednak szczytem ich zawodowej kariery jest praca w telemarketingu. Trudno mi pojąć, dlaczego do tej pory nie wypracowano systemu wykorzystującego potencjał takich ludzi. Mamy też dramatyczną sytuację rodziców dorosłych osób z głębokim spektrum autyzmu. Słyszę od zrozpaczonych matek: „Chciałabym, żeby moje dziecko umarło przede mną”. Mówią tak, bo nie wiedzą, co stanie się z ich dziećmi, gdy ich zabraknie. Im dłużej działam społecznie, tym głębiej zdaję sobie sprawę, jak wiele jest jeszcze do zrobienia. Pojawily się też inne niezrozumiałe dla mnie zjawiska.

Jakie?

Kiedy wchodzi się w świat osób chorych i z niepełnosprawnościami, należy być delikatnym, prawdziwym, pokornym, niczego nie wolno narzucać. Taka jestem, od kiedy dotknęłam tego świata. Nie wiem, dokąd mam uciec, kiedy słyszę: „Pani stygmatyzuje ludzi, bo rozmawia z nimi o cierpieniu”. Tego rodzaju stwierdzenia są dla mnie niepojęte. Wiele razy słyszałam od moich rozmówców po zakończeniu nagrań programu „Spotkajmy się”: „Wreszcie ktoś normalnie, szczerze i serdecznie porozmawiał o mojej sytuacji”. Od lat wiem, że ludzie chorzy, starsi, z niepełnosprawnościami, a przy tym nierzadko samotni, chcą rozmawiać o tym, co ich boli. Tym bardziej że w obecnej rzeczywistości nie mają na to wielu przestrzeni. W imię jakiejś wyduma-

nej poprawności stawia się zarzuty, których kompletnie nie rozumiem. Obawiam się, że ta rzekoma poprawność przyniesie skutek odwrotny: ludzie, zamiast starać się siebie wzajemnie poznawać, oswajać i akceptować, na nowo zaczynają się od siebie oddalać. Podobno określenie „podopieczny” również jest dzisiaj stygmatyzujące. Problem, niestety, w tym, że takimi czy innymi poprawnościami nie zasypimy przepaści mentalnych nadal obecnych w naszym społeczeństwie.

Niepełnosprawność weszła do mainstreamu. Popularność zdobywają programy telewizyjne z udziałem osób z zespołem Downa czy autyzmem. Jak Pani odbiera to zjawisko?

Bardzo pozytywnie. Osoby z zespołem Downa albo autyzmem to fantastyczni ludzie. Uwielbiam z nimi rozmawiać. Wielu ważnych rzeczy można się od nich nauczyć. Dobrze, że są obecni w przestrzeni publicznej. To jednak bardzo delikatne zagadnienie. Niczego nie wolno tu robić na siłę, epatować cierpieniem, innością. Trzeba to robić tak, by osoba z niepełnosprawnością, na równi z człowiekiem pełnosprawnym, zdrowym, mogła prezentować swoje umiejętności. W 2005 r. moja fundacja po raz pierwszy zorganizowała Festiwal Zaczarowanej Piosenki. Do udziału w tym ogólnopolskim, kilkuetapowym konkursie dla utalentowanych wokalnie osób z niepełnosprawnościami zaprosiłam również największe gwiazdy polskiej piosenki. Rozumiałam, że gdy staną one obok osoby z niepełnosprawnością, to dla publiczności ta niepełnosprawność przestanie mieć znaczenie. Będzie się liczyła tylko sceniczna ekspresja. Podczas koncertu, na Rynku Głównym w Krakowie, gwiazdy tworzą duety z finalistami naszego festiwalu. Telewizyjne transmisje wydarzenia zaczęły gromadzić co roku wielomilionową widownię. Udowodnialiśmy światu śpiewająco, że fakt, iż ktoś jest niewidomy, porusza się o kulach albo



Tegoroczny koncert Festiwalu Zaczarowanej Piosenki odbył się po raz pierwszy w Ogrodzie Botanicznym UJ



Gala Konkursu poetyckiego dla osób z niepełnosprawnością „Słowa, dobrze, że jesteście”, którego inicjatorką i przewodniczącą jury jest Anna Dymna



na wózku, nie pozbawia go talentu, pasji, radości. Założenie od początku było jedno: w Festiwalu Zaczarowanej Piosenki nie ma taryf ulgowych. W jury zasiadają najwybitniejsi artyści. Oczywiście, pojawiały się głosy w stylu: „Dymna naraża niepełnosprawnych na konkurowanie, stres, a przecież oni są tacy biedni!”. Wielokrotnie jednak słyszałam od rozmówców w programie „Spotkajmy się”, że najbardziej upokarza ich to, że mało kto traktuje ich poważnie i właściwie niczego się od nich nie wymaga. Zupełnie tak, jakby społeczeństwo z góry spisywało tych ludzi na straty. Dzisiaj laureaci Festiwalu Zaczarowanej Piosenki nagrywają płyty, koncertują. Bez kompleksów i z sukcesami występują w telewizyjnych talent show. Twierdzą, że udział w naszym konkursie dał im wiarę w siebie i marzenia. Dwoje naszych „zaczarowanych”: Aleksandra Nykiel i Kamil Czeszel triumfowało w „Debiutach” na festiwalu w Opolu.

Festiwal Zaczarowanej Piosenki to niejedyny ogólnopolski projekt Fundacji Anny Dymnej „Mimo Wszystko”.

Fundację założyłam w 2003 r. za namową księdza Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego. Musiałam ratować grupę podopiecznych Fundacji imienia Brata Alberta. Utracili oni prawo do korzystania z warsztatów terapeutycznych finansowanych przez budżet państwa. Ale zanim moja fundacja powstała, realizowałam spektakle teatru „Radwanek”, którego aktorami są dorosłe osoby z niepełnosprawnością intelektualną. Rozumiałam, że tych ludzi należy wciągnąć do naszego świata, a nie organizować im imprezy na uboczu, które mało kto ogląda. Dlatego wymyśliłam Ogólnopolski Festiwal Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną „Albertiana”. Gala konkursu odbywa się co roku na Dużej Scenie Teatru Słowackiego w Krakowie. Teraz organizujemy jego 25. edycję. Od początku mamy w fundacji świadomość, że ważna jest nie tylko pomoc materialna. Istotne stało się także podnoszenie świadomości społecznej, edukacja oraz zmienianie wizerunku osób chorych i z niepełnosprawnościami. Stąd nasze projekty: Festiwal Zaczarowanej Piosenki, „Albertiana” czy Ogólnopolski Konkurs Poezji „Słowa, dobrze, że jesteście”, który odbywa się równocześnie z Ogólnopolskim Konkursem Literackim imienia Profesora Andrzeja Szczeklika „Przychodzi wena do lekarza”, organizowanym przez Medycynę Praktyczną. Naszym głównym zadaniem jest jednak pomoc dorosłym osobom z niepełnosprawnością intelektualną. Wybudowaliśmy dla nich, utrzymujemy i prowadzimy dwa nowoczesne ośrodki: „Dolinę Słońca” w Radwanowicach i Warsztat Terapii Zajęciowej w Lubiawie. Obecnie moja fundacja kończy nad Bałtykiem budowę ośrodka wytchnieniowego „Spotkajmy się”. To bardzo potrzebna inwestycja. A wiele wyzwań jeszcze przed nami.

Skąd nazwa poetyckiego konkursu: „Słowa, dobrze, że jesteście”?

Czesław Miłosz w wierszu *Sens* niezwykle mądrze napisał o tym, jak ważne jest słowo: że ono ratuje nawet wtedy, gdy wydaje się, że już wszystko sens utraciło. Używanie słów wyróżnia nas przecież pośród innych stworzeń. Słowo jest naszym największym skarbem, siłą, bronią, tarczą. Pozwala wyrazić myśli, opisać uczucia, przekazać innym własne spostrzeżenia oraz doświadczenia. Słowo zbliża ludzi. Dobrze użyte pomaga i ratuje. Staje się naszym najlepszym przyjacielem. Jeśli opowie się komuś swój ból, lęk, wątpliwości, to wówczas słowa przynoszą ulgę i nadzieję. Ludzie cierpiący, chorzy, z niepełnosprawnościami w sposób szczególny potrzebują słów, które stają się ich przyjaciółmi i sprzymierzeńcami. Przecież tacy ludzie muszą często nauczyć się żyć na nowo, z ograniczonymi możliwościami działania. Zmuszeni są poradzić sobie z poczuciem krzywdy, z uczuciem wykluczenia albo upokorzenia, a także nurtującym pytaniem: „Dlaczego właśnie mnie to spotkało?”. Dlatego uznałam, że „Słowa, dobrze, że jesteście” to dobra i trafna nazwa dla poetyckiego konkursu organizowanego przez moją fundację od 2011 r. Ten konkurs od początku jest profesjonalny. W jury, któremu przewodniczę, zasiadają znakomici poeci [oraz od początku przedstawicielka Integracji, redaktorka literacka, prowadząca też dział listów Janka Graban – red.]. Czasami więc jest mi przykro, gdy czytam utwór, który opisuje wielki dramat, ale – ze względu na niedoskonałość formy – muszę go odrzucić.

Ten konkurs podzielony jest na dwie kategorie: „Osób z niepełnosprawnością intelektualną” oraz „Osób z pozostałymi niepełnosprawnościami”. Szczególnie interesująca jest pierwsza z nich.

Wiersze nadsyłane na nasz konkurs w obu kategoriach są niezwykle. To jest autentyczny zapis cierpienia, walki z chorobą, lęków, pasji, tęsknot. Dla mnie to są zawsze fascynujące lektury. Jeżeli wiem coś o życiu ludzi z niepełnosprawnościami, to bardzo dużo dowiaduję się, czytając te setki wierszy. Twórcy, którzy mają rozwinięte umysły, potrafią w swoich utworach coś zakamufłować, upiększyć, przemilczeć, dopisać. Tymczasem poeci z niepełnosprawnością intelektualną nie umieją tego robić. Oni piszą więc prawdę, nagą prawdę. Nie szukają też mądrych słów, żeby opisać to, co przeżywają. Ich przekaz jest prosty, oczywisty i często bardzo dosadny. Zawiera rzadko spotykaną dzisiaj niewinność oraz bezpośredniość. Czytając takie wiersze, nieraz łapię się na tym, że też bym chciała tak po prostu formułować myśli, uczucia, pragnienia. Ogromnie cieszy mnie, że konkursy „Przychodzi wena do lekarza” i „Słowa, dobrze, że jesteście” łączą się co roku w tomiku nagrodzonych wierszy. Ten tomik niejako jednoczy dwa światy: literacką ekspresję lekarzy oraz ich pacjentów.



Anna Dymna towarzyszyła Januszowi Świtajowi podczas gali Konkursu „Człowiek bez barier 2014”, w którym zdobył nagrodę główną i tytuł. W środku: Piotr Pawłowski (1966–2018), prezes Integracji.

Całkowicie sparaliżowany Janusz Świtaj to jedna z bardziej znanych twarzy Pani fundacji. Jakim jest pracownikiem?

Wspaniałym, ambitnym i sumiennym. W fundacji pracuje od 2007 r. Najpierw, na pół etatu, był internetowym analitykiem rynku osób z niepełnosprawnościami. Teraz jest fundacyjnym psychologiem. Ma do tego kwalifikacje, dyplom Uniwersytetu Śląskiego. Janusz posiada tytuł „Człowiek bez barier”, a niedawno odebrał „Lodołamacza Specjalnego”. Zapisał się także w *Księdze rekordów Guinnessa*, jako najdłużej oddychający za pomocą respiratora człowiek na świecie.

O Januszu Świtaju stało się głośno, gdy, jako pierwszy Polak, domagał się sądowej zgody na zaprzestanie prowadzenia przy nim uporczywej terapii. Wtedy Pani fundacja sprowadziła dla niego specjalistyczny wózek z respiratorem...

...i wreszcie, po latach przebywania w szpitalu, a potem w 24-metrowym pokoju na ósmym piętrze blokowiska w Jastrzębiu-Zdroju, Janusz mógł pełną piersią zaczerpnąć świeżego powietrza, na nowo odkrywać świat. Przez wiele lat ten mężczyzna leżał całkowicie sparaliżowany po wypadku motocyklowym. Oddychał za pomocą respiratora. Był zdany wyłącznie na opiekę rodziców, ubezwłasnowolniony przez własny stan. Czuł się potwornie samotny. Samodzielnie mógł tylko myśleć, leżeć, mówić z trudem i posługując się ołówkiem trzymany w ustach, pisać na komputerze. Stąd jego desperacki krok. Ale Janusza poznałam,

zanim jeszcze stało się o nim głośno. Moja fundacja kupiła mu najpierw materac przeciwośluzowy i ssak do odflegmiania. Zdumiewała mnie zawsze jego radość, energia. Był dla mnie dowodem na to, że warto walczyć o każdy dzień. Kiedy więc dowiedziałam się, że nie chce dłużej żyć, trochę na niego nakrzyczałam. „Chyba ci się nudzi – powiedziałam ostro. – Za robotę jakąś powinienes się wziąć!”. Potem pojechałam z moją kadrową do Jastrzębia-Zdroju i podpisałam z Januszem umowę o pracę. Wiedziałam, że Janusz wcale nie chce umierać. On tylko wołał o pomoc.

Potem, wielokrotnie, mówił w wywiadach, że Fundacja Anny Dymnej „Mimo Wszystko” go uratowała.

Owszem, pomogliśmy Januszowi. Ale on sam bardzo ciężko pracował i pracuje na to, żeby odczuwać spełnienie. Trzykrotnie podchodził do zdawania egzaminu dojrzałości. Dwukrotnie go oblewał. A przecież po pierwszym maturalnym niepowodzeniu mógł sobie powiedzieć: „To dla mnie za trudne. Będę tylko leżał”. Nikt też nie zmuszał Janusza do studiowania psychologii, pisania własnej biografii, uczestniczenia w różnych kampaniach społecznych albo projektach charytatywnych. Dla mnie Janusz jest królem życia. W jednym z wywiadów wyznał, że nieraz mówiono mu: „Po co ci ta nauka, ten wysiłek?”. Nie dał się jednak zniechęcić.

Inspirującym przykładem może być także Przemek Kowalik, drugi mój sparaliżowany przyjaciel i porusza-



Uroczystość wręczenia Annie Dymnej Honorowego Obywatelstwa Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa. Obok Pani Anny jej mąż Krzysztof Orzechowski, reżyser i były dyrektor Teatru im. Słowackiego w Krakowie

jący się na wózku pracownik. On też chciał umrzeć. Kilkakrotnie usiłował popełnić samobójstwo. A uległ wypadkowi, bo mały leśny koziołek wyskoczył z pola i znalazł się tuż przy masce jego jadącego samochodu. Przemek przeszedł przez piekło. Kiedy zdołał z niego wyjść, parokrotnie przemierzył Polskę wzdłuż i wszerz na swoim wózku, wykonał skok na spadochronie. Zjechał też na linach do jaskini Studnisko, najgłębszej w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Ogromnie podziwiam Przemka, który od wielu lat zaangażowany jest także w wolontariat. Służy potrzebującym między innymi w hospicjum.

Inspirujące przykłady.

Pokazują one, jak niezwykłą istotą jest człowiek. I że jeśli chce – mimo wszystko – może dokonywać rzeczy wspaniałych we własnym życiu. Myślę zresztą, że te przykłady są budujące i inspirujące nie tylko dla osób z niepełnosprawnościami. Tacy ludzie jak Janusz, Przemek czy wielu moich rozmówców z programu „Spotkajmy się” pomagają wielu osobom zdrowym i sprawnym zrozumieć, jakim skarbem jest życie, co ma w nim prawdziwy sens, jak trzeba cenić każdą chwilę. Ci ludzie wskazują nam również, jak często głupio postępujemy, marnujemy czas i zdrowie. Nie wykorzystujemy szansy, którą daje nam życie. Jakże często przecież okazuje się, że szczęście wcale nie znajduje się tam, gdzie zwykle go szukamy.

Rozmawiamy w wyjątkowym dla „Integracji” czasie, październikowego jubileuszu 30-lecia istnienia. Jak wspomina Pani Piotra Pawłowskiego?

Piotr był fantastycznym działaczem. Znacząco przyczynił się nie tylko do społecznej integracji, ale również do promowania, poznawania oraz

rozumienia problemów osób z niepełnosprawnościami. Świetnie te problemy znał, ponieważ sam poruszał się na wózku. Chwała mu za to, że do swoich opinii potrafił przekonywać polityków. Właśnie tacy ludzie jak Piotr powinni również dzisiaj tworzyć przepisy, a nie osoby zdrowe, pełnosprawne, które co najwyżej mogą wyobrażać sobie trudy życia z taką czy inną niepełnosprawnością.

W tym roku, za działalność artystyczną i społeczną, nagrodzono Panią Honorowym Obywatelstwem Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa. Czym dla Anny Dymnej jest to wyróżnienie?

Zaszczycem i radością. Kraków to moje miejsce na ziemi, mój dom. Kilkakrotnie namawiano mnie do wyjazdu z rodzinnego miasta. Nigdy się na to nie zgodziłam. Tu jest mój ukochany Narodowy Stary Teatr, w którym pracuję od 54 lat. Tu mam przyjaciół, groby najbliższych, Krakowskie Salony Poezji, Akademię Sztuk Teatralnych, gdzie prowadzę zajęcia ze studentami. Mam Fundację „Mimo Wszystko”. Poznałam tu ludzi wybitnych i z nimi pracowałam. Kocham Kraków. A kiedy otrzymałam honorowe obywatelstwo, zrozumiałam, że jest to miłość odwzajemniona. W Krakowie jest mnóstwo fantastycznych ludzi, którzy z zapałem chcą działać.

Prezydent Krakowa Aleksander Miszalski oddaje mojej fundacji Rynek Główny na przyszłoroczny finał Festiwalu Zaczarowanej Piosenki. Z kolei półfinały konkursu, dzięki dyrektorowi Michałowi Węgrzynowi, odbędą się w Ogrodzie Botanicznym UJ. Taka życzliwość daje ogromną siłę do działania. Ona zmienia świat. W Krakowie chce się żyć.

Dziękuję za rozmowę. ■

POZA ETYKIETKAMI...

ODKRYWANIE WSPÓLNEJ LUDZKIEJ GODNOŚCI

Redakcja portalu cspb.pl

Rozmowa z o. Bernardem Sawickim OSB
pierwotnie ukazała się na stronie
CSPB. Portal o duchowości monastycznej



Rozmowa z o. Bernardem Sawickim OSB, autorem *Szkiców medytacyjnych*, zaprasza do głębszej refleksji nad rolą integracji i duchowości w świecie, który często stawia przed nami trudne wyzwania.

Dowiemy się, jak współczesne społeczeństwo, często skupione na zewnętrznej doskonałości, może nieświadomie marginalizować osoby z niepełnosprawnościami, a także jak możemy to zmienić, stawiając na autentyczną integrację. O. Bernard wskazuje na duchowe znaczenie codziennych zmagających je do pielgrzymowania przez pustynię – podróży, która może przynieść głębsze zrozumienie cierpienia i jednocześnie wskazać drogę ku wewnętrznej przemianie. Odkryjemy, jak duchowa wrażliwość może pomóc lepiej zrozumieć potrzeby innych i jak można przyczynić się do budowania bardziej empatycznego i zintegrowanego społeczeństwa.

Redakcja portalu CSPB: W swoich tekstach wielokrotnie powraca Ojciec do tematu integracji, szczególnie w kontekście niepełnosprawności.

Jakie miejsce w dzisiejszym świecie – z perspektywy duchowej i społecznej – widzi Ojciec dla osób niepełnosprawnych, zwłaszcza w kontekście ich aktywnego udziału w życiu wspólnotowym?

Bernard Sawicki OSB: Proszę zwrócić uwagę na zestawienie kluczowych w tym pytaniu słów: integracja i niepełnosprawność. Pierwsze ma znaczenie pozytywne, drugie nie. Samo to słowo „niepełnosprawność” w języku polskim nie jest najszcześniejsze. Skupia się na braku, niepełności. To już jest jakimś napiętnowaniem. Dzisiejsze społeczeństwo chętnie „piętnuje”. Dla napiętnowanego nie ma w nim miejsca. To jest czysta praktyka życia osoby niepełnosprawnej w XXI w. w Polsce. Niedawno od jednej z takich osób usłyszałem, jak trudno jej znaleźć się poza domem: wszyscy się patrzą z ciekawością, z zażenowaniem, komentują, owszem, gotowi są do pomocy, ale... no właśnie, nie ma integracji. Niepełnosprawny wywołuje zdziwienie, zakłopotanie. Trzeba tu więc normalizacji. Integrowanie niepełnosprawnych ze społeczeństwem byłoby do tego drogą – cokolwiek taka integracja miałyby znaczyć. Jednocześnie jest to walka z piętnowaniem, a więc wykluczaniem, a w związku z tym – z praktycznym niszczeniem ludzi. Odważny, aktywny i świadomy niepełnosprawny może tu mieć wielką rolę do odegrania. Może i powinien stymulować osoby „pełnosprawne”. Może stać się ich wyrzutem sumienia, przed czym jednak dzisiejszy świat potrafi się bardzo skutecznie bronić. A tak praktycznie rzecz ujmując, kontakt z niepełnosprawnymi to wielkie laboratorium ludzkiej

Bernard Sawicki OSB

– absolwent Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie (teoria muzyki, fortepian). Od 1994 r. profes opactwa tyńckiego, gdzie w r. 2000 przyjął święcenia kapłańskie, a w latach 2005–2013 był opatem. Studiował teologię w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie oraz w Ateneum św. Anzelma w Rzymie, gdzie obecnie wykłada. Autor m.in. felietonów *Selfie z Regułą*, *Benedyktyńskie motywy codzienności* oraz innych publikacji.



wrażliwości i – co tu dużo mówić – miłości. A jak bardzo tego potrzeba w naszych czasach, szafujących bez opamiętania rozmaitymi formami napiętnowania, nie trzeba nikogo przekonywać.

W medytacji *Życie na wózku* pisze Ojciec o drodze przez pustynię jako metaforze życia osoby niepełnosprawnej. W jaki sposób pielgrzymowanie Izraelitów przez pustynię może być inspiracją duchową dla osób zmagających się z niepełnosprawnością?

„Łatanie” problemów ze zdrowiem fizycznym zagadnieniami duchowości jest bardzo ryzykowne i nie do końca... uczciwe. Niepełnosprawnemu zmagającemu się z trudami swej codzienności nie za bardzo wypada proponować duchowe pociechy czy wyjaśnienia jego sytuacji. Nie zmieni to jego cierpienia. Przyjęcie tajemnicy Krzyża jest darem wiary, po ludzku zaś ból pozostaje bólem. Stąd ważna jest konkretna pomoc mogąca ulżyć w cierpieniu, ułatwić codzienność. Równoległe oczywiście można i należy pracować nad darem wiary. Sprawami wiary nie należy „łatać” konkretnych problemów, które można rozwiązać metodami ludzkimi. Metafora pustyni ma wielki sens chrześcijańskiej tradycji walki duchowej. Wyjście z Egiptu do ziemi obiecanej było u Ojców metaforą nawrócenia, czyli przejścia od grzechu do zbawienia. Obowiązuje to każdego chrześcijanina, niezależnie od stopnia sprawności. Każdy winien przechodzić więc swoją pustynię. A że ta niepełnosprawnych jest bardziej nieprzyjazna? Może ułatwi im nawrócenie – albo pomoże innym w zaskarbianiu łask...?

Wspomina Ojciec swoje spotkanie z Piotrem Pawłowskim jako przełomowe w rozumieniu świata osób niepełnosprawnych. Jakie najważniejsze lekcje duchowe wyniósł Ojciec z tej relacji i jak wpływają one na Ojca życie w zakonie benedyktynów?

Hmm... niełatwe pytanie. Szczerze mówiąc nieraz je sobie zadaję: dlaczego spotkałem Piotra, a potem przyszło mi wstąpić do klasztoru? I nie mam jasnej odpowiedzi. Może to jest najważniejszą duchową lekcją z tego spotkania: poczucie wyzwania, które nie da się łatwo zasufladkować czy zintegrować z jakąś jednoznaczną wizją życia? Spotkanie z niepełnosprawnością przyjęte uczciwie jest zawsze jakimś wytrąceniem z dobrego, także duchowego, samopoczucia.

Co więcej, bardzo dobrze kontekstualizuje także życie zakonne, mogące stać się wygodnym oderwaniem od rzeczywistości: mnich ma zapewnić w klasztorze praktycznie wszystko, może więc oddawać się różnym praktykom duchowym i ascetycznym, ryzykując ugrzęźnięcie w abstrakcji, często regulowane własnym widzimisię. Tymczasem codzienność niepełnosprawnego to asceza konkretna i rzeczywista, którą trzeba podjąć, by przeżyć, od której nie da się zwolnić pod byle pretekstem czy po prostu w chwili lenistwa czy słabości zastąpić. Św. Benedykt jest w *Regule* bardzo wrażliwy na uwzględnianie potrzeb mnichów, i słusznie. Spełnienie elementarnych potrzeb niepełnosprawnego jest nieraz bardzo wymagające. Chrześcijanin pełnosprawny, zwłaszcza cieszący się zakonnym bezpieczeństwem, winien być bardzo świadomy swej przywilejowanej pozycji, z pokorą dziękując Panu Bogu za nią i rozwijając solidarność z tymi, którzy na co dzień tak bezproblemowego życia nie znają.

W szkicu *Integracja* zauważa Ojciec pewną grę języka i znaczeń, wskazując na ograniczenia, jakie narzuca nam słowo. Jakie są według Ojca granice ludzkiego języka w wyrażaniu duchowych doświadczeń, zwłaszcza w kontekście cierpienia i niepełnosprawności?

Na pewno dużo większe niż możliwości. Doświadczenie cierpienia jest tajemnicą, sanktuarium. Ma w sobie coś mistycznego – choć już samo stwierdzenie tego wydawać się może jakimś... nadużyciem. Wiemy dobrze, że stając wobec cierpienia, najlepiej zamilczeć. Wyjaśnienia, pociechy zdają się śmieszne. Często przynoszą też odwrotny efekt. Nie znaczy to jednak, że o cierpieniu nie trzeba mówić. W pewnym sensie ono się tego domaga. Osoba cierpiąca szuka po omacku wsparcia. To też wyraz tajemnicy ludzkiej

”**Dlaczego spotkałem Piotra Pawłowskiego, a potem przyszło mi wstąpić do klasztoru? Nie mam jasnej odpowiedzi. Może to jest najważniejszą duchową lekcją z tego spotkania: poczucie wyzwania, które nie da się łatwo zasufladkować czy zintegrować z jakąś jednoznaczną wizją życia?**

osoby. Cierpiący szuka obecności, bliskości osoby współczującej. Trafne słowo może w tym bardzo pomóc – słowo płynące z serca. Lepsze jest milczenie. Ale czy najlepsze słowo nie rodzi się z milczenia, zarazem do milczenia prowadząc? Cierpienie, głębia jego do-

świadczenia są szczególnie uprzywilejowanym i owocnym źródłem literatury i poezji. Pozwalają przekazać cierpienie bardzo skutecznie, czyniąc je przestrzenią solidarności. Cierpienie uczy też wrażliwości na słowo. Jakże bardzo jej dzisiaj potrzeba, w dzisiejszym zalewie słów i używaniu ich w celu niszczenia ludzi i... zadawania cierpienia! Złe, zatrute słowa plotek, obmów, kalumnii potrzebują przeciwagi słów pełnych wrażliwości, troski i miłości...

Czy uważa Ojciec, że duchowość może stanowić narzędzie do przezwycięzania barier fizycznych, które napotykają osoby niepełnosprawne? Jakie praktyki duchowe są według Ojca najbardziej pomocne w tym kontekście?

”Jak pisze św. Jakub Apostoł: „wiera bez uczynków jest martwa”. Spotkanie z niepełnosprawnością jest wręcz idealną okazją, by dawać uczynkami świadectwo wierze, ale i miłości czy nadziei. Dla chrześcijanina przede wszystkim chodziłoby tu o doświadczenie w cierpiących, niepełnosprawnych Pana Jezusa, który w 25. rozdziale Ewangelii św. Mateusza jednoznacznie utożsamia się z potrzebującymi. Drogą do tego może i powinno być już choćby... studiowanie. Jak napisał św. Augustyn „wiedza winna być machiną służącą do budowy gmachu miłości”. Pamięamy, że Simone Weil pisała o studiowaniu jako „szkole uważności”. Kolejnym etapem byłaby medytacja Pisma Świętego, niezawodna szkoła uważności i wrażliwości, głównie przez podpatrywanie Pana Jezusa, ale i starotestamentalnych postaci będących Jego figurami. W ten sposób łatwiej „odczytać” potrzeby i sytuacje bliźnich, zarazem ucząc pokory wobec tego, co inne, nieznanne. Wrażliwość na potrzeby innych jest więc weryfikacją naszego studium, naszej medytacji i modlitwy. Jeszcze skuteczniejszym środkiem może i powinna być Eucharystia i adoracja Najświętszego Sakramentu, niezastąpione źródło inspiracji i siły dla św. Matki Teresy z Kalkuty. Założycielka Benedyktynek Sakramentek od Wieczystej Adoracji, Matka Mechtylda de Bar łączyła adorację z ofiarą i zadośćuczynieniem. Pozwala to i ułatwia postrzec cierpienie w szerszym kontekście zbawczym, prowadząc do większego zaangażowania w wymagające sprawy innych. Z tych dwóch źródeł może rozwinąć się praktyka nieustannego rozwoju codziennej wrażliwości



i ofiarności drobnych czynów i gestów ułatwiających życie osobom niepełnosprawnym, i w jakikolwiek sposób potrzebującym.

Medytacja Strach przed Joni porusza tematykę znaną z biografii Joni Eareckson-Tady, osoby, która inspiruje miliony ludzi na świecie. W jaki sposób znani liderzy, jak Joni, mogą pomóc zmieniać percepcję niepełnosprawności w społeczeństwie?

„Siła oddziaływania” Joni tkwiła w jej niepełnosprawności, mimo której jest tak aktywna i inspirująca. Na początku jej działalności (niemal już 40 lat temu) był to ewenement. Dzisiaj znamy coraz więcej polityków czy działaczy na wózkach (prezydent USA Franklin D. Roosevelt, niemiecki polityk Wolfgang Schäuble, a ostatnio papież Franciszek). To wciąż jednak za mało. Nie da się ukryć, że – jak Joni – wiele czynią oni wizerunkowo i psychologicznie na rzecz przełamywania barier niepełnosprawności.

Wiemy jednak, że dzisiaj w sferze publicznej dominuje kult zdrowia, sprawności, piękna. Coraz częściej są to atrybuty umożliwiające sukces w polityce czy show-businessie. Nie ułatwia to bynajmniej pozytywnego postrzegania niepełnosprawności w społeczeństwie. Tylko więc determinacja niepełnosprawnych aktywistów (mamy w Polsce coraz więcej tego typu polityków) może polepszyć to postrzeżenie. To będzie długi proces, ale już zaczęty. Im więcej sprawnych działaczy i polityków będzie wrażliwych na niepełnosprawność, tym może więcej ich niepełnosprawnych kolegów pojawi się w instytucjach rządowych czy administracji biznesowej...

Pisząc o przyjaźni i relacjach z Piotrem Pawłowskim, podkreśla Ojciec wagę duchowego wsparcia w trudnych momentach. Jakie są najważniejsze cechy przyjaźni, które pomagają osobom w kryzysie, szczególnie niepełnosprawnym, odnaleźć nadzieję?

Kolejne trudne i ważne pytanie. Przyjaźń, podobnie jak cierpienie, też jest tajemnicą. Może po to też istnieje, aby ulżyć w cierpieniu? Dzięki niej łatwiej o obecność i bliskość, drobne, acz ważne gesty, które, jak to wspomnieliśmy wyżej, stają się czasem skuteczniejsze od słów. Jest to możliwe, ponieważ przyjaźń, zwłaszcza ta sprawdzona, dojrzała, uczy zrozumienia i wrażliwości. Dzięki temu niewiele potrzeba, aby właściwie zareagować na trudności, ból czy lęk. Dobrzy przyjaciele rozumieją się bez słów. W technicznym czy logistycznym wymiarze pomocy niepełnosprawnym może to być bardzo potrzebne, choć nie należy mylić przyjaciela z asystentem, który też pomaga, i to zazwyczaj fachowo i sprawnie.

”Przyjaźń, podobnie jak cierpienie też jest tajemnicą. Może po to też istnieje, aby ulżyć w cierpieniu? Dzięki niej łatwiej o obecność i bliskość, drobne acz ważne gesty, które, jak to wspomnieliśmy wyżej, stają się czasem skuteczniejsze od słów.”

Przyjaźń oferuje jednak coś więcej niż samą pomoc. Skoro jest szkołą zrozumienia i wrażliwości, pozwala dostrzec też inne potrzeby niepełnosprawnego niż te techniczne i logistyczne. Stąd naturalne będzie pójście razem do kina, galerii, teatru czy na koncert – co umożliwi osobie niepełnosprawnej odetchnąć normalnością – czyli uczynienie czegoś poza codzienną rutynową koniecznością. Z przyjacielem można przebywać w innych, wspanialszych światach niż obsługa niepełnosprawnego ciała, służących mu urządzeń czy rehabilitacja. Jest to szczególnie ważne, gdyż niepełnosprawni mają mocno ograniczone możliwości wyjścia z domu. Zdani są więc na życzliwość innych, a w naszym zagonieniu czas poświęcony na rozmowę czy po prostu bycie razem jest coraz bardziej brakującym, a więc luksusowym towarem. Piotr mawiał, że nieważne, jakiej się słucha muzyki, ważne z kim. Dzisiaj relacje międzyludzkie w dużej mierze niszczy świat wirtualny, do którego niepełnosprawni nie zawsze mają pełny dostęp. Tym bardziej ich rosnącą potrzebą jest bycie z drugimi. Przyjaźń jest jednak symetryczna. Od niepełnosprawnych można się wiele nauczyć: wrażliwości, determinacji, ale i widzenia świata – to szczególnie intensywne i twórcze doświadczanie inności. Wiedzą coś o tym stykający się z osobami autystycznymi czy zespołem Downa. Ale to już inny, szerszy temat...

W tekstach o Wielkanocy i Bożym Narodzeniu pojawia się motyw duchowej odnowy i sensu. Jaką rolę odgrywają te święta w życiu osób niepełnosprawnych, w kontekście ich osobistej walki o zrozumienie sensu życia i cierpienia?

Myślę, że przede wszystkim ważny jest w nich moment ludzkich spotkań, zatrzymania w codziennym pędzie, doświadczenia bliskości. Świętowanie to przecież wejście na moment w inną przestrzeń, w inny czas. Im bardziej to się udaje, im lepiej sobie w tym pomagamy, tym święta są owocniejsze. Rzecz w tym, że dzisiaj niezwykłość świąt ulega wirusowi komercjalizacji. Stąd religijne przeżywanie świąt staje się coraz rzadsze. Ważne więc jest kultywowanie i odkrywanie sensu świąt i wywodzących się z niego świątecznych zwyczajów. Dotyczy to w równej mierze pełnosprawnych, jak i niepełnosprawnych. Głębokie przeżywanie świąt może też pozwolić

we właściwym ustawieniu proporcji między teologią cierpienia a praktyką pomocy. Dostrzeżenie dobroci i miłości Pana Jezusa zawsze może inspirować nasze relacje i wzmocnić nadzieję, co niewątpliwie jest najlepszą motywacją dla doskonalenia relacji z niepełnosprawnymi, na ile można, w sposób kreatywny.

Święta mogą i powinny być też czasem szczególnych doznań kontemplacyjnych, dniami adoracji i, co jak wcześniej wspomnieliśmy, zawsze jest owocne dla jakości przeżywania trudów codzienności i cierpienia.

Temat „niepełnosprawności wiary” prowokuje do głębszej refleksji nad kondycją duchową człowieka. Czy można powiedzieć, że każdy człowiek w pewnym sensie zmagają się z własną „niepełnosprawnością” wiary? Jakie praktyki mogą pomóc w przewyciężaniu duchowych słabości?

Nazwa cyklu moich medytacji „Wobec niepełnosprawności wiary” powstała, by wyrazić solidarność z niepełnosprawnymi, ukazując, że praktycznie każdy jest w jakiś sposób niepełnosprawny.

Taka jest natura człowieka. Jest to szczególnie prawdziwe, gdy chodzi o sprawy najważniejsze egzystencjalne i duchowe. Tutaj wszyscy jesteśmy niepełnosprawni.

Niepełnosprawności fizycznej można w taki czy inny sposób zaradzać. Tej duchowej – trudniej, a zdaje się, że dotyka ona coraz większą liczbę ludzi. W sumie te dwa rodzaje niepełnosprawności jakby się przenikały. Uczą pokory i świadomości ograniczeń ludzkiej natury, tak bardzo dzisiaj zagrożonych przez pychę płynącą z niewątpliwych osiągnięć cywilizacji. W tym sensie doświadczanie cierpienia, uczestniczenie w nim pomaga w odnalezieniu prawdy o człowieczeństwie, które zawsze cechuje kruchość. Jak to znamienne ujął pewien filozof, „człowiek to trzcina myśląca”. Radzenie sobie z niepełnosprawnością nieustannie konfrontuje nas z naszą słabością, choć trzeba też przyznać, że inspiruje ludzką kreatywność. Świadomość ludzkich potrzeb i wrażliwość na nie to najlepszy sposób mierzenia się z ludzką słabością. I tutaj mamy szansę odróżnić doświadczenie Krzyża od cierpiętnictwa. Każda próba pokonania słabości jest doświadczeniem Krzyża, ale czynnym, pozytywnym, czyli dającym wzrost. Winna ona coraz bardziej zastępować jedynie bierność wobec Krzyża, oznaczającą przyjmowanie i znoszenie z zaciśniętymi zębami i w zgorzknieniu. Bardzo nam potrzeba takiej twórczej, pozytywnej aktywności Krzyża. Na tym polegała działalność świętych. W ten sposób powstawała cywilizacja europejska, której zrębem był jednak nieustanny trud nawracania się, a więc praca nad sobą, pokonywanie własnych słabości. Warto więc uczyć się historii, zwłaszcza historii Kościoła. Warto też czytać literaturę, która pełna jest świadectw doświadczania ludzkiej słabości, ale i wznoszenia się ponad nią.

W wielu tekstach książki *Szkie medytacyjne* pojawia się motyw zaufania. Jaką rolę według Ojca

zaufanie odgrywa w życiu osób niepełnosprawnych? Jak można budować zaufanie, mimo fizycznych ograniczeń, w relacji z Bogiem i innymi ludźmi?

Jeśli nie ma zaufania, trudno powierzyć się czyjejś opiece. Jeśli jednak ktoś takiej opieki potrzebuje, musi się zdobyć na zaufanie. Osoby o dużej niepełnosprawności wzruszają swoim powierzeniem się drugiej osobie. Potrzebują jej, by przeżyć, by zostały codziennie wykonane tak intymne czynności jak mycie, pielęgnacja ciała itd. Zaufanie to jednak ryzyko. Znane są przecież przypadki nadużyć zaufania i otwartości osób niepełnosprawnych. Nieraz wystarczy nieuważny gest, niedokładność. Tak powstają zranienia, urazy, traumy prowadzące

do zamknięcia się i – wskutek tego – do pogorszenia zdrowia psychicznego i fizycznego. A jednak wciąż tysiące, miliony osób niepełnosprawnych obdarzają zaufaniem swych opiekunów i się im powierzają. To jest kolejna piękna lekcja w kontakcie z niepełnosprawnymi: otrzymanie daru zaufania, zatroszczenie się o niego, doświadczenie płynącej stąd radości. Szczególną jego formą jest możliwość uleczenia urazów, odzyskania zdolności ufania.

Dzisiaj, niestety, mamy deficyt zaufania. Wiele jest deklaracji i obietnic, mało ich realizacji. Każdy

chce się jak najlepiej przedstawić, lecz na tym się kończy. Brakuje mu wrażliwości na innych, nierzadko elementarnego wyczucia. A to jest przecież konkretny sprawdzian naszej relacji z Panem Bogiem. Gdy potrafimy Mu zaufać, stworzyć z Nim prawdziwą więź, na pewno uda się to z ludźmi. I odwrotnie. Tutaj dwa najważniejsze przykazania miłości – do Boga i człowieka – nawzajem się splatają i uzupełniają. Paradoksalnie ograniczenia i słabość mogą tu być bardzo pomocne, przesuwając uwagę z własnej osoby i własnego komfortu na faktyczne potrzeby innych ludzi. Bez takiej wrażliwości nie sposób zbudować zaufania. ■

„Im więcej sprawnych działaczy i polityków będzie wrażliwych na niepełnosprawność, tym może więcej ich niepełnosprawnych kolegów pojawi się w instytucjach rządowych czy administracji biznesowej...”

Dla Czytelników „Integracji” mamy 10 egzemplarzy *Szkie medytacyjnych* o Bernarda Sawickiego OSB, z autografem Autora, ufundowanych przez Wydawnictwo Tynieckie (kontakt: janka.graban@integracja.org).





MICHAŁ CICHY (ur. 1967) jest pisarzem, autorem książek *Zawsze jest dzisiaj*, *Pozwól rzece płynąć* i *Do syta*, laureatem Nagrody Literackiej GDYNIA. Pisze piosenki. Prowadzi – na żywo i na Zoomie – grupę Medytacja Dnia Codziennego. Mieszka na Ochocie w Warszawie.

CZAS WYKORZYSTANY

W 1994 roku miałem 27 lat. Zarabiałem 50 mln zł miesięcznie jako szef działu kultury „Gazety Wyborczej”. Kupiłem sobie pierwszą komórkę marki Ericsson i pierwszy samochód: czarnego fiata cinquecento. Zachwyciłem się *Pulp Fiction* Quentina Tarantino i kochałem się w Andie MacDowell z *Czterech wesel i pogrzebu Mike’a Newella*.

Polska rozpędzała się gospodarczo: w 1994 r. wzrost PKB wyniósł 5,2 proc., ale w dalszym ciągu produkt krajowy był niższy od tego z 1989 r. Prezydentem był Lech Wałęsa, a premierem Waldemar Pawlak z PSL. Zaczęliśmy negocjacje akcesyjne z Unią Europejską, ale zanim do niej wstąpiliśmy, musiało minąć jeszcze 10 lat. Otwarto Eurotunel między Anglią a Francją. 852 osoby utonęły w katastrofie promu „Estonia” na Bałtyku. Brazylijski mistrz Formuły 1 Ayrton Senna zabił się na torze Imola. Kurt Cobain strzelił sobie w głowę. Od dwóch lat Serbowie oblegali Sarajewo. Dokonało się ludobójstwo Hutu na Tutsich w Rwandzie, Aleksander Łukaszenka został prezydentem Białorusi, a rosyjskie wojsko weszło do Groznego, stolicy zbuntowanej Czeczenii.

30 lat to ponad połowa mojego życia. Naturalne jest, że wspomnienia z młodości wydają się głównie dobre. Kiedy ma się dwadzieścia parę lat, ma się przed sobą nadzieję na całe przyszłe życie. I już pewien odcinek dorosłości za sobą. Już się posmakowało niezależności.

Polska przeszła bardzo, bardzo długą drogę przez tych 30 lat. Z uboższego wschodnioeuropejskiego kraju przeobrażiliśmy się w drugą (po Irlandii) najdynamiczniej rozwijającą się gospodarkę Europy. Rządziła już u nas lewica, prawica i centrum – przetrwaliśmy wszystkich. Z epoki pokątnego bazarowego handlu ze składanych stoisk zwanych „szczękami” przeszliśmy do rozwiniętego społeczeństwa konsumpcyjnego.

I stopniowo rozwijaliśmy państwo opiekuńcze wsparte siecią 80 tysięcy NGO-sów. (Integracja jest częścią tej sieci). Wpłaty na organizacje pożytku publicznego – 1,5 proc. podatku – sięgnęły w zeszłym roku 1,5 mld zł.

Dla mnie jednym z największych osiągnięć Polski jest reforma samorządowa. Moja rodzinna Warszawa wykorzystała swoje szanse. Z postkomunistycznego

miasta, szarego jak tynki nieodnowionych kamienic, stała się piękną europejską stolicą ze szklanymi wieżami w śródmieściu. Te wieże to katedry pieniędzy. Bazyliki PKB.

Miasto otwiera się na całe grupy mieszkańców. Na przykład coraz wygodniej jeździ się po Warszawie na rowerach. Miasto zbudowało 550 km ścieżek rowerowych. Za niewielką opłatą można wypożyczyć miejski rower w sieci Veturilo. Przez Wisłę przerzucono kładkę pieszo-rowerową.

Wspominam o tym, chociaż sam nie jeżdżę na rowerze, bo inwestycje rowerowe są przykładem otwarcia miasta na mieszkańców, inkluzywności. Jako mieszczanin warszawski, rozliczający PIT w mieście, mam prawo do taniego biletu miesięcznego. Od ośmiu lat nie mam samochodu – tak wygodnie jest mi korzystać z miejskiej komunikacji.

Dzisiaj wysiadałem z niskopodłogowego nowoczesnego tramwaju razem z młodą matką pchającą dziecięcy wózek. Kiedy pchasz wózek albo jedziesz na wózku, doceniasz takie rzeczy jak inwestycje w nowy tabor komunikacyjny. A pamiętam zwierzęcy ścisk w dawnych ikarusach, ze zdenerwowanymi kierowcami przycinającymi drzwiami pasażerów. Tamto to był prawdziwy Trzeci Świat w porównaniu z dzisiejszymi czystymi, cichymi i punktualnymi pojazdami.

Mam świadomość, że mój PESEL zaczynający się na 67 daje mi szczególnie uprzywilejowany punkt widzenia w porównaniu z pokoleniami starszymi i młodszymi. Że cały kraj to nie Warszawa. Że Polska to ciągle kraj emigracji zarobkowej. Że polityka zdrowotna i społeczna, na przykład w kwestii opieki nad ludźmi z niepełnosprawnością czy nad seniorami, ciągle pozostawia wiele do poprawy.

A jednak jestem tu u siebie. Jestem szczęśliwy. ■

KULISY PRACY REDAKCJI

Opracowanie: Agnieszka Jędrzejczak-Sprycha i Mateusz Rózański
Fotografie: Andrzej Świetlik, Marta Kuśmierz, archiwum Integracji, archiwa prywatne

Jak powstają nasze media? Jak to „jak”? „Się siada i się pisze” – chyba każdy dziennikarz/redaktor słyszał taką opinię o swojej pracy. Prawda jest na szczęście zupełnie inna. Tworzenie tekstów (a także zdjęć i grafik) to żmudna praca, mająca niewiele wspólnego z nagłym przyływem natchnienia, a dużo więcej z drobiazgowym gromadzeniem faktów i ich weryfikacją, odbywaniem licznych rozmów i komponowaniem tekstu tak, by był rzetelny, obiektywny, a zarazem ciekawy i przyjemny.

1 KOLEGIUM
Integracja jest wydawana przez stowarzyszenie – zatem obowiązują w niej demokratyczne zasady doboru tematów i tworzenia pisma, choć czasem nie wystarcza głosowanie... Mówi się, że sukces ma wielu ojców. Nasze pismo ma cały pluton ojców i matek deliberujących nad jego kształtem i treściami dwa razy w tygodniu podczas kolegiów. Zgłasza się wtedy pomysły na artykuły, które mają pojawić się w następnym wydaniu gazety (ale też na Niepełnosprawni.pl). **Decydującą rolę ma tu przede wszystkim głos Czytelników** – to, o czym piszą do redakcji i co komentują w internecie. Oczywiście nie może zabraknąć też tematów gorących (choć to dwumiesięcznik). Tu decyduje „efekt wow”. Rozpoznajemy go po reakcji członków redakcji na dany temat, mierzonej w decybelach i emocjonalnych reakcjach. Kolegia działały sprawnie nawet w czasach pandemii, gdy odbywały się na ZOOM-ie. Wtedy jednak oprócz typowych przygotowań, trzeba było zadbać o stosowne tło – najlepiej półkę z książkami... Jednak z wielką radością przywitaliśmy powrót do stacjonarnych spotkań.

2 SZPIGIEL
Prasa papierowa ma wiele ograniczeń – jedną z nich jest objętość. Choćbyśmy chcieli, nie pomieścimy w gazecie wszystkiego (na szczęście od 21 lat prężnie działa portal **Niepełnosprawni.pl**). Efektem równoważenia potrzeb Czytelników, naszych planów i twardych realiów (68 stron) jest szpigiel. Czyli plan i układ numeru. Nazwa pochodzi od niemieckiego *der Spiegel*, oznaczającego „lustro”. Szpigiel zawiera m.in. podział gazety na strony/rozkładowki, kolejność artykułów, paginację, tytuły i inicjały autorów. Ewoluuje wraz z postępem prac, zmienia się ze 20 razy przy numerze. Trzymają go w ryzach ramy czasowe, wyznaczone przez termin oddania całości do druku (tzw. deadline – o czym na końcu).

3 DELEGACJE
To najprzyjemniejsza część pracy dziennikarza. Poważnym problemem mediów w Polsce jest „warszawocentryczność”. W naszej redakcji świat nie kończy się na rogatkach stolicy. Staramy się odwiedzać i opisywać miejsca w całej Polsce, brać udział w wydarzeniach nawet za granicą, jak podczas obrad Parlamentu Osób Niepełnosprawnych w Brukseli czy marszu Freedom Drive – tamże. W ostatnich latach nasi dziennikarze odwiedzali m.in. Islandię, Japonię i Francję. Gościmy też oczywiście miejsca „daleko od szosy”, jak ośrodek Monaru w Nowolipsku czy Hospicjum Proroka Eliasza w podlaskiej Makówce. Angażujemy się również w projekty artystyczne, takie jak m.in. spektakl Performing Justice, podczas którego 21 młodych osób z niepełnosprawnościami wyszło na scenę i bez ogródek mówiło o swoich codziennych doświadczeniach.



4 REPORTAŻE

Efektom praktycznie każdego wyjazdu dziennikarza w delegację (a zarazem jej przyczyną) jest reportaż. Choć ten gatunek rzadko gości na łamach prasy i książek, powoli staje się wspomnieniem weteranów dziennikarstwa, to my nie ulegamy trendowi i staramy się umieszczać w każdym numerze „Integracji” choć jeden reportaż. Co więcej – nie boimy się reportaży uczestniczącego, a nasi dziennikarze zostają wolontariuszami i oprócz zadań reporterskich wykonują też zadania asystentów tudzież rozwijają swój warsztat... np. aktorski.

5 PORADNIKI

Oprócz tekstów „do czytania” rdzeń magazynu „Integracja” stanowią poradniki. Ich główną cechą jest to, że najważniejszą rolę odgrywają tu eksperci. Dziennikarz ma przedstawić to, co oni mówią i robią, w możliwie przystępny sposób i tak przygotować tekst, by był łatwy w czytaniu, atrakcyjny pojęciowo, ale też graficznie. Głównym wyzwaniem jest znalezienie specjalisty, który ma nie tylko wiedzę, ale też czas i gotowość do firmowania informacji swoim nazwiskiem i autorytetem. Zdarza nam się także przygotowywać poradniki dla naszych partnerów, na przykład w ramach współpracy z Bankiem Gospodarstwa Krajowego przygotowaliśmy szereg poradników dotyczących instalacji wind czy korzystania z programów i funduszy BGK, pomagających stworzyć firmę bądź miejsce pracy.

6 WYWIADY

Czym byłaby gazeta bez dobrego wywiadu? Czasem jest ich nawet kilka. A to dlatego, że w artykule np. poradnikowym nie ma miejsca na rozwinięcie myśli, skupienie się na jednym problemie lub głębszą refleksję nad tematem. Możliwe jest to w wywiadzie, pod warunkiem że jest śmiało poprowadzony, prowadzący dobrze przygotowany, a gość – otwarty i szczery. Stawiamy na różnorodność. Wypowiadają się u nas naukowcy, lekarze, szefowie instytucji, działacze społeczni etc., ale też postaci ze świata polityki, sportu i kultury. Niestety, z wywiadami (i nie tylko) wiąże się mniej przyjemny aspekt pracy redakcji – autoryzacja (patrz punkt 10). Coraz częściej zdarza się, że zamiast wywiadu przeprowadzonego twarzą w twarz – na co zazwyczaj nalegamy – jesteśmy proszeni o przesłanie pytań, na które wywiadowany, wsparty odpowiednimi siłami swojego działu Public Relations, odpowie. Mamy wywiady układające się w cykle, jak Gość Integracji lub Mistrzowie i weterani, który dotyczy sportowców, byłych mistrzów paralimpijskich czy ich trenerów.

7 AUTORYZACJA

Ileż to nocy nieprzespanych, połączeń telefonicznych, mejli i esemesów – wysyłanych z nadzieją, a czasem w akcie desperacji – wiąże się z tym znanym jedynie nad Wisłą elementem prawa prasowego. Gdy po przeprowadzeniu wywiadu (30 min), spisaniu go (2 h) i zredagowaniu, opracowaniu graficznym ze zdjęciami (3 h), korekcie, czeka się kolejny dzień na akcept ze strony „wywiadowanego”, naprawdę można zacząć tracić wiarę w ludzi, osiwieć, wyłysieć, nabawić się nerwicy albo wrzodów żołądka. Proces autoryzacji uległ w ostatnich latach wyraźnej profesjonalizacji. To już – zwłaszcza w wypadku polityków – nie tylko zaczytywanie tekstu podsyłanego przez dziennikarza i prostowanie ewentualnych niedomowień czy pomyłek. Teraz to złożony proces, angażujący liczne kadry działów marketingu, komunikacji, PR etc. Zdarza się nawet otrzymać wywiad zawierający ślady tych prac w postaci m.in. uwag skierowanych do osób pracujących nad wywiadem na kolejnych etapach złożonego procesu autoryzacji. My podchodzimy do tego ze stoickim spokojem, licząc, że wywiad nie zestarzeje się między momentem jego przeprowadzenia a finalną publikacją.

8 MATERIAŁY PARTNERSKIE

To delikatna materia, bo związana ze środkami finansowymi, zobowiązaniami, współpracą itp. Powstają na zamówienie, ale bywają pisane przez dziennikarzy. Zwykle wtedy są ciekawsze... Wbrew pozorom niosą wiele wartościowych treści i wielu Czytelników nie raz skorzystało z nieoczywistych informacji. Warto je czytać, nie sugerując się tylko logo partnera.

KTO PRACUJE W REDAKCJI? OTO MY!



Ewa Pawłowska

Redaktor naczelna, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji i Fundacji Integracja od 2018 r., dyplomowana położna – przez 26 lat w warszawskim Szpitalu św. Zofii, menedżerka – w Integracji od 30 lat.



Agnieszka Jędrzejczak-Sprycha

Redaktorka, wydawczyni, sekretarz redakcji „Integracji”, inicjatorka wielu akcji Integracji, m.in. dołączenia do Koalicji „Przewijamy Polskę”, kuratorka wystawy „30 lat INTEGRACJI” – w Integracji od 22 lat.



Jolanta Daniel

Sekretarz redakcji Niepełnosprawni.pl, koordynator ds. projektów – w Integracji od 8 lat.



Janka Graban

Dziennikarka, polonistka, recenzentka książek i filmów, jurorka konkursów literackich, redaktorka działu listów, asystentka Piotra Pawłowskiego – w Integracji od 30 lat.



Mateusz Różański

Dziennikarz „Integracji” i portalu Niepełnosprawni.pl, wyróżniany w konkursach dziennikarskich, Ambasador *Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych*, inicjator kilku akcji Integracji – w Integracji od 12 lat.



Natalia Haus-Gołaszewska

Dziennikarka i redaktorka prowadząca portal Niepełnosprawni.pl, poetka i pisarka, autorka m.in. powieści *Amo* i *Dante* – w Integracji od 2 lat.



Dominika Kopańska

Dziennikarka i redaktorka portalu Niepełnosprawni.pl, doktorantka na UMCS w Lublinie, studentka Wydziału Filologii Polskiego Języka Migowego na UW – w Integracji od 3 lat.



Dominika Filipowicz

Redaktorka portalu Niepełnosprawni.pl, dziennikarka, poetka, aktorka amatorka – w Integracji 2. rok.



Ilona Berezowska

Dziennikarka, reportażystka, korespondentka z igrzysk paralimpijskich w Pjongczangu, Rio de Janeiro, Tokio i Paryżu, zdobyła Nagrodę im. prof. Elżbiety Tarkowskiej i wyróżnienie w konkursie „Lodołamacze” – w Integracji od 7 lat.



Jolanta Wiszowata

Redaktorka m.in. strony www.integracja.org – w Integracji od 7 lat.



Mariusz Bączkowski

Grafik i fotoedytor „Integracji” i portalu Niepełnosprawni.pl, grafik pism wysokonakładowych, m.in. w koncernie mediowym – w Integracji od 2 lat.



Anna Postawska

Polonistka, korektorka „Integracji”, proofreaderka w sieciowej agencji produkcyjno-reklamowej – w Integracji od 5 lat.



Magdalena Wieczorek

Redaktorka audio-wideo – w Integracji od 2 lat.



9 FAKTY
Po czym poznać, że zbliża się termin oddania gazety do druku? Po tym, że zaczyna się proces przygotowywania faktów, zwanych też newsami. Z grubsza jest to przegląd tego, o czym pisał portal Niepełnosprawni.pl od ukazania się poprzedniego numeru do druku aktualnego, a także trochę tzw. bieżączki i zapowiedzi wydarzeń na przyszłość. Przygotowanie tej części gazety to zadanie tyleż żmudne, co satysfakcjonujące. Ostatnie, gorące politycznie lata sprawiły, że proces tworzenia faktów przypomina sceny pościgu z filmów sensacyjnych, gdzie do ostatniej chwili nie wiadomo, czy na ostatniej prostej nie nastąpi nagły zwrot akcji i obiecana od miesięcy ustawa nie zostanie nagle przyjęta albo zmieniona o 180 stopni. My oczywiście te wszystkie zmiany wprowadzamy na bieżąco i do ostatniej chwili przed wysyłką materiału do druku.

10 GRAFIKA I FOTOEDYCJA
„Potrzebuję takiego a takiego zdjęcia, masz coś?”. Tak mniej więcej przebiega 90 proc. rozmów grafika lub redaktora z dziennikarzem. Gazety bez zdjęć po prostu nie ma, więc nawet gdy zdjęć nie ma, to muszą być. Dlatego też cały zespół „cyka”, ile ma pamięci w telefonach i aparatach. Osobną historią są zdjęcia ludzi – zwłaszcza bohaterów reportażu i wywiadów. Tu po każdej fotce trzeba wypowiedzieć formułkę: „Świetnie pan wyszedł/pani wyszła”. To znacznie przyspiesza m.in. autoryzację. Grafik dzielnie i z pasją składa pismo z tekstów, obrazków, infografik, logotypów, fotografii itp. Wspierają go światowe i darmowe bazy zdjęć na tzw. stoczkach. Niekiedy też dzieje się magia, bo grafik ma takie pomysły i umiejętności, że umieści na stronie więcej tekstu, niż ktokolwiek by się spodziewał albo tak przygotowuje zdjęcie, że „klient będzie zadowolony...”.

11 KONFERENCJE I KONGRESY
Czym byłoby życie dziennikarza, gdyby raz na jakiś czas nie udać się na konferencję czy kongres? O ile pisanie skrupulatnych relacji z takich wydarzeń ma w czasach wrzucanych na bieżąco informacji do social mediów nie ma już tak dużego sensu, jak jeszcze 10–15 lat temu, to takie wydarzenia są kapitalną okazją, by zrobić wywiad czy zdobyć choć krótką wypowiedź od na przykład cenionych zagranicznych ekspertów. Tak na naszych łamach pojawił się wywiad z prof. Tonym Attwoodem, cenionym badaczem zajmującym się autyzmem i autorem bestsellerowych książek. Pierwszy w polskich mediach – dodajmy.

12 MATERIAŁY AUDIO-WIDEO
Czasy mamy audiowizualne, więc musimy być audiowizualni. Stąd w szerokim zakresie naszych działań pojawiły się podcasty (które swoją drogą Integracja robiła już w poprzedniej dekadzie) i wideorozmowy. Nasi autorzy i autorki musieli zaprzyjaźnić się z kamerą i mikrofonami, zadbać o prezencję (choć ta zawsze była bezbłędna) i dykcję (z tą już była różnie). Tworząc tego typu materiały, musimy bardzo dbać o ich dostępność – dlatego wszystkie wideorozmowy są opatrzone napisami, a podcasty mają transkrypcję.

13 REDAKCJA/REDAGOWANIE
To miejsce pracy (adres na ziemi), ale też nazwa czynności, gdyż redakcją nazywa się pracę nad tekstem: merytoryczną, kompozycyjną, językową – i pod każdym innym względem. Po niej (lub niekiedy w trakcie) akceptuje się materiał do publikacji lub odsyła do poprawek lub uzupełnień. Złośliwi mówią, że redakcja to redukcja, bo nie ma takiego tekstu, którego redaktor by nie skrócił. Najpierw o 1000, później 300, a na końcu jeszcze o 10 znaków ze spacjami. Byle tylko zmieścić go na kolumnie. Prawda jest jednak taka, że każdy tekst zyskuje po redakcji, a wiele także po... redukcji.

14 **EDYTORIAL**

Tekst, którego nie trzeba redukować, bo z założenia jest krótki.

Otwiera numer jako tzw. wstępniak (choć powstaje raczej bliżej lub baaardzo blisko zamknięcia gazety do druku). W redakcji to zwykle przywilej i pole redaktora naczelnego. Edytorial dotyczy najczęściej zawartości numeru, nierzadko ma osobiste odniesienia oraz sentencje inspirujące Czytelników i pogłębiające główną myśl autora. Taka sentencja jest jak wisienka na torcie – można ją wziąć i się w niej rozsmakować.

15 **OKŁADKA**

Wizytówka numeru i nas wszystkich. Powinna być: intrygująca, oryginalna, inspirująca, elegancka, zachęcająca, niepowtarzalna, estetyczna, wyjątkowa itp. itd., nie tylko dlatego, że firmuje numer przez dwa miesiące. Nie zawsze ma zdjęcie znanego fotografa (mniej znanego bywają równie dobre), niekiedy grafikę lub kolaż. Zachęcamy do analizy okładek 187 numerów... na ostatnich stronach tego numeru, sfotografowania się z którąś z nich w pięknych okolicznościach i nadesłania do Integracji takiego zdjęcia. Zrewanżujemy się książką-niespodzianką, ciekawą, bo o lektury dla Czytelników od 30 lat dba Janka Graban.

16 **KOREKTA**

Rola bardzo ważna w redakcji, ale dość niewdzięczna. I już coraz rzadsza w mediach elektronicznych, o czym boleśnie się przekonujemy, bo media społecznościowe pełne są kompromitujących wpadek. Fach ten wymaga zawodowej nieufności do słowa pisanego, dobrego oka, pasji językowej i autorytatywnego podejścia do wcześniejszej pracy kolegów dziennikarzy, redaktorów, a nawet grafika. Korektor to specjalista od „wisielców”, „bękartów”, „wdów”, „czeskich błędów” itp. pojęć. Czyta wszystko x razy. I dobrze, bo zawsze znajdzie literówkę, podwójne „światło”, powtórzenie, brak kropki albo przecinek nie tam, gdzie trzeba, albo... kursywę w tekście prostym. A to jest nie lada sztuka. Bardzo rzadko nie zauważa „byka” na okładce lub w tytule... Do końca jest czujny, zwarty i gotowy, podobnie jak sekretarz redakcji zamykająca numer do druku. Korektor umie przyznać się do swoich błędów. Cóż – widać je bowiem jak na dłoni... zwłaszcza po wydruku. Ale zdarza się to baaardzo rzadko :)

17 **DRUK I PDF DOSTĘPNY**

Wszystkie te ciekawe artykuły, powstające z mniejszą lub większą przyjemnością, mają jedną wspólną cechę – deadline, który bezlitośnie wyznacza termin wysłania gazety do drukarni. W tym dniu nasza redakcja przypomina biurowiec japońskiej korporacji. Panuje cisza przerywana stukaniem w klawisze i pytaniami o zdjęcia, które trzeba wkomponować lub zmienić w wysyłanych do drukarni plikach. Bywa i bardzo nerwowo, gdy nasz dwumiesięcznik dogonią jakieś nagłe wydarzenia lub decyzje istotne dla środowiska. Nie chcąc zdradzać tajemnic warsztatu, możemy powiedzieć tylko, że godziny pracy osób odpowiedzialnych za zawartość i jakość gazety tego dnia też są bliskie japońskim wzorcom...

Gdy cała gazeta zaczyna się drukować, grafik przesyła redakcji PDF, aby przygotowała się na promowanie treści, a także by zaczęła się praca nad tzw. PDF-em dostępnym wg standardów WCAG 2.1. Można go znaleźć na portalu **Niepelnosprawni.pl** i na **www.integracja.org** (wraz z numerami archiwalnymi).

18 **DYSTRYBUCJA / KOLPORTAŻ**

Po tygodniu od przesłania plików każdej strony do drukarni przyjeżdża do redakcji na palecie efekt naszej pracy w postaci wydrukowanych egzemplarzy. Warto dodać, że na papierze ekologicznym Leipa Sky, z certyfikatem, jednym z najstarszych w Europie. To moment ekscytujący i zwykle satysfakcjonujący. Oglądamy zwłaszcza kolorystykę zdjęć, gdyż czasem, najczęściej na zdjęciach z archiwów prywatnych, kolory bywają dalekie od ideału. W tym czasie zaczyna się ekspedycja „Integracji” do Czytelników, ponad 700 prenumeratorów, ponad 700 miejsc tzw. Paczki Integracja, czyli tam, gdzie nasi Przyjaciele i wolontariusze dystrybuują w swoim otoczeniu od 10 do 100 egzemplarzy. Jesteśmy im ogromnie wdzięczni! W tym gronie są też: ZUS, PFRON, KRUS, kilka placówek Poczty Polskiej i kilka uzdrowisk. Jesteśmy w całej Polsce, z każdym numerem korygujemy zamówienia. W dowolnym momencie można dołączyć i zamówić „Integrację” do domu, podobnie jak zapisać się do biuletynu portalu Niepelnosprawni.pl. Zapraszamy też do polubienia naszych mediów społecznościowych na Facebooku, YouTube, Instagramie i LinkedIn.



HANNA PASTERNY – konsultantka ds. osób niepełnosprawnych w Centrum Rozwoju Inicjatyw Społecznych CRIS w Rybniku, osoba niewidoma, finalistka Konkursu „Człowiek bez barier 2011”, autorka książek: *Jak z białą laską zdobywałam Belgię*, *Tandem w szokową kratkę* i *Moje podróże w ciemno*. W 2017 r. znalazła się w *Liście Mocy*, publikacji wydanej przez Integrację, z sylwetkami 100 najbardziej wpływowych Polek i Polaków z niepełnosprawnością. W 2020 r. otrzymała Nagrodę Rzecznika Praw Obywatelskich im. dr. Macieja Lisa Więcej: www.hannapasterny.pl.

SZANSE I WYZWANIA

Zmiany ustrojowe w Polsce miały ogromny wpływ na sektor organizacji pozarządowych. Wcześniej tylko nieliczni wiedzieli o istnieniu Polskiego Związku Niewidomych, Polskiego Związku Głuchych i paru innych stowarzyszeń. Członkostwo w nich wiązało się z konkretnymi profitami, np. ulgami w transporcie na podstawie legitymacji, dodatkiem lektorskim dla niewidomych uczniów szkół średnich, studentów, działaczy społecznych i pracowników umysłowych.

Organizacje, które zaczęły powstawać w ostatnich trzydziestu latach, zajęły się bardzo istotnymi zagadnieniami i wspieraniem grup dotychczas niezauważanych.

Działają na rzecz seniorów, zdrowia psychicznego, osób w spektrum autyzmu, lokalnej społeczności, pomagają młodzieży rozwijać pasje, walczą ze smogiem. Niektóre działają na obszarze całego kraju, inne bardziej lokalnie.

Rozwój organizacji sprawił, że nawet w obrębie danej niepełnosprawności funkcjonuje więcej niż jedna, np. Polski Związek Głuchych, Polska Fundacja Osób Słabosłyszących, Towarzystwo Pomocy Głuchoniewidomym, które niestety kilka lat temu zostało zlikwidowane. Niektóre stowarzyszenia i fundacje specjalizują się nie tylko w konkretnej niepełnosprawności, lecz także mają doświadczenia i zasoby w rozwijaniu konkretnego obszaru. Na przykład dla osób z dysfunkcją wzroku organizują zajęcia rehabilitacyjne, ktoś inny bardziej skupia się na nauce języków obcych, aktywizacji zawodowej, sporcie, sztukach walki, audiodeskrypcji, adaptacji materiałów dydaktycznych, kursach komputerowych. Dzięki temu z wachlarza usług możemy wybrać te, które w danym momencie są nam potrzebne. Jednej organizacji byłoby trudno wyspecjalizować się w tak różnych tematach.

Jednak jest i druga strona medalu. Wielość organizacji sprawia, że walka o środki w konkursach dotacyjnych jest coraz bardziej zacięta. Nie zawsze wygrywa ten, kto proponuje wsparcie odpowiadające na realne potrzeby, a jego wniosek projektowy jest dobry merytorycznie. Niekiedy ocena bywa bardzo uznaniowa. Ponadto niektóre propozycje organizacji działających na tym samym terenie dublują się. Organizacje walczą więc o beneficjenta.

Rozdrobnienie sprawia, że znalezienie oferty odpowiadającej na nasze potrzeby zajmuje mnóstwo czasu. Osoby, które dopiero wchodzą w świat niepełnosprawności, np. szukają wsparcia dla bliskiego, który stracił wzrok, gubią się, nie znajdują odpowiedzi na nurtujące ich pytania i kompleksowej pomocy. Na przeciwnym biegunie są starzy wyjadacze – wieczni beneficjenci, którzy doskonale orientują się, gdzie i z czego można skorzystać, za darmo lub za niewielką opłatą. Nie mają

czasu na podjęcie pracy, bo przez kilka miesięcy w roku nie ma ich w domu. Wyjeżdżają na żagle, zawody sportowe, zajęcia z wizażu, kolejny kurs obsługi komputera.

Wiele projektów dla osób niepełnosprawnych jest współfinansowanych przez PFRON. Zastanawiam się, w jaki sposób ta instytucja pilnuje wydatkowania publicznych pieniędzy. Przystępując do projektu, każdy uczestnik musi wypełnić formularz PEFS i dostarczyć orzeczenie o niepełnosprawności. Dane te trafiają do PFRON, więc wychwycenie nadużyć i wiecznych beneficjentów wydaje się łatwe. PFRON nie widzi – czy nie chce widzieć – że te same osoby parokrotnie były w ośrodku nad morzem na bezpłatnych turnusach, po raz kolejny przerabiają ten sam program i dążą do skracania zajęć, by pójść na plażę? Dlaczego organizator nie jest zobligowany do przygotowania dla uczestników ankiety ewaluacyjnej?

Czy osoba niewidoma obsługi smartfona musi uczyć się aż przez cztery tygodnie i w kilku edycjach tego projektu, kilka lat z rzędu? Zapytałam organizatorów, jaką mają ofertę dla osób aktywnych zawodowo. Odpisali, że cztery tygodnie rozkładają się na dwa lata kalendarzowe, więc wystarczy urlopu.

W interesie organizacji pozarządowych jest stabilność finansowa i możliwość realizowania swojej misji. Zamiast ze sobą konkurować, warto połączyć siły i dążyć do rozsądnego wydawania publicznych pieniędzy. Przydatne byłoby stworzenie bazy projektów i beneficjentów, w której można by sprawdzić, kto i w jakich projektach uczestniczył, z jakiego wsparcia korzystał, by uniknąć sytuacji, że ktoś po raz trzeci bierze udział w kursie obsługi wózków widłowych. Natomiast od tworzących regulaminy konkursów dotacyjnych i osób odpowiedzialnych za pisanie projektów oczekuję większej elastyczności. Obecnie zdarza się, że od niewidomego, który chce skorzystać z zajęć z orientacji przestrzennej i nauczyć się poruszania z białą laską oczekuje się, że raz w tygodniu będzie dojeżdżał kilkadziesiąt kilometrów na zajęcia z arteterapii. Studiujesz, pracujesz, nie masz czasu lub ochoty na arteterapię? W takim razie nie weźmiemy cię do projektu i nie nauczysz się trasy do nowego miejsca pracy. Arteterapię masz w pakiecie i powinieneś się z tego cieszyć. Bierzesz wszystko albo nic. ■



Pierwsza siedziba Centrum Integracja w Zielonej Górze, w 2006 r.

18. URODZINY CENTRUM INTEGRACJA W ZIELONEJ GÓRZE



Marta Rogalińska
Dyrektor Centrum Integracja
Zielona Góra, w Integracji od 18 lat

Osiemnaste urodziny to wyjątkowy czas podsumowań i wspomnień. Dla mnie są momentem, w którym chciałabym się na chwilę zatrzymać, wrócić do przeszłości i wspominać ostatnie lata, w których moje życie związane było z misją i działalnością Integracji, a serce oddałam mojemu miejscu pracy – Centrum Integracja w Zielonej Górze.

Kiedy 18 lat temu dołączyłam do zespołu, nie miałam pojęcia, jak bardzo idea i misja Integracji, a przede wszystkim mój mentor Prezes Piotr Pawłowski zmieniają moje życie zawodowe i – co się z tym wiąże – osobiste. To tutaj nauczyłam się na nowo postrzegać świat osób z niepełnosprawnościami. Dzięki temu miejscu od wielu lat mogę być członkiem Zespołu, który każdego dnia małymi kroczkami zmienia podejście, postrzeganie i otoczenie osób z niepełnosprawnościami.

DZIEJE SIĘ TU MAGIA

Centrum Integracja w Zielonej Górze przy Kościelnej 2 od zawsze miało wielkie szczęście do ludzi, którzy je współtworzyli i kształtowali. To tutaj osoby z niepełnosprawnościami, ich rodziny oraz wszyscy zainteresowani kwestiami dotyczącymi niepełnosprawności mogą liczyć na fachową i specjalistyczną pomoc doradców zawodo-



wych, socjalnych, prawników, pośredników pracy. Wydaje się, że to miejsce jak wiele innych, ale po latach mogę z całą stanowczością powiedzieć, że dzieje się tu magia. Trafiają tu osoby z różnego rodzaju niepełnosprawnościami, które potrzebują naszego wsparcia, pomocy, pokazania kierunku działania. Taka jest prawda, ale lata mojej pracy w tym miejscu pokazały mi, jak piękni są to ludzie, silni, odważni, pokonujący wiele przeszkód w dążeniu do celu. Szybko okazuje się, że to ja mogę się od nich uczyć i czerpać z ich pokładów pozytywnej energii.

Miałam niebywale szczęście spotkać na swojej drodze zawodowej tak wielu wspaniałych życiowych siłaczy, którzy wciąż na nowo mnie zaskakują, których podziwiam i szanuję. Osiemnaście lat temu wydawało mi się to proste – przyjdą do nas do Centrum osoby z niepełnosprawnością, otrzymają wsparcie psychologiczne czy prawne, znajdziemy im pracę, przeszkolimy i tyle. A okazało się, że to wszystko ma drugie dno. W sercu na zawsze będę miała tych wszystkich, którzy pokazali mi i nauczyli mnie, jak radzić sobie z przeciwnościami losu, jak cieszyć się z życia, nawet gdy nie jest idealne.

Wzruszam się, kiedy myślę o rodzicach osób z niepełnosprawnością. Dla mnie zwłaszcza matki to prawdziwe bohaterki dnia codziennego, które swoją miłością i determinacją przenoszą góry, próbując zniwelować bariery społeczne, mentalne i systemowe. DZIĘKUJĘ wszystkim tym, którzy zdecydowali się przyjść do mnie i mojego Zespołu, zaufać, skorzystać z naszego wsparcia. DZIĘKUJĘ za to, jak zmieniliście mnie i moje postrzeganie Waszej codzienności – to lekcja bezcenna i na całe życie.

SZCZĘŚCIE DO LUDZI

Myśląc o ekipie Centrum Integracja w Zielonej Górze, mogę potwierdzić, że mam szczęście do ludzi. Od początku istnienia Centrum miałam i mam ogromną przyjemność i zaszczyt współpracować ze specjalistami, ludźmi mającymi ogromną pasję, kreatywność i zaangażowanie, począwszy od pierwszej szefowej Centrum pani Elżbiety Smykał, dzięki której zaangażowaniu, pasji i wiedzy Piotr Pawłowski podjął decyzję o stworzeniu oddziału Integracji w Zielonej Górze. Gdy wspominam minione lata, natychmiast widzę pierwszą ekipę pracowników Centrum: Agatę Karchut, Annę Piechocką, Iwonę Stawińską, Bożenę Długosz i Kamilę Futryk... a to tylko część Zespołu, którzy włożyli w to miejsce kawał swojego serca.

Kochani byli i obecni Współpracownicy, bez Was nie udałoby się to wszystko!! Przygoda pod nazwą Centrum Integracja i wszystkie chwile, które razem przeżyliśmy, będą nas łączyć, za co Wam DZIĘKUJĘ.

Jakiś czas temu ktoś zapytał mnie, czy po takim czasie nie myślę o zmianie miejsca pracy. Hm... Nad odpowiedzią nie muszę się zastanawiać. Centrum Integracja w Zielonej Górze to moje zawodowe dziecko, które właśnie dorosło. Te 18 pięknych, magicznych lat dało i daje mi wciąż ogromną satysfakcję i chęć do dalszego działania. Trudno byłoby mi znaleźć inne miejsce pracy, które cały



Na scenie gali „Zielona Góra bez barier” Piotr Pawłowski, prezes Integracji



Zespół Centrum Integracja w Zielonej Górze: Marta Rogalińska (stoi), Alicja Sadowska, doradca zawodowy (z lewej), i Joanna Mańkowska, pośrednik pracy

Z Centrum Integracja w Zielonej Górze współpracują też: Iwona Stawińska, psycholog, Barbara Czajka, psycholog, i Bożena Długosz, prawnik



Centrum Integracja przy ul. Kościelnej 2

czas stawia przede mną wyzwania, wymaga nauki i doskonalenia się. Ta magia miejsca i wyjątkowość trafiających tu ludzi sprawiają, że każdego dnia uczę się na nowo doceniać życie i czerpać z niego pełnymi garściami, nie bacząc na mniej lub bardziej sprzyjające okoliczności. ■

INTEGRACJA

TO ZAWSZE BYLI LUDZIE

Przez Integrację przewinęły się setki ludzi, a dokładniej ponad 1200. Wielu z nich pełni dzisiaj ważne funkcje w organizacjach pozarządowych, instytucjach publicznych, mediach, biznesie etc. Nieważne jednak, gdzie pracują, bo niosą ze sobą idee, które od początku były wpisane w organizację stworzoną przez Piotra Pawłowskiego. O wspomnienia związane z pracą w Integracji poprosiliśmy trzy osoby, które przyznają, że praca z Piotrem Pawłowskim była dla nich niezwykle ważnym etapem życia, co znacząco wpłynęło na ich kariery.

IZABELA BROCKOWSKA, Prezes Zarządu Fundacji SYNOPSIS

Integracja to dla mnie przede wszystkim organizacja pozarządowa, którą zawsze tworzyli wspaniali ludzie. To dzięki nim praca w niej była przywilejem i zaszczytem bycia częścią Zespołu, który tworzy całość i dokłada się do realizacji zadań, które wyznaczał Piotr Pawłowski. Pracując w Integracji, odczuwałam, że tworzę z innymi coś wielkiego, i czułam ogromny sens tego, że tam jestem.

Moja przygoda z Integracją zaczęła się od spotkania zorganizowanego przez szkołę. Mieliśmy cykl spotkań z organizacjami pozarządowymi. Jedną nich była Integracja. Spotkanie to odbyło się w nadal działającym biurze przy ul. Dzielnej 1 w Warszawie. Postanowiłam zostać tam wolontariuszką.

W tej roli byłam zaangażowana w wysyłkę magazynu „Integracja”, obsługiwałam recepcję itp. Po skończeniu studiów dostałam ofertę pracy w tej organizacji.

Na rozmowie rekrutacyjnej byli: Piotr Pawłowski, Małgorzata Polak, dyrektor programowa, i Pavlina Suchankova, kierowniczka biura, która zajmowała się realizacją projektów w warszawskim Centrum Integracja. Zналиśmy się z czasów mojego wolontariatu. Rozmowa zakończyła się tym, że dostałam możliwość pracy w warszawskim Centrum Integracja, w którym zajmowałam się aktywizacją zawodową.

Zaczynałam od stanowiska doradcy zawodowego, a po kilku latach razem z Jakubem Dębskim, dziś cenionym specjalistą ds. dostępności cyfrowej, byliśmy oddelegowani do testowania systemu komputerowego, który miał służyć jako baza danych uczestników projektów dotyczących aktywizacji zawodowej.

Nastał czas wielkiego rozwoju Integracji, powstały Centra Integracja w Katowicach, Zielonej Górze, Gdyni i Krakowie. Byłam w Zespole, który uczył i wdrażał nowych pracowników. Tworzyłam go razem z Pavliną Suchankovą i Jakubem Dębskim. Opracowywaliśmy standardy obsługi beneficjentów i aktywizacji zawodowej. To były niesamowite

czasy i bardzo ważne doświadczenie w moim życiu. Wspaniałe było pracować w organizacji, która na moich oczach się rozrastała.

W Warszawie Integracja miała główne biuro przy ul. Sapieżyńskiej w siedzibie Fundacji Batorego i otworzyła kolejne przy ul. Andersa 13 na Muranowie. Z organizacji zatrudniającej 20 osób rozrosła się do zatrudniającej 80, a w pewnym momencie 100 pracowników. Ten ogromny rozsiały w pięciu miastach Polski Zespół był w stałym kontakcie. Spotykaliśmy się, wymienialiśmy doświadczeniami, uczyliśmy się nowych rzeczy. To czas, kiedy powstał portal Niepełnosprawni.pl i Integracja zaczęła docierać do osób z niepełnosprawnością w całej Polsce.

Bardzo się cieszę, że miałam możliwość takiego horyzontalnego patrzenia na rzeczywistość, uczenia się i realizowania ciekawych projektów – zwłaszcza związanych z aktywizacją zawodową – i na ich rozwijanie.

Moim osobistym sukcesem, choć w Integracji zawsze była to praca zespołowa, było **pisanie do dodatku magazynu „Integracja”, zatytułowanego „Praca”.** Zaangażowani w to byli też inni specjaliści aktywizacji zawodowej oraz dziennikarka Magdalena Gajda (w tym roku ukazała się jej książka *My, skrajnie otyli*). Dodatek „Praca” był pigułką eksperckiej wiedzy i naszych doświadczeń związanych z aktywizacją zawodową. Jestem ogromnie dumna, że dałam w to wkład merytoryczny. Ten sukces przybliżył mnie do tego, czym obecnie się zajmuję.

Po zakończeniu współpracy z Integracją **przeszłam do Fundacji SYNOPSIS,** w której zaczynałam jako koordynator projektu mającego na celu włączenie naszego zakładu aktywności zawodowej (zaz) w działania związane z ekonomią społeczną. Teraz mam w fundacji podwójną funkcję: pracuję jako menedżer Ośrodka Dom i Praca w Wilczej Górze, w którym działamy na rzecz dorosłych osób w spektrum autyzmu, a od kilku lat pełnię też funkcję prezesa Fundacji SYNOPSIS.





Nie byłabym w tym miejscu, w którym jestem, gdyby nie wspaniali ludzie Integracji wokół mnie. Bo jak już powiedziałam: Integracja to ludzie. Mam w wielkiej wdzięczności nazwiska osób, które szczególnie i na zawsze zapisały się w moim sercu. To Małgorzata Polak, Pavlina Suchankova, Teresa Zagrodzka, Jakub Dębski, Magdalena Gajda, Monika Niepiekło, Tomasz Przybyszewski, Zoja Żak, no i oczywiście Michał Walewski, wieloletni asystent i kierowca Piotra

Pawłowskiego, z którym chodziłam do jednej szkoły (!), a potem spotkaliśmy się w pracy.

Tego wszystkiego nie byłoby bez Piotra Pawłowskiego. Praca z nim to wielkie wyróżnienie. Zawsze będą mi się z nim kojarzyły takie pojęcia, jak: horyzontalne patrzenie, wizja, odpowiedzialność, odwaga. Potrafił dostrzec nasz potencjał i odpowiednio nim pokierować. Stworzył wspaniały Zespół i jestem dumna z tego, że na pewnym etapie swojego życia mogłam być jego częścią.

IWONA PARZYŃSKA, pełnomocniczka dyrektora ds. osób z niepełnosprawnością i koordynatorka dostępności w Muzeum Narodowym w Krakowie

Gdy zaczynałam pracę w Integracji, miałam za sobą kilkanaście lat pracy w mediach jako dyrektor marketingu i ponad trzy lata w Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych. Rozmowę rekrutacyjną przeprowadził ze mną Piotr Pawłowski. **Otrzymałam misję stworzenia pierwszego oddziału Integracji w Polsce.** Był 2005 r. Początki to praca zdalna. Poszukiwanie źródeł finansowania, pisanie trzech projektów z Adamem Surgałem, kolegą z warszawskiej Integracji.

Piotr Pawłowski nie prowadził za rękę, ale obserwował postępy. Poznałam Ewę, jego żonę i człowieka Integracji. Odwiedzili mnie w domu, czyli pierwszym biurze Integracji w Krakowie. Zaczęły się częste wyjazdy do Warszawy, spotkania w Krakowie z kluczowymi dla Integracji osobami, układanie planu na przyszłość. Razem z psycholożką Karoliną Kuźnicką udzielaliśmy pierwszych porad na spotkaniach integracyjnych, w siedzibach innych organizacji, na uczelniach. Przez rok staraliśmy się bezskutecznie o lokal miejski.

Trzy wnioski grantowe w końcu przeszły. Mieliśmy finansowanie na niemal trzy lata, ale też potężne zobowiązania i zadania do zrealizowania. Można było zacząć budować zespół, uruchomić profesjonalne poradnictwo i działania dla osób z niepełnosprawnościami.

Udało mi się znaleźć lokal w centrum Krakowa. Dobrze skomunikowany, ale w stanie surowym. Dzięki środkom

z projektów i darowiznie IKE-i po kilku miesiącach remontu mieliśmy nowoczesne, jasne piętrowe biuro z własną windą, salą szkoleniową i pokojem porad.

Rok później, w 2006 r., utworzyliśmy Centrum Integracja w Krakowie przy ul. Piłsudskiego 6. W Warszawie czuwała nad nami Małgosia Polak i koordynatorzy różnych działań. W pierwszym oddziale stowarzyszenia zaczęło pracować kilkanaście osób. Niemal połowa to byli pracownicy z niepełnosprawnościami. Masa pracy, tysiące godzin poradnictwa, ciągłe rozliczanie i raportowanie, ale też konkretna pomoc, załatwienie sprawy, zrealizowane szkolenia, praca dla osób bezrobotnych. I kampanie społeczne, w które się włączaliśmy z całą energią: „Płytką wyobraźnia to kalectwo”, kampania parkingowa, „Polska bez barier” i wiele innych...

Najważniejszym partnerem był dla nas Bogdan Dąsał, Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Osób z Niepełnosprawnościami, pracujący na tym stanowisku nieprzerwanie od 2001 r. Często współpracowaliśmy z Referatem ds. Osób Niepełnosprawnych w Muzeum Narodowym w Krakowie. W 2007 r. zainaugurowaliśmy pierwszą edycję konkursu „Kraków bez barier”, zorganizowaną przez Urząd Miasta Krakowa i Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji. W tym roku Urząd Miasta Krakowa rozdał nagrody w 17. edycji konkursu.

Pierwszym ważnym sukcesem było dla mnie zrealizowanie trzech równoległych projektów: „Damy sobie radę” (finansowanego ze środków UE w ramach EFS pod nadzorem PFRON); „Sprawni Niepełnosprawni” (współfinansowanego ze środków programu UE PHARE pod nadzorem PARP) i Centrum Informacyjnego dla Osób Niepełnosprawnych (ze środków PFRON). Kiedy podsumowaliśmy nasze działania w ramach poradnictwa prawnego, psychologicznego, informacji z zakresu dostępnego wsparcia, doradztwa zawodowego i pośrednictwa pracy – i mogliśmy potwierdzić, że ponad 500 osób ze znacznym i umiarkowanym stopniem niepełnosprawności skorzystało z naszych porad, a 100 z naszą pomocą znalazło pracę na otwartym rynku pracy – to zrozumieliśmy sens istnienia Centrum Integracja w Krakowie i naszych starań.

W Integracji złapałam „wirusa dostępności”. Upewniłam się, co chcę robić w życiu, i tego się trzymam. Poznałam wielu ludzi z różnorodnymi potrzebami, którzy pomogli docenić



Jedna z pierwszych integracji Integracji

swój potencjał i uwierzyć, że warto starać się zmieniać świat na lepsze. Wiele znajomości i przyjaźni z czasów Integracji trwa do dziś. Spotykamy się zawodowo i prywatnie. Dyskutujemy, współpracujemy i ciągle wspominamy.

Zrozumiałam, że organizacje pozarządowe mają ogromny potencjał i są fundamentem społeczeństwa obywatelskiego. Pracuję w dużej instytucji kultury. Staram się zapraszać do współpracy NGO-sy i ich beneficjentów, włączać się w proponowane przez nie działania związane z dostępnością, aktywizacją społeczną i zawodową oraz ekonomią społeczną. W Integracji nauczyłam się, ile znaczy sieć współpracujących ze sobą ludzi i instytucji. Jaka jest w tym siła i mądrość.

Jestem pełnomocniczką dyrektora ds. osób z niepełnosprawnością i koordynatorką dostępności w Muzeum

KAJETAN PROCHYRA, Dyrektor Orkiestry Polskiego Radia w Warszawie

Trafiłem do redakcji „Integracji” w 2009 r. z ogłoszenia, jako realizator programu telewizyjnego.

Byłem wtedy studentem Mistrzowskiej Szkoły Reżyserii Filmowej Andrzeja Wajdy, a „Integracja” – popularną przystanią uczniów i studentów kursu dokumentalnego w tej szkole. Emitowany co tydzień program realizowaliśmy na zmianę z Anią Dołęgiewicz. Każdy odcinek składał się z dwóch reportaży i wywiadu Piotra Pawłowskiego z ekspertem. Mieliśmy do dyspozycji dwa dni zdjęciowe i jeden dzień na montaż. Nagrywaliśmy program jeszcze na kasetach MiniDV, które w przeciwieństwie do obecnie używanych kamer nie zapisywały materiału w formie gotowych plików, ale do montażu trzeba je było zgrywać w czasie rzeczywistym, czyli godzina nagranych materiału zgrywała się do komputera 60 minut. Dlatego też montaż na placu Powstańców – „Integrację” emitowała wtedy TVP Info – zaczynaliśmy o szóstej rano, a czasem i wcześniej.

Praca w Integracji była dyscypliną drużynową i jednoznacznie misyjną. Stowarzyszenie i fundacja zmieniały świat, czyniąc go bardziej dostępnym, sprawiedliwym, dającym wszystkim równe szanse. Dziennikarze – magazynu, serwisu internetowego czy programu telewizyjnego – mieli jasne zadanie: opisać ten świat; pokazywać, jak można przełamywać bariery i tworzyć to lepsze jutro. Sukces też był więc drużynowy, wspólny: dobry spot w kampanii społecznej, świetna konferencja, przegłosowana zmiana w prawie czy uczynienie mównicy sejmowej dostępnej dla osób na wózkach – to były wspólne sukcesy całej organizacji. Za swój sukces uważam to, że z bohaterami mojego pierwszego programu poświęconego tańcowi przez wiele kolejnych lat wysyłaliśmy sobie świąteczne życzenia. Empatia, sympatia, uczciwość – na tym budowaliśmy program i zawsze nagrodą było to, gdy te uczucia i wartości do nas wracały.

Chyba nie sposób przejść przez Integrację i pozostać obojętnym wobec spraw osób z niepełnosprawnością: nie dostrzegać barier architektonicznych, językowych, systemowych tego, że dostępność dotyczy nas wszystkich.

Narodowym w Krakowie. Współpracowałam przy tworzeniu programu studiów podyplomowych „Koordynator i audytor dostępności” na Wydziale Humanistycznym AGH i prowadzę zajęcia w ramach tych studiów. Działam w Sekcji Socjologii Niepełnosprawności PTS i Radzie Fundacji „Szkoła bez Barier na Rzecz Edukacji Dzieci i Młodzieży ze Sprzężonymi Niepełnosprawnościami w Krakowie”. Prowadzę też badania opinii osób z różnymi potrzebami i audyty dostępności.

W Integracji nauczyłam się, ile można zdziałać, gdy człowiek ma cel i szuka możliwości. Nawet w trudnym czasie, bez funduszy i na dowolnym stanowisku, można powalczyć o dostępność.

W mojej pracy najważniejsi są ludzie. Dostępność robimy zawsze dla kogoś. Jeśli uda nam się dotrzeć do tych osób i zapytać je o opinię, to mamy najlepszą drogę do sukcesu.

Już od ponad dekady jestem poza środowiskiem Integracji – choć do kolejnej pracy przenieśliśmy się ledwie ulicę dalej, na Anielewicza 6, do Muzeum POLIN, gdzie jeszcze do końca roku jestem kuratorem sceny muzycznej. Integracja była jednak wspaniałą szkołą zarówno dziennikarstwa, jak i pracy w organizacji pozarządowej.

Piotr Pawłowski był wizjonerem, ale jednocześnie twardo stąpał po ziemi. Doskonale wiedział, że nie da się przeprowadzić społecznej zmiany, gdy nikt nie słyszy twojego głosu.

Dlatego aby zmienić podejście społeczeństwa do osób z niepełnosprawnością, potrzebował mediów – a skoro media nie chciały podejmować tego trudnego tematu, Piotr założył własne. Myślę, że dziś byłby zafascynowany mediami społecznościowymi i influencerami. Realizując program, na pewno kazałby nam nagrywać rolki i wrzucać memy.

Integracja, a więc i Piotr, byli też chyba jednymi z pionierów kampanii społecznych. Dobrze pamiętam hasła: „Płytką wyobraźnia to kalectwo”, „Czy naprawdę chciałbyś być na naszym miejscu?”, spot z temperamentną parą głuchych z mieszkania obok czy niewidomego tatę, który kąpał dziecko, a potem czytał mu bajkę zapisaną alfabetem Braille’a. Praca z takim szefem wpływa nie tylko na ścieżkę zawodową, ale też na sposób patrzenia na świat.

Od ponad 10 lat jestem kuratorem muzycznym, od niedawna dyrektorem Orkiestry Polskiego Radia w Warszawie – poważnej instytucji z piękną tradycją. Uważam, że muzyka – szerzej: kultura – oraz sprawy społeczne mają wspólny mianownik: chcemy zmieniać świat, zmieniać postawy ludzi, starać się skupić ich uwagę tak, by spojrzeli na rzeczywistość inaczej, a czasem też po prostu przynieść ulgę, radość, dumę, poczucie przynależności. I można oczywiście siedzieć pod kamieniem i deklarować takie cele, ale jeśli nasz przekaz nie zostanie usłyszany i zrozumiany, to nie jesteśmy wizjonerami, tylko wołającymi na puszczy. I to jest jedna z istotnych lekcji, które dostałem od Integracji i Piotra Pawłowskiego. ■





przewijampolske@gmail.com

KOMFORTKA to pomieszczenie higieniczno-sanitarne, służące osobom z niepełnosprawnością i ich opiekunom do czynności pielęgnacyjnych.

Każdego dnia ok. 150 tys. dorosłych niesamodzielnych osób w Polsce, w asyście rodziców lub opiekunów, zmienia pieluchy, pieluchomajtki lub inne środki chłonne.



AKCJA SPOŁECZNA

facebook.com/PrzewijamyPolske/

Stowarzyszenie na Rzecz Dzieci i Dorosłych z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym

zurawinka

POZNAŃ

Lubelskie Forum Organizacji Osób Niepełnosprawnych

[FOON]

LUBLIN

Fundacja Integracja

INTEGRACJA

WARSZAWA

Poza domem robią to zwykle w niehigienicznych i urągających ich godności i bezpieczeństwu warunkach. Na ratunek spieszą im organizacje pozarządowe z Poznania, Lublina i Warszawy. Zawiązana przez nie Koalicja prowadzi akcję społeczną „Przewijamy Polskę” i zabiega o komfortki w całym kraju.

Fot. Jonasz Białej i archiwum firmy Pressalit



ANNA J. NOWAK
I AGNIESZKA NOWAK Z POZNANIA



KOMFORTKA W DANII

Mamy w Polsce ponad 50 komfortek, ich adresy znajdują się na portalu niepelno.sprawni.pl



OSIEM SCHODKÓW I SZCZĘŚCIE DO LUDZI

Beata Wachowiak-Zwara: „Człowiek bez barier 2011”, przez 26 lat Pełnomocnik Prezydenta Miasta Gdyni ds. Osób z Niepełnosprawnością. Odważnie przecierała w społeczeństwie szlaki dla osób z niepełnosprawnością. Była pierwszą osobą na wózku, która ukończyła swoją uczelnię w systemie dziennym, i pierwszą, która zrobiła prawo jazdy w Gdyni na własnym samochodzie. Weszła też w skład pierwszej polskiej reprezentacji kobiet w narciarstwie na monoski. Szczęśliwa żona i matka.



Ilona Berezowska

dziennikarka społeczna i sportowa, korespondentka Igrzysk Paralitycznych w Pjongczangu, Rio de Janeiro, Tokio i Paryżu, zdobywczyni Nagrody im. prof. Elżbiety Tarkowskiej, wyróżniona w konkursie „Lodołamacze”

Ilona Berezowska: Cofnijmy się w przeszłość. Miała Pani 8 lat i przyjechała z mamą do Warszawy. Co się wtedy stało?

Beata Wachowiak-Zwara: Miałam wypadek samochodowy na przejściu dla pieszych. Potracił mnie samochód. Parę chwil całkowicie zmieniło moje życie. Ze zdrowej i bardzo żywej dziewczynki stałam się osobą, która do końca życia będzie jeździła na wózku. Doznałam urazu kręgosłupa i poważnego stłuczenia głowy. Rodzice walczyli o to, żebym mogła chodzić, ale to były lata 70. XX w. Neurochirurgia nie stała na wysokim poziomie. Okazało, że dysk nietypowo wypadł i naciskał na rdzeń nerwowy. Byłam u najlepszych wtedy lekarzy, ale nie zaczęłam chodzić.

Miała Pani świadomość skutków wypadku?

Dziecko zupełnie inaczej patrzy na pewne rzeczy. Obserwowałam rodziców, i gdy byli weseli, to znaczyło, że jest dobrze, a gdy byli nieszczęśliwi, to oznaczało, że jest bardzo źle.

Świat oglądałam przez ich pryzmat, a oni bardzo chcieli, żebym żyła mimo wszystko normalnie, i byli dla mnie wzorem. Tata nauczył mnie pływać, pokazał, jaki mam potencjał. Nie skupialiśmy się na moich brakach, tylko na tym, co jeszcze mogę. Stawiali na edukację. W tamtych czasach osoba na wózku funkcjonowała raczej w ośrodku zamkniętym. Nie edukowano jej. Nie było dostępnych uczelni. Do wyboru był np. zawód zegarmistrza albo introligatora, i tylko szkoły zawodowe. Przecierałam szlaki.

Bywała Pani pierwszą osobą, której udawało się zrealizować różne cele. Pierwszą w Sopocie, w filii Uniwersytetu Gdańskiego, studentką anglistyki na wózku, pierwszą studentką prawa...

To prawda. Renomowana u nas szkoła, III Liceum Ogólnokształcące z wykładowym językiem angielskim, pierwszy raz miała uczennicę na wózku, ale stanęła na wysokości zadania, ponieważ oprócz domowego nauczania chodziłam do szkoły. Na zajęcia wnosili mnie koledzy, bo wychowawczynie chciały, żebym poczuła, jak to jest być na prawdziwych lekcjach. Na studiach też byłam pierwszą osobą na wózku, która studiowała dziennie. Nie opuściłam niemal żadnego wykładu na Wydziale Prawa na Uniwersytecie Gdańskim. Było to możliwe dzięki koleżance, która mi pomagała, dzięki temu, że miałam samochód, a przede wszystkim dzięki rodzicom, którzy cały czas podnosili poprzeczkę, a co najważniejsze, traktowali mnie normalnie, nie rozkładali parasola ochronnego. Taka metoda się sprawdza. Jeżeli od dzieci wymagamy dużo, to potem życie tego nie weryfikuje, a jeżeli dla dzieci jesteśmy nadopiekuńczy, to i tak życie to zweryfikuje, więc lepiej z miłością wymagać dużo, żeby potem w życiu miały łatwiej. Moi rodzice tak robili i to się sprawdziło także z moim synem.

Nie wszystko się wtedy udawało. Była Pani na dwóch kierunkach studiów, ale nie mogła zrobić aplikacji prawniczej. Nie została też nauczycielką angielskiego.

Na anglistykę dostałam się bez egzaminów, od razu na II rok, bo miałam bardzo dobre wyniki egzaminu z angielskiego i historii. Niestety, nie skończyłam tych studiów, bo wówczas żadna uczelnia nie była dostosowana, nie było zdalnego nauczania, no i zabrakło mojej koleżanki. To były inne czasy: bez komputerów i komórek. Byłam podekscytowana tym, że będę pracowała, ale nigdzie mnie nie chcieli.



Nawet nie rozmawiali ze mną, tylko z moją mamą, z opiekunem, z koleżanką, która musiała mi pomagać wjeżdżać po schodach. Życie nie lubi próżni. Zajął się więc sportem, aktywną rehabilitacją, samodzielnością. Nauczyłam się być maksymalnie niezależna, bo wiedziałam, że to da mi wolność wyboru. Najpierw było pokonywanie schodów, które miałam do domu. Magicznych ośmiu stopni. One były na tyle dużą barierą, że o tym, czy gdzieś wychodzę, decydował ktoś inny. To było strasznie upokarzające. A potem nadeszła ta niezależność, która dawała mi wolność; byłam szczęśliwa, że sama mogę wyjść na spacer z psem czy na zakupy. Sama.

Kiedy to się zmieniło?

W latach 80. ub. wieku został zorganizowany w Lublinie przez Szwedów obóz dla osób po urazie rdzenia kręgowego. Dzięki temu nauczyłam się pokonywać schody, dostałam superwózek, aktywny, bez rączek do pchania. Zrozumiałam, że mam świat u stóp i że jeśli będę samodzielna, niezależna, to mogę decydować o swoim życiu. I to był dla mnie wielki przełom. Jeżeli nigdzie nie chcieli mnie jako pracownika, to zaczęłam działać *pro publico bono*. Zaczęłam zmieniać świat na taki, jakiego chciałam dla siebie i osób z niepełnosprawnością. Ten obóz był czymś wyjątkowym. Otarł się nawet o Aleksandra Kwaśniewskiego [wówczas przewodniczącego Komitetu Młodzieży i Kultury Fizycznej w rządzie Zbigniewa Messnera – red.], który jako pierwszy przyznał na organizację takiego obozu pieniądze z... funduszu antyalkoholowego, bo tylko takie miał możliwości. To było szalone. Wojewoda dał talony na lodówkę i pralkę. Dostosowano całe piętro akademika. Wynajęto ochronę, żeby pilnować

samochodów Szwedów. Oni byli w szoku, że u nas jest taka siermiężna komuna. Jednym z uczestników był Piotr Pawłowski, którego znałam z turnusów w Ciechocinku. Od tego czasu zaczęła się moja nowa przygoda, ponieważ zobaczyłam, jakie mam możliwości i że mogę być samodzielna. Zobaczyłam, jak żyją ludzie z niepełnosprawnością. Powiedziałam sobie, że jeżeli oni mogą, to i ja mogę. Było to impulsem do aktywności.

Przez kilka lat prowadziłam takie obozy, byłam z Piotrem w zarządzie Polsko-Szwedzkiego Stowarzyszenia Aktywnej Rehabilitacji Rekryteringsgruppen for Aktiv Rehabilitering, które je organizowało. Byliśmy pionierami. Teraz osoba po urazie kręgosłupa ma inne możliwości, inny start niż my wówczas.

Była też Pani pierwszą osobą na wózku z prawem jazdy w swoim regionie?

Dostałam malucha, fiata 126 p, dostosowanego fabrycznie. Potrzebowałam prawa jazdy, żeby móc dojeżdżać na uczelnię. Lekarz nie chciał mi dać pozwolenia na kurs. Samochód dostałam na talon i już był przystosowany dla osoby niepełnosprawnej, ale bardzo prymitywnie. Mówiłam, że przecież szkołę kończę i że jestem sprawna intelektualnie, że nic mi nie dolega, ale i tak musiałam przejść test dla kierowców... autobusów. W mojej historii choroby były takie stłuczenia głowy, że żaden lekarz nie chciał mi dać pozwolenia. Uważali, że z tego nie można wyjść normalnym. Nawet jeśli teraz byłam normalna, to w przyszłości nie będę. No i dlatego nie chcieli się zgodzić, żebym zdawała na prawo jazdy. Sądziła, że będę zagrożeniem. Przed podjęciem nauki w każdej szkole musiałam przechodzić testy psychologiczne.

Mieszkałam w Gdyni, studiowałam w Sopocie, rodzice pracowali. Instruktor uczył mnie w moim samochodzie. Musiałam zrobić dla niego dodatkowe lusterko i hamulec. Byłam przeszcześliwa.

Na szczęście wszystko się udało i samochód stał się moją przygodą i przepustką do wolności.

W międzyczasie zaczęła Pani uprawiać sport. Domyślał się, że zaczęło się od rehabilitacji i pływania.

Rehabilitacja towarzyszyła mi przez cały czas. Mój tata był pilotem odrzutowców i mógł przejść na wcześniejszą emeryturę. Na emeryturze pracował jako nawigator, a przed południem zajmował się mną. Zawoził mnie na rehabilitację do nowo powstałego ośrodka, w którym byłam pierwszą pacjentką. Nauczył mnie pływać. To było niesamowite. W wodzie byłam wolna od wózka i niezależna. To sprawiało mi ogromną radość. Potem się okazało, że w Polsce nie było kobiet, które po urazie kręgosłupa pływały tak dobrze jak ja. Zaczęła się przygoda z klubem START. Zostałam mistrzynią Polski w stylu klasycznym. Klub zabierał mnie na różne zawody, ale to nie było to. Nie miałam konkurencji, więc nie było fanu.

Na nartach był fan?

Z nartami to było tak. Jeszcze na studiach poznałam Tomka Tasiemskiego [naukowiec i sportowiec, uczestnik igrzysk paralimpijskich w Lillehammer, jeden z bohaterów publikacji *Lista Mocy. 100 wybitnych Polek i Polaków z niepełnosprawnością*, wyd. przez Integrację w 2016 r. Beata Wachowiak-Zwara też jest bohaterką tej publikacji – IB]. Mogłabym o nim długo opowiadać, ale powiem tylko tyle, że to niesamowity facet, który mnie

zainspirował. Za jego namową uczestniczyłam w projekcie brytyjskiego stowarzyszenia Motivation, które wspierało personel medyczny i pacjentów w krajach słabo rozwiniętych. Dzięki temu byłam w Malezji, Rumunii, Albanii i pokazywałam, jak być niezależną i samodzielną na wózku. Wielka przygoda, ale też wstęp do tego mojego sportu, bo Tomek mi dużo mówił o narciarstwie. Byłam dziewczyną znad morza, nigdy nie miałam okazji jeździć na nartach. Właśnie urodziłam dziecko i tak sobie pomyślałam, że wielu rzeczy będę pozbawiona, nie mogąc mu towarzyszyć, gdy będzie dorastało. W Austrii był kolejny niesamowity facet, Alois Praschberger, narciarz, który po wypadku na motorze zaczął produkować monoski i organizować obozy narciarskie. Napisaliśmy do niego, kupiliśmy strasznie drogi, szyty na miarę sprzęt i pojechaliśmy z moim ówczesnym mężem testować ów sprzęt.

Jak było?

Strasznie. Byłam nieprzygotowana, nie wiedziałam, jak się ubrać na te narty. Wydawało mi się, że jeździ się w takich swetrach jak kiedyś górale. Widziałam to na filmach. Po trzech dniach zjazdów miałam siniaki w miejscach, w których nie podejrzewałabym, że można je mieć. Ciągłe się przewracałam. Mój ówczesny mąż uznał, że muszę się nauczyć jeździć, bo przecież tyle pieniędzy wydaliśmy na sprzęt. Trzeciego dnia załapałam. Potem była już frajda, wolność i wiatr we włosach, czyli to, czego najbardziej mi brakowało, bo wózek zawsze ogranicza, powoduje, że z czegoś muszę rezygnować. W międzyczasie Romuald Schmidt [sekretarz generalny Polskiego Komitetu Paralimpijskiego, inicjator boccii, kajakarstwa i narciarstwa alpejskiego w Polsce – IB] oraz wspomniany Tomek Tasiemski zaczęli tworzyć narciarską reprezentację Polski. To było dla mnie nowe otwarcie. Byłam w miejscach, do których pewnie sama na wózku bym się nie wybrała: w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii. Na stokach, z których zjeżdżali zapaleni i zawodowi narciarze. Poczułam, że jestem pełnowartościową narciarką. Uwierzyłam, że naprawdę mogę wszystko. Sport daje olbrzymią odwagę do pokonywania przeszkód w życiu.

Narty nie były jedynym Pani sportem, bo latem uprawiała Pani kajakarstwo.

Sport dał mi bardzo dużo. Szukałam letniej dyscypliny, która też da mi wolność. Chociaż kocham przyrodę, to nie pobiegam po lesie, ale kajakiem wdzieram się w dzikie ostępy przyrody. W kajakarstwie zdobyłam wicemistrzostwo Włoch, ale to była krótka przygoda. Mój synek dorastał i nie chciałam, by kiedyś powiedział, że mnie nie było, gdy mnie najbardziej potrzebował.

W 2000 r. została Pani wicemistrzynią w supergigancie monoski na mistrzostwach świata w Szwajcarii. Nie chciała Pani pociągnąć treningów do paralimpiady?

Ceną za udział w tych zawodach była niemal półroczna nieobecność w domu. Przemyslałam, co jest dla mnie najważniejsze w życiu. Jak wspominałam, mój synek



W pierwszym odcinku programu TV „Integracja” Beata Wachowiak-Zwara prezentuje monoski. Drugim prowadzącym był Piotr Todys



Wielka Gala Integracji w 2008 r., podczas której prowadzący: Beata Wachowiak-Zwara i Piotr Pawłowski gościli premiera Donalda Tuska, postać Sławomira Piechotę i Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych Jarosława Dudę

dorastał i chciałem z nim być, gdy mnie będzie potrzebował. Wtedy też wiele się zmieniło w samym sporcie. Potrzebny był nowy sprzęt, na którym się nie odnajdywałem. Z nart jednak nie zrezygnowałem. Pozostały jako rozrywka, mój sposób na ładowanie akumulatorów.

Rozpoczęła Pani wtedy karierę w strukturach miasta Gdynia.

Tak, chociaż nie nazwałabym tego karierą. Wojtka Szczurka [prezydent Miasta Gdyni w latach 1998–2024 – red.] poznałam na studiach. On już wtedy zwracał uwagę na to, ile przeszkód musiałam pokonać na uczelni. To, że jestem taka jak inni, że mam takie same uczucia i potrzeby, było lekcją dla moich kolegów. Wojtek zaczął się później angażować w sprawy samorządu i widział, że Gdynia potrzebuje zmian. Zapytał, czy chciałabym się w to włączyć. Dla mnie jego propozycja była czymś wspaniałym. Bo oto człowiek, który nie miał osoby z niepełnosprawnością w swoim otoczeniu, w rodzinie, był wizjonerem z olbrzymią empatią. Gdy został prezydentem miasta, zaczęliśmy działać. Dostałam swobodę i możliwości, by zmieniać miasto. Tak się zaczęła moja kolejna przygoda. Miała być na chwilę, na kilka lat. A trwała 26 lat. Gdy zmieniało się w Polsce prawo związane z dostępnością, w Gdyni już to wszystko było. I tłumacz migowy, i ekspert ds. dostępności, który opiniował pod kątem dostępności projekty finansowane z pieniędzy publicznych. Wyprzedziliśmy zmiany w Polsce o 10 lat.

Była Pani odpowiedzialna za program „Gdynia bez barier”. Na czym on polega?



Prowadzący galę Konkursu „Gdynia bez barier” bawili publiczność, ale i sami spędzali ten czas z humorem i dystansem

To był program obejmujący całościowe, kompleksowe działania miasta. Rozpisałyśmy je na etapy i dziedziny życia. Chodziło o to, żeby od przedszkola po starość można było żyć w Gdyni samodzielnie i niezależnie. Nie chodziło więc tylko o dostępność dla osób z niepełnosprawnością. Unikaliśmy dzielenia, bo przecież to jest segregacja, że ja nie wchodzę tymi samymi drzwiami co osoba pełnosprawna, tylko muszę wjechać od zaplecza. Chciałam, żeby w Gdyni było tak, że gdy idę do kina, to mogę siedzieć obok kolegi, a nie w innym rzędzie.

Wszystko robiliśmy pierwszy raz. Na przykład pokaz mody dla dziewczyn na wózkach. To było coś wielkiego. Chcieliśmy, żeby wszyscy czuli się pełnosprawni. Powoli zmienialiśmy mentalność. Piotr Pawłowski inspirował prezydenta i mnie do wielu działań, które wdrażaliśmy w Gdyni, m.in. rozpoczęliśmy konkurs „Gdynia bez barier”, w którym nagradzaliśmy ludzi i instytucje, które zmieniały świat na lepsze. Laureaci byli honorowani w Teatrze Muzycznym w Gdyni, gdzie co roku odbywała się gala, a na widowni zachodziła zmiana w świadomości i postrzeganiu osób z niepełnosprawnością.

Widzowie mogli się przekonać, patrząc na Piotra prowadzącego ze mną galę, że na wózku można zmieniać świat. Wychodzili naładowani pozytywną energią.

Czy czegoś nie udało się Pani osiągnąć jako pełnomocniczce prezydenta?

Trudne pytanie. Tam, gdzie były zaangażowane pieniądze publiczne, wszystko się układało. Jednak zawsze występuje czynnik ludzi. Aż 90 procent Gdyni to własność prywatna. I tu zmiana mentalnościowa nie do końca się udawała. Robiliśmy różne kampanie, by pokazać, że osoba z niepełnosprawnością jest takim samym mieszkańcem Gdyni jak każdy inny. Przykładem może być kampania „Każdemu wolno kochać”. Pokazaliśmy na billboardach związki osób z niepełnosprawnością i pełnosprawnych, chociaż nie lubię tego dzielenia ludzi na dwie grupy. Poruszyliśmy trudne tematy. Ja też miałam traumatyczne doświadczenia w czasach, gdy szukałam ginekologa i odpowiedzi na pytania, czy ja mogę urodzić dziecko i czy ono będzie zdrowe. Poruszyliśmy tematy tabu, odczarowaliśmy niepełnosprawność w różnych kontekstach, także seksu i prokreacji. Wtedy, w latach 80. i 90., o tym się nie mówiło, a gdy o czymś się nie mówi, to nie znajduje się rozwiązania. Nasze konferencje były inspirujące i odkrywczyste. Byliśmy w Gdyni otwarci na nowe, dlatego też wpadał do nas Piotr Pawłowski, bo mógł tu wprowadzać pilotażowe projekty, eksperymentować. Między Wojciechem Szczurkiem a Piotrem Pawłowskim narodziła się przyjaźń, rozumieli się bez słów. Integracja dostała od miasta lokal w prestiżowej lokalizacji właśnie na prowadzenie swojej działalności.

W Gdyni po 26 latach zmieniła się władza. Czy Gdynia utrzyma ten kierunek rozwoju?

Szczerze mówiąc, nie wiem. Czasy się zmieniły. Funkcja pełnomocnika już się zużyła. Mamy przepisy prawa. *Ustawa o dostępności* jest naprawdę dobra. Wystarczy jej przestrzegać.

Naszym sukcesem było m.in. powołanie Rady Rodziny z Niepełnosprawnością. Stworzyły ją liderki różnych organizacji, osoby, które chciały zmienić świat, a przede wszystkim Gdynię, i doradzały prezydentowi. Zobaczyliśmy takie rady za granicą. Gdynia jako pierwsze miasto w Polsce przyjęła *Agendę 22*, dokument Unii Europejskiej promujący najlepsze rozwiązania w różnych obszarach polityki społecznej. Według *Agendy 22* wszystko powinno być konsultowane z osobami z niepełnosprawnością.

Jak teraz wygląda Pani życie poza strukturami samorządu?

Ten etap mojego zaangażowania się skończył. Po 26 latach bardzo ciężkiej, eksploatującej mnie pracy chcę robić coś nowego w życiu. Dostałam się na studia podyplomowe na kierunku historia sztuki na Uniwersytecie Gdańskim. Mam starszych, chorych rodziców, którymi muszę się zająć, i robię to z pełną przyjemnością. Mam 60 lat. Od 52 lat jeżdżę na wózku.

Chcę wykorzystać to, co mi pozostało z aktywnego życia. Chcę robić to, czego dotąd nie robiłam, bo nie miałam czasu. W polityce samorządowej nadszedł moment, by dać szansę działania innym.

Wspominała Pani o tematach tabu w świecie niepełnosprawności. Czy mogę zapytać, jak Pani poznała pierwszego męża?

Na studiach. Nawet w myślach nie wyobrażałam siebie w roli żony i matki. To były czasy, gdy byłam uzależniona od innych. Zadawałam sobie pytanie, jak mogę być partnerką dla kogoś, kiedy sama wymagam pomocy i opieki. A tym bardziej jak mogę dziecko obciążać swoją niepełnosprawnością. Nie znałam nikogo, kto będąc na wózku, miał partnera. Zmieniłam swoje myślenie, gdy zaczęłam jeździć na obozy i widywałam bardzo przystojnych Szwedów na wózkach, dla których nasze dziewczyny z serwisu traciły głowę. Stawałam się też coraz bardziej samodzielna. Zaczęłam uprawiać sport i rósł mój apetyt na życie. Z moim ówczesnym mężem stworzyliśmy fajny, partnerski układ; urodziło się nasze dziecko. Piotr Pawłowski został jego ojcem chrzestnym, bo chciałam, żeby mój syn Jacek miał w tej roli wyjątkową postać, żeby zawsze patrzył w tym kierunku, że ktoś taki jak Piotr – pomimo ograniczeń – sięga gwiazd. Małżeństwo nie przetrwało. Tak bywa. Życie płynęło dalej. Byłam skupiona na synu i pracy. Po latach poznałam mojego obecnego męża, który jest niesamowity. Towarzyszy mi we wszystkich dokonaniach, razem robimy różne rzeczy. To dar od losu. Jestem przeszczęśliwa i wydaje mi się, że wszystko w życiu ma sens, ma swój cel.

Pani przyjaźń z Piotrem Pawłowskim przetrwała do końca jego życia.

Przyjaźniliśmy się cały czas. Był dla mnie inspiracją, zawsze wspólnie omawialiśmy kluczowe sprawy. Wiele rzeczy zadziało się w Gdyni dzięki Piotrowi. On był osobą znaną, medialną. W Warszawie spotykał się z decydentami, a w Gdyni pokazywał inną twarz. Był postacią charyzmatyczną i jego niepełnosprawność czasami w ogóle nie była dostrzegana. Przyciągał uwagę. Spotykaliśmy się nie tylko na „Gdyni bez barier”, ale też rodzinnie. Był moim przyjacielem do końca swego życia i nawet teraz mam czasami wrażenie, że czuję jego obecność. Rozumieliśmy się bez słów.

Ma Pani poczucie życiowego spełnienia?

Tak. Nie mam wrażenia, że czegoś nie zrobiłam czy nie zrealizowałam. Nawet jeśli było ciężko, było coś trudnego, to czegoś się nauczyłam. Powtarzam za Winstonem Churchillem, że „jesteśmy sumą naszych porażek”. Uważam, że każda porażka pokazuje, kim naprawdę jesteśmy. Trzeba z niej wyciągnąć wnioski i iść dalej. Zawsze do przodu. Najważniejsze to pracować na potencjale, nie na brakach. Ważne jest, żeby otaczać się fajnymi ludźmi. Na każdym etapie życia spotykałam kogoś, kto mnie inspirował. Miałam szczęście do ludzi.

Dziękuję za rozmowę. ■



SYLWIA BŁACH – programistka, pisarka, blogerka, działaczka społeczna, modelka. Wyróżniona przez markę Panache w konkursie Modelled by Role Models Nowy Wymiar Piękna jako „Wzór do Naśladowania”. Pojawiła się na okładce ostatniej edycji magazynu „Harper’s Bazaar” jako finalistka konkursu „Evoque – I’m on the move” – dla kobiet wprawiających inne kobiety w ruch, i na okładce „Integracji” – w numerze o kulturze (5/2020). Tworzy sklepy i strony internetowe. Choruje na rdzeniowy zanik mięśni, porusza się na wózku. W 2017 r. znalazła się w I edycji *Listy Mocy*, publikacji wydanej przez Integrację, z sylwetkami 100 najbardziej wpływowych Polek i Polaków z niepełnosprawnością. W nr. 1/22 magazynu „Forbes Women Polska” znalazła się na liście 22 kobiet, które warto było obserwować. Więcej: sylwiablach.pl.

WSPOMNIENIA Z MROKU

Miałam 3 latka, gdy powstawał magazyn „Integracja”. Nikt jeszcze nie wiedział, że choruję na SMA i kolejne 30 lat spędzę na wózku, ale rodzice już widzieli, że coś niewłaściwego dzieje się z moim zdrowiem. Niepełnosprawność była czarną, przerażającą plamą w barwnej rzeczywistości kolorowych lat 90. Tak jak „Integracja”, wyrosłam z tej plamy na kolorowego ptaka.

Nie pamiętam wiele z tamtych lat – należę do tego, wcale nierzadkiego grona osób, które mają niewiele wspomnień. Choć słyszałam też teorię (niepopartą żadnymi badaniami), że moja liczba wspomnień wcale nie jest tak mała, a ci, którzy twierdzą, że pamiętają wiele, po prostu często wracali myślami do pojedynczych uczuć i chwil, aż w swoich głowach stworzyli fałszywą pamięć.

Ja zawsze żyłam wiarą w przyszłość i marzeniami. Retrospekcje nie są moją mocną stroną.

Coś jednak pamiętam. Pierwsze badania, gdy wbijali mi igły w kości (tak to zapisało się w mojej głowie), a ja krzyczałam z bólu, aż cały szpital mnie słyszał. Lęk rodziców, którym powiedziano, że badanie jest konieczne, a ich dziecko darło się jak obdzierane ze skóry.

Pamiętam też smak małych rybek z grilla – gdy spontanicznie pojechaliliśmy na Hel, pewni, że uda się znaleźć nocleg, a nie dość, że wszystko było zajęte, to jeszcze znalezienie takiego, w którym rodzice poradzą sobie z niepełnosprawną córką, okazało się nie lada wyzwaniem. Te małutkie spadające przez ruszt ryby, kupione gdzieś na nabrzeżu, są jednym z najpiękniejszych wspomnień-smaków, jakie w sobie noszę.

Pamiętam smak piasku w zębach – gdy rodzice nie odpuszczali, ciągnąc mnie na plażę i pchając najpierw spacerówkę, a potem wózek inwalidzki, bym zasnęła wakacji. A wózek, jak to wózek, na wydmach niejednokrotnie się przechylał i przewracał. Miałam piach wszędzie, ale każde z tych wakacji nad polskim morzem zasługuje na miano najpiękniejszych w moim życiu.

Pamiętam deszcz pod wieżą Eiffla – pierwszą zorganizowaną wycieczkę zagraniczną. Pojechaliliśmy autokarem, grupa dzieci z niepełnosprawnościami i ich rodzice. Dostaliśmy czas wolny na zwiedzanie i informacje o miejscu i godzinie zbiórki. Pamiętam, jak staliśmy zmęczeni i przemoczeni, przerażeni tym, dlaczego autokar nie nadjeżdża. Nagle paryskie ulice rozświetlił blask radiowozów, a gdy z jednego z nich wysiadła organizatorka wycieczki, okazało się, że nasz autokar ma założone blokady, ponieważ: „autobus z Polski z oznaczeniem o przewozie niepełnosprawnych na pewno wykorzystywał uprawnienia i jechali nim zwykli, sprawni oszuści”. Traf chciał, że policjant, który założył blokady, skończył służbę i z kluczem poszedł w miasto, podobno pić. A my staliśmy w deszczu, ku przerażeniu policjantów, którzy zobaczyli przemokniętą, kilkudziesięcioosobową grupę dzieci na wózkach.

Pamiętam wiele i niewiele jednocześnie – anegdoty rozrastają się, piękne wspomnienia trzymam zamknięte w szkatułkach w pałacu pamięci, a te brzydkie próbuję wymazać, choć wciąż walczą o przetrwanie.

Wiele się zmieniło przez te wszystkie lata – wiele w kontekście niepełnosprawności i tego, jak jesteśmy traktowani. Już nikt nie patrzy podejrzanie na polskie rejestracje, nikt nie podważa naszej niepełnosprawności. Dzieci nie cierpią przez bolesne, bezsensowne badania (przynajmniej taką mam nadzieję), a polskie plaże stają się coraz bardziej dostępne. Widzę, jak świat idzie do przodu, podobnie jak rozwija się magazyn, który właśnie trzymasz, Czytelniku, w rękach.

Kolejnych 30 lat, „Integracja”! ■

DOM, W KTÓRYM JEST BEZPIECZNIE

– Życie jest wartością najcenniejszą, dlatego tak ważne jest bezpieczeństwo naszych mieszkańców – podkreśla Emilia Rzeniecka, dyrektorka Domu Pomocy Społecznej (DPS) w Pelplinie. Ten dom jest placówką wyjątkową; niedawno wdrożono w nim specjalne rozwiązania firmy EnSafe.One, które w razie nagłej ewakuacji czynią to miejsce w pełni bezpiecznym zarówno dla mieszkańców, jak i personelu.



Monika Meleń – dziennikarka telewizyjna i radiowa, reżyserka, społeczniczka, autorka filmów dokumentalnych, reportaży i felietonów o tematyce społecznej, zdobywczyni wielu nagród w Polsce i za granicą; ambasadorka kampanii „Małopolska Ekonomia Społeczna – więcej dobra!”

wiele wydatków, trudno wybrać, co jest w danym momencie najważniejsze. Ale po wizycie strażaków zdecydowaliśmy się na zakup prześcieradeł i materacy ewakuacyjnych firmy EnSafe.One.

OFERTA

Wszystko zaczęło się od ciekawej prezentacji sprzętu. Bartosz Wadelski, przedstawiciel firmy EnSafe.One, po kilku tygodniach od wysłania folderów reklamowych pojawił się w Domu Pomocy Społecznej w Pelplinie zaopatrzonego w prześcieradła i materace ewakuacyjne, krzesła transportowo-ewakuacyjne i fantomy do ćwiczeń. Dyrekcja i personel na własnych barkach poczuli ciężar bezwładnego ciała i odczuli różnicę, gdy ten sam manekin transportowany był w prześcieradle albo na materacu ewakuacyjnym. Pan Bartosz potrafił w sposób niezwykle sugestywny opowiedzieć o konieczności bycia przygotowanym na to, co nieprzewidywalne. W wieku 20 lat z dnia na dzień stał się osobą ze szczególnymi potrzebami, gdyż podczas ćwiczeń pękło mu płuco. Młody organizm szybko się zregenerował, ale przez jakiś czas potrzebował pomocy od innych.

Rzadko kiedy zdajemy sobie sprawę z tego, że w każdej chwili my lub ktoś z bliskich może stać się osobą z niepełnosprawnością. Jak wówczas uda się wydostać ją z budynku w razie ewakuacji? Windy blokują się wtedy automatycznie, a w czasie zagrożenia liczy się każda minuta.

– Produkty naszej firmy zmieniają myślenie i nastawiają je na tory najważniejsze, czyli jak zapobiec ewentualnemu nieszczęściu, jak się zabezpieczyć i przygotować. Moimi szefami są byli strażacy, oficerowie pożarnictwa; oni doskonale wiedzą, jakie to jest ważne. Sprzęty, które produkujemy, są doskonale przemyślane pod każdym względem, zarówno komfortu, jak i wytrzymałości. Prześcieradła i materace ewakuacyjne są wielokrotnego użytku i objęte gwarancją. Nasza firma nieustannie się rozwija, wciąż szukamy nowych rozwiązań. Dla mnie

WDPS Pelplin mieszka 156 osób, w tym 61 przewlekle somatycznie chorych i 95 osób niepełnosprawnych fizycznie. Wyobraźmy sobie nagłą ewakuację, bo pożar, telefon o podłożonej bombie czy powódź...

Jak sprawić, by wszyscy w jak najkrótszym czasie trafili w bezpieczne miejsce?

Tego pytania nie zadajemy sobie często, czasem nawet o tym nie myślimy. Ale takie sytuacje niestety się zdarzają. Niedawno wybuchł pożar w jednym z domów pomocy społecznej w Zachodniopomorskiem. Zginął pracownik, który wrócił do budynku, by ratować kolejnego mieszkańca. Życie jest nieprzewidywalne...

PREWENCJA I PROFILAKTYKA

Dyrekcja domu w Pelplinie od zawsze stawiała na bezpieczeństwo i wygodę mieszkańców. Zakupiono już podnośniki i wiele innych elementów ułatwiających codzienną opiekę i rehabilitację pensjonariuszy. Jednak myśl o zagrożeniu życia mieszkańców w razie nagłych sytuacji spędzała pani dyrektor sen z powiek.

Dodatkowym impulsem do zmiany była rutynowa kontrola straży pożarnej, którą mają obowiązek przeprowadzać co dwa lata zarządzający miejscami użyteczności publicznej. Strażacy kontrolujący dom zasugerowali specjalne sprzęty, które ułatwiłyby potencjalną ewakuację. Obowiązek ich posiadania leży po stronie właścicieli obiektów. Jak stwierdził Marek Mróz, inspektor ds. bezpieczeństwa w DPS Pelplin:

– To była sugestia, która przesądziła sprawę zakupu koniecznego sprzętu. W domu pomocy przy tak dużej liczbie wymagających opieki mieszkańców zawsze jest



Ćwiczenia straży pożarnej w DPS w Pelplinie
– z użyciem kupionych w EnSafe.One
materacy i prześcieradeł ewakuacyjnych



każdy pokaz sprzętu to też lekcja empatii. Lubię ludzi, jestem wzruszony, widząc, jak nasze produkty zmieniają życie.

Prezentacja trwa zwykle ponad godzinę, po niej jest czas, aby przemyśleć zakup. W przypadku DPS w Pelplinie odzew by niemal natychmiastowy.

– W naszym domu większość personelu to kobiety, można powiedzieć, że nawet 90 proc. Wcześniej zrobiliśmy pewien eksperyment, próbowaliśmy znieść ze schodów niepełnosprawnego mieszkańca na podarowanym z Niemiec specjalnym krześle. Musiały to robić aż cztery pracownice i trwało bardzo długo. A przecież w sytuacji zagrożenia trzeba działać i zabezpieczyć jak największą liczbę mieszkańców, często zanim przyjedzie pomoc. Kiedy zobaczyłam, jak proste w użyciu i wytrzymałe są prześcieradła ewakuacyjne, od razu chciałam kupić

kilkaście sztuk. Ale wtedy pomyślałam: komu je dam? Gdy wybiorę osoby, które je dostaną, to co z resztą leżących mieszkańców? Postanowiłam więc, że w prześcieradło zostanie wyposażone każde łóżko naszych stu mieszkańców przewlekle chorych i niepełnosprawnych. Ponadto kupiliśmy kilkaście materacy, które są zamontowane na korytarzach i mogą się przydać dla bardziej sprawnych pacjentów albo personelu, jeśli w czasie zagrożenia ktoś z nich poczułby się gorzej lub nawet zasłabł – wyjaśnia dyrektor Rzeniecka.

AKCJA: EWAKUACJA

Co ciekawe, zaraz po zakupie sprzętu firmy EnSafe.One przez DPS w Pelplinie wydarzyło się coś, co może być przykładem dla innych placówek – próbna ewakuacja. Czyli profesjonalna akcja, którą wraz

ze strażą pożarną zaplanowano w najmniejszych szczegółach. Byli pozoranci, ale w ćwiczeniach uczestniczyli też wybrani mieszkańcy. Jak mówi dyrektor Rzeniecka:

– Zrobiliśmy to nie tylko po to, aby przetestować zakupiony sprzęt, ale głównie dlatego, aby przygotować personel i mieszkańców na ewentualne zagrożenie, które – mam nadzieję – nigdy nie nadejdzie. Była to także świetna lekcja dla strażaków, którzy przy naszej pomocy uczyli się, jak ewakuować osoby z różnymi rodzajami niepełnosprawności. Przypomnijmy: w naszym ośrodku jest blisko 100 osób leżących i kilkadziesiąt ze szczególnymi potrzebami. Strażacy powiedzieli nam, że zakupiony przez nas sprzęt okazał się kluczowy podczas ćwiczeń ewakuacyjnych.

Akcja trwała niecałe dwie godziny: było miejsce zadymienia, a wybrane osoby należało jak najszybciej przetransportować do bezpiecznej strefy. Jednym z wybranych do ewakuacji mieszkańców był pan Franciszek, który na co dzień porusza się na wózku.

– Super się leżało na tym materacu, lepiej niż na najwygodniejszej kanapie. Jestem bardzo zadowolony; teraz wiem, że gdyby cokolwiek złego się działo, to bezpiecznie i szybko wyniosą mnie na zewnątrz.

Prześcieradła ewakuacyjne zrobione są z bardzo wytrzymałych materiałów, w DPS w Pelplinie zostały przetestowane na starych drewnianych schodach, żwirze i kostce brukowej.

Do wyniesienia jednej osoby wystarczy dwoje pracowników. Trwa to kilkanaście sekund. Prześcieradła są na stałe zamontowane na łózkach, są niemal niewidoczne, ukryte pod materacem i pościelą. W sytuacji zagrożenia wystarczy pociągnąć odpowiednie uchwyty i rzucić wszystko na ziemię. I już można rozpocząć ewakuację. Nie ma też strachu o to, że pacjent zmarznie, czekając zimą na pomoc, jest bowiem ewakuowany we własnej pościeli, przykryty kołdrą. Ponadto ułożenie jego rąk jest na tyle bezpieczne, że unika się odruchowego łapania za poręcz i próby pomagania personelowi, co wielokrotnie tylko utrudnia akcję. Pamiętajmy, że w stresie działamy instynktownie.

Pani Monika Matyla, jedna z pracownic DPS w Pelplinie, tak wspomina próbną ewakuację:

– Nie było mnie na prezentacji sprzętu przez przedstawiciela firmy EnSafe.One, więc bałam się, że sobie nie poradzę podczas akcji. Ale okazało się, że te sprzęty są niezwykle intuicyjne, i po ogłoszeniu alarmu ewakuacyjnego doskonale wiedziałam, co robić. Rozłożenie materaca i zapięcie jednej osoby trwa dosłownie kilka sekund. Przenoszenie też jest niezwykle proste, bo materac wystarczy za sobą ciągnąć. Z prześcieradłami jest jeszcze prościej, bo zabieramy osobę ewakuowaną ze wszystkim, co ma wokół siebie w łóżku. Podniesienie jej trwa więc jeszcze krócej niż na materac ewakuacyjny. To świetny sprzęt... Wiem, że dyrekcja myśli już o zakupie krzesła transportowo-ewakuacyjnego, którego będziemy

używać do transportu naszych mieszkańców w trudno dostępne miejsca. Przyda się ono też, jeśli zabraknie prądu i nie będzie można korzystać z windy.

O tym, jak życie bywa nieprzewidywalne i jaką wielką wagę należy przywiązywać do bezpieczeństwa, wie doskonale pani Basia, jedna z mieszkanki Domu Pomocy Społecznej w Pelplinie, także uczestnicząca w próbnej ewakuacji.

Przez lata była sprawna i aktywna, pracowała w żłobku, a później w firmie ochroniarskiej. Niestety, siedem lat temu miała wypadek komunikacyjny. Dziś jest sparaliżowana, porusza się na wózku. Podczas ewakuacji wynoszono ją na prześcieradle.

– Czułam się naprawdę bezpiecznie, obserwowałam akcję z podziwem. Miałam świadomość, jak bardzo jest to potrzebne nam, ale też personelowi, a nawet strażakom, którzy podczas prawdziwej ewakuacji będą jeszcze lepiej przygotowani. Jestem tu spokojna o swoje życie.

KLIMAT DOMU

Dom Pomocy Społecznej w Pelplinie znajduje się w zabytkowym budynku z XIX w. To tym bardziej zobowiązuje do postawienia na bezpieczeństwo w przypadku zdarzeń losowych. Atmosfera tego miejsca jest niezwykła, tu naprawdę czuć, że wszyscy się szanują, a dobro mieszkańca stawiane jest na pierwszym miejscu. Dla większości mieszkańców próbna ewakuacja była wielką przygodą. Ponadto dzięki niej mają pewność, że niewidoczne pod ich materacami prześcieradła i powieszona na ścianach materace ewakuacyjne mogą uratować życie.

Pani dyrektor już planuje kolejne inwestycje, które jeszcze bardziej zwiększą bezpieczeństwo i komfort życia w domu.

– Zakup tego sprzętu to jedno z najlepszych posunięć. Dało mi ogromny spokój wewnętrzny co do bezpieczeństwa mieszkańców i pracowników. Po tylu latach pracy ci ludzie są mi bardzo bliscy. Życie jest wartością nadrzędną, należy robić wszystko, aby je chronić. ■

EnSafe.One to polski producent rozwiązań do transportu i ewakuacji osób z ograniczoną mobilnością. Ma siedzibę w Zabierzowie pod Krakowem. Zależy Ci na bezpieczeństwie podopiecznych? Dowiedz się więcej o rozwiązaniach ratujących życie, wdrożonych w Domu Pomocy Społecznej w Pelplinie. Zadzwoń lub napisz i umów się na bezpłatną prezentację w Twojej placówce.

Bartosz Wadelski
Koordynator sprzedaży
tel. 539 147 227

e-mail: bartosz.wadelski@ensafe.one
www.ensafe.one



OKŁADKA JAKO DZIEŁO SZTUKI

Zamieszczone na ostatnich stronach tego numeru okładki „Integracji” skłaniają do wspomnienia ich twórców, którzy po kolei modyfikowali logo, layout, kolejne działy tematyczne i żmudnie zapętliali kolejne strony bieżących edycji. Okazuje się, że w 187. numerach opracowali łącznie ok. 1200 (!) stron gazety.



Agnieszka Sprycha – wydawczyni, redaktorka, sekretarz redakcji „Integracji”, stypendystka ministra kultury w kategorii sztuki wizualne, kuratorka wystawy „30 lat INTEGRACJI”

Pierwsze egzemplarze „Integracji” składał i przygotowywał do druku poligraf **Piotr Kowalski**, kolega twórców pisma (**1**), a drukował Zakład Poligraficzny Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, i to od razu w nakładzie 15 tys. egz.! Policzony nakład gazety w każdym roku pozwala uśrednić tę liczbę, i uznać, że każdego roku co dwa miesiące docierało i dociera do Czytelników ok. 23,5 tys. egzemplarzy „Integracji”, średnio 60-stronicowych. Zatem przez 30 lat zapętliliśmy treścią 11,5 tys. stron magazynu, a wydrukowaliśmy ok. 26 mln stron (!).

WIELE PROJEKTÓW POZA GAZETĄ

Przez szereg lat nad szatą graficzną dwumiesięcznika czuwała **Ewa Jakubowska** (Jakubowska-Gordon). W jej mieszkaniu, gdzie mieściła się Impresja, studio graficzne Ewy, prace nad kolejnym numerem często trwały do białego świtu. Ewa otrzymywała teksty i zdjęcia (albo robiła je sama), łącała gazetę, wysyłała do redakcji wydruk, otrzymywała korektę, nanosiła ją, dostarczała wydruk do drugiej korekty, nanosiła ją, później następowała rewizja i Ewa wysyłała gazetę do druku. Tym sposobem redakcja (i redaktor naczelny) widzieli ostatnią wersję swojego pisma po wydrukowaniu... Obrosło to kilkoma anegdotami, wśród nich jedną o zaklejaniu fragmentu okładki z powodu wyboru do druku zdjęcia kontrowersyjnego, niezgodzonego z sekretarzem redakcji...

Gazeta rosła z roku na rok i modyfikowana była jej szata graficzna. Ewa stworzyła drugą winietę tytułu (słowo Integracja zapisane białą kursywą), nowy layout pisma – co zaowocowało identyfikacją graficzną całej

organizacji. Pomysłem Ewy są charakterystyczne okładki z pastelowymi kwadratami (**2**) – każda okładka w innym kolorze i w wielu tonacjach, dobór fontów, graficzne rozwiązania identyfikujące stałe działy i rubryki, autorskie rozwiązania graficzne łamanych artykułów itp.

Przygoda Ewy z Integracją trwała od 1996 do końca 2001 r. Zrobiła blisko 40 numerów magazynu, kilkakrotnie go przemodelowała. Tworzyła okładki – nierzadko ze swoich zdjęć, a po przejściu pisma na full color otrzymywała do wykorzystania zdjęcia najlepszych polskich fotografików, w tym m.in.: Krzysztofa Millera, Hanki Musiałówny, Tomasza Gudzowatego. Wróciła do współpracy z „Integracją” w 2020 r.

Ewa przygotowała też m.in. broszury, plakaty i gadżety do projektu „Warszawa bez barier” (czapki, T-shirty, przypinki...), wizualizację wystawy w Muzeum Narodowym pod hasło „Nie Inaczej”, publikację o artystach malujący ustami i nogami (*Malarstwo. Moja pasja, terapia, zawód*), broszurę *Folder dla przechodnia*, projekt oklejenia pierwszego samochodu Integracji. Jej projekt niebieskich kwadratów w kilku tonach kolorystycznych zaważył na tym, że auto nazwano w 1996 r. „Łaciatą” (i mimo zmian busa i zmian jego „dekoracji” pozostało „Łaciatą” do swego końca w barwach Integracji w 2019 r.). Było tak charakterystyczne, że gdy w 2003 r. ukradziono je w Warszawie, samochód zidentyfikował po radiowym komunikacie przypadkowy kierowca jadący akurat za złodziejem na trasie do Katowic.

Ewa zaprojektowała też w 1997 r. pierwszy Medal Przyjacieli Integracji (jej projekt obowiązywał w organizacji do 2002 r.).

Przez kilka lat współpracowała z nią **Monika Duliasz**. Razem zmieniły kolejny raz winietę tytułu – tym razem na masywniejsze białe i proste wersaliki, zza których wyłaniał się czerwony kwadrat ze słynnymi już „trzema jeźdźcami” (**3**). Wtedy też – z powodu zasad graficznych



1



2



5

– odwrócić „kierunek jazdy” jeźdźców – którzy odąd zaczęli jechać w prawo. Monika Duliasz była przez lata głównym grafikiem Integracji, przygotowywała wszystkie – poza gazetą – grafiki, książki, broszury, plakaty, bannery, foldery, zaproszenia, koperty, papier firmowy itp. galerię biurową. Jej kilka prac można obejrzeć na trwającej do 28 listopada br. wystawie „30 lat INTEGRACJI” (przygotowanej przez niżej podpisaną) w Międzypokoleniowej Klubokawiarni Domu Kultury Śródmieście w Warszawie.

DŁUGIE LATA W JEDNYCH RĘKACH

Rozwój „Integracji” trwał. Zwiększała się objętość gazety, co wymagało więcej pracy na każdym etapie przygotowywania jej do druku. Nie można było dłużej prowadzić prac graficznych na zewnątrz. Zmiana nastąpiła pod koniec 2001 r, kiedy dzięki zainwestowaniu w redakcji w stanowisko graficzne wydawca zatrudnił grafika – autorkę kolejnego layoutu, **Adrianę Herbut**. Teraz praca nad każdym numerem zaczęła się odbywać w sposób płynny i na bieżąco weryfikowany – podobnie jak w redakcjach innych kolorowych magazynów.

Ada pracowała blisko 16 lat, zrobiła skład i przygotowała do druku niemal 100 numerów „Integracji”. Kilkakrotnie zmieniała layout pisma – na bardziej lub mniej barwny i urozmaicony graficznymi elementami (wg gustu, potrzeb i oczekiwań redaktora naczelnego). Na jej głowie były projekty okładek: wybór do nich zdjęć, ale też autorskie ilustracje i kolaże (4).

W tym czasie na okładkach znalazło się wiele zdjęć głównego fotografa Integracji, Piotra Stanisławskiego. Sportretował dziesiątki bohaterów, a stare i uszkodzone kolekcjonerskie lalki wymagające „terapii”.

Co pracy Ady Herbut to też rewolucja technologiczna w zakresie składu, DTP i grafiki komputerowej.

„Integracja” pozostała w środowisku komputerów Mac i pakietu Adobe, ale ewolucyjnie przeszła od dyskietek, kromalinów, ploterów, przygotowała do cyfrowej platformy InSite w jednej z najnowocześniejszych drukarni w Europie – QuadGraphics Sp. z o.o.

Ada tworzyła też wewnętrzne reklamy organizacji, zamieszczane w magazynie, dotyczące portalu, programu telewizyjnego i samej gazety, zwłaszcza jej prenumeraty.

Współpraca Piotra Pawłowskiego z grafikami układała się dość harmonijnie, głównie z tego powodu, że to do niego należało ostatnie słowo i to on brał odpowiedzialność za powodzenie wszystkich projektów. Nie zawsze wybierał tę wersję, którą panie grafik i redakcja chcieliby realizować spośród kilku proponowanych. Na szczęście tych naprawdę bardzo dobrych w zasadzie nie odrzucał, choć wśród bohaterów tej współpracy krążą na ten temat różne opowieści.

Warto w tym miejscu wspomnieć o miłym zwyczaju żegnania pracowników „Integracji”, związanych z redakcją, okładką personalizowaną – z osobą żegnającą się w roli głównej. Jest to nie lada wyzwanie dla grafika i kogoś z dziennikarstwa lub redaktorów, by znaleźć ciekawe zdjęcie lub zdjęcia, czasem je zmodyfikować, a do tego wymyślić „zajawki” odnoszące się do bohatera i jej pracy. Wielu żegnanych pracowników ich okładki zaskakiwały, rozbawiały lub wzruszały do łez. Nawet nie wiedzieli, że w redakcyjnych archiwach mają takie zdjęcia!

Na wyróżnienie zasługuje okładka pożegnalna Szefa Integracji (5). Jest ona grafiką stworzoną z 1000



4



5



6



redakcyjnych zdjęć na portrecie wykonanym przez Andrzeja Świetlika. Taki portret był prezentem od Zespołu na 50. urodziny Piotra Pawłowskiego...

DUŻO ZMIAN I STABILIZACJA

Od 2018 r. w magazynie „Integracja” było kilkoro grafików: **Aneta Witecka** przygotowywała poza gazetą także foldery Wielkiej Gali Integracji i Konkursu „Człowiek bez barier”, **Liliana Szymborska**, poza składem i DTP gazety przygotowała m.in. publikację *Lista Mocy. 100 wybitnych Polek i Polaków z niepełnosprawnością*, **Piotr Janiszewski** poza gazetą przygotował do druku publikację *Piotr i Przyjaciele. Wspomnienia* oraz wydaną przez Integrację z okazji 100-lecia niepodległości Polski *Listę Mocy. 100 wybitnych Polek i Polaków działających w latach 1918–2018*. Na dwa lata wróciła do Integracji Ewa Jakubowska-Gordon i jej przypadł do pracy – poza gazetą – skład graficzny tomiku poezji *Laur paraolimpijski* oraz cz. 2 publikacji *Piotr i Przyjaciele. Wspomnienia*.

Od 2022 r. grafikami gazety jest **Mariusz Bączkowski**, kreatywny i doświadczony w pracy dla największych koncernów mediowych w Polsce, twórczo modyfikujący „Integrację” przy każdym numerze, poszerzając ją m.in. o kolejne ikony graficzne, całostronicowe zdjęcia i ciekawe rozwiązania ilustracyjne. Za jego czasów „Integracja” drukowana jest z dwiema okładkami (6) – po 10 tys. egz. każda wersja. To dodatkowa praca i wyzwanie, ale też kompromisowe rozwiązanie, gdy do redakcji wpływa kilka bardzo dobrych zdjęć (nie jest to częsta sytuacja, ale bardzo pożądana). Drukujemy taką wzbogaconą „Integrację” od numeru 6/2023 (182), ale do Czytelników trafiają wersje

„na chybił trafił”, wysyłane z drukarni. Jeśli zatem zależy komuś na egzemplarzu z konkretną okładką, to proszę ją zamówić w redakcji.

Uzupełnieniem tego materiału są trzy ostatnie strony bieżącego numeru „Integracji”, na których pokazujemy wszystkie 187 okładek (wraz z podwójnymi). Ciekawe, która z nich zdobyłaby największe uznanie Czytelników? Zrobimy taki plebiscyt przy 200. numerze...

Materiał jest uaktualnionym fragmentem monografii *Piotr Pawłowski, pasjonat życia i twórczości*, powstałej w ramach stypendium ministra kultury, otrzymanego przez autorkę w 2020 r.



● **WODA ŻYWA**
Ekspresja jako spotkanie chrystologii i antropologii, 2019

Praca analizuje wątek estetyki teologicznej szwajcarskiego myśliciela i księdza Hansa Ursa von Balthasara (1905–1988), zawartej w dziele *Herrlichkeit* (Chwała). Młody teolog z wielkim zamiłowaniem grał na pianinie, a sam o sobie mówił: „wiecznie muzykowałem”. Innym zamiłowaniem była literatura niemiecka, która skłoniła go do podjęcia studiów filologicznych. Pasja ta stała się z „wiednięciem na pustyni scholastyki”, na którą Balthasar wkroczył podczas swoich studiów u jezuitów. W ten sposób zrodziła się potrzeba przypomnienia w teologii katolickiej kategorii piękna. Papież Benedykt XVI powiedział w mowie pogrzebowej dla Balthasara, że „ma rację w tym, czego naucza o wierze” i że „wskazuje drogę do źródeł wody żywej”.

● **ODNOWA**
Rekolekcje z opowiadaniem Sławomira Mroźka, 2014

Rekolekcje (łac. *recolligere* – zbierać na nowo, powtórnie); w katolicyzmie jest to czas poświęcony odnowie duchowej przez modlitwę, konferencję i spowiedź. W odwieczny rytuał i określoną konwencję spotkania ze sobą i z Bogiem wchodzi literatura i to ta z wysokiej półki. Tradycja zostaje dopełniona i uzupełniona kulturą, literackim talentem. Wydawca komentujący lekturę stwierdza, że „coraz trudniejsze problemy, z którymi borykamy się w życiu, domagają się nieustannego odświeżania duchowych formuł, którymi próbujemy ogarnąć i zrozumieć otaczający nas świat. Nic dziwnego, że często odczuwając bezradność w tym zakresie, usilnie szukamy sojuszników (...). W takim kluczu chcemy spojrzeć na opowiadania S. Mroźka”. Tylko takie podejście może być bronią obosieczną. Warto o tym pamiętać.



● **MISTYKA ANALOGII**
Muzyka Chopina a Reguła św. Benedykta, 2010

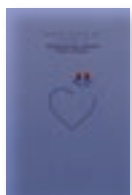
Ile ma wspólnego muzyka Chopina z Regułą św. Benedykta? Istniejące analogie tropi Autor, odkrywając je i wydobywając na światło dzienne. Myśl o zestawieniu muzyki Chopina z Regułą św. Benedykta była podstawą rekolekcji, które dane mu było wygłosić do dwóch benedyktyńskich wspólnot w Kanadzie – mniszek opactwa Sainte-Marie des Deux-Montagnes oraz opactwa Saint-Benoît-du-Lac. Życzliwe przyjęcie tej propozycji zachęciło go do rozwinięcia jej w projekt „Chopin mistyczny”, którym Opactwo Tynieckie wpisało się w obchody 200-lecia urodzin F. Chopina.

**DLA CZYTELNIKÓW
OD OO. BENEDYKTYNÓW
Z TYŃCA**

Wydawnictwo Tynieckie założone zostało 8 maja 1991 r. przez o. Włodzimierza Zatorskiego OSB. Publikuje przede wszystkim iątki i płyty promujące duchowość monastyczną. Jednym z autorów wydawnictwa jest „nasz” Bernard Sawicki OSB, przyjaciel śp. Piotra Pawłowskiego (więcej na s. 28–32). Prezentujemy podarowane Czytelnikom jego publikacje. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt z Janką Graban (janka.graban@integracja.org).

● **TAJEMNICE CHORAŁU**
W chorale jest wszystko, 2014

Gatunek muzyki sakralnej nazywany choralem (z łac. *choralis* – chóralny) to liturgiczny jednogłosowy śpiew w kościele rzymskokatolickim. Nazwa pochodzi od papieża Grzegorza I (koniec VI w.), który miał śpiewy te uporządkować. Zauważmy, że temat podejmuje Autor mający wykształcenie muzyczne. Dlatego wszystkie jego pytania mają rację bytu. Kto ma prawo do chorału? Chorał wyszedł ze swojego środowiska i radzi sobie dobrze. Ale czy traci przez to tożsamość? A może jest bardziej sobą w swojej prostocie i wielkiej głębi wielowiekowego przekazu?



● **BOSKIE ŻARTY**
Odkrywając humor Pana Jezusa, 2022

Czy śmiech pochodzi od Boga, jak wszystko, co dotyczy rzeczywistości człowieka, w jej i jego wymiarze dobra i piękna, które prowadzą świat do boskiego ideału? Jest on nie do osiągnięcia na tym łez padole, ale przynajmniej otrzymujemy wskazówki ku fascynującej wędrówce. To rozważania poczucia humoru Jezusa, których dokonuje Autor, poczynając od analizy natury humoru, jego przestrzeni estetycznej, przez znaczenie i odniesienie do spraw duchowych, by przejść do badania jego przejawów na przykładzie słów i czynów Jezusa zapisanych w Ewangeliach synoptycznych, czyli trzech najstarszych, tj. Mateusza, Marka i Łukasza. Jest tu też odwołanie do św. Jana. Wszystko razem odsłania nową perspektywę nauczania i misji Mistrza z Nazaretu. Otrzymujemy odważne spojrzenie na humor Syna Bożego, jako narzędzie teologii i nauczania.

● **ZAPROSZENIE**
Szkie medytacyjne, 2024

Ostatnia książka o. Bernarda Sawickiego OSB to wybór felietonów pisanych do magazynu „Integracja” przez trzy dekady. „Nie sposób było przypuszczać, że moje spotkanie z Piotrem Pawłowskim w 1988 r. na wakacyjnym turnusie będzie miało tak dalekosieżne skutki – wyznaje Autor. – Pojechałem tam jako wolontariusz. Piotr został mi... przydzielony jako podopieczny. Nie mając żadnego doświadczenia w pomocy osobie na wózku, musiałem się wszystkiego nauczyć...”. Każdy szkic jest osobistym zapisem poznawania dwóch światów i nieustających prób integrowania tego, co dziś staje się oczywiste, ale takie nie było. Pomijając wątek męskiej przyjaźni, antologia ta jest zaproszeniem – jak pisze redaktorka Agnieszka Jędrzejczak-Sprycha – do własnej praktyki medytacji. ■





WARTO PRZECZYTAĆ...

KRUCHOŚĆ ŻYCIA

Jacek Baczak, *Zapiski z nocnych dyżurów, wstęp prof. Dariusz Czaja*, Wyd. Wolno 2021



To poruszająca opowieść o starości, chorobie i śmierci, pierwsza w Polsce książka wprowadzająca do literatury tematykę domu pomocy społecznej (DPS). Autor (rocznik 1957) studiował malarstwo na WSP w Krakowie. Po przerwaniu studiów miał się różnych zajęć, m.in. kopał rowy, mył szyby, aż dostał powołanie do wojska. Służbę wojskową odpracował jako salowy w zakładzie dla nieuleczalnie chorych. Po tym doświadczeniu został pedagogiem specjalnym, jest też doradcą zawodowym i pracownikiem socjalnym. Pracował w domu pomocy społecznej, w wojewódzkim urzędzie pracy, w środowiskowym centrum pomocy.

Maluje obrazy i miewa wystawy swoich prac. Za *Zapiski...* (wydane w 1995 r.) otrzymał Nagrodę Kościelskich (1996).

„Czytam ten tekst po latach i nadal pamiętam tamtego młodego człowieka – jego myśli i zachwyty, jego strach i niedowierzanie, że nasze życie jest tak kruche i tak delikatne...” – wyznaje Autor przy trzecim wydaniu swego dzieła.

Autor (rocznik 1962) przekuwa przeżycia w opiece całej rodziny nad chorującą matką na otuchę i dodawania siły innym stojącym przed problemami.

NIEWIDOCZNI

Peter Zuckerman, Amanda Padoan, *Pochowani w niebie*, tłum. Kaja Guccio, wyd. Marginesy 2019



Polecamy książkę wzruszającą, wydobytą na światło dzienne bezimiennych bohaterów. Autor staje po stronie tych, którzy wykonują kluczową i najcięższą pracę, aby himalajscy mogli zdobywać wymarzone szczyty. Są niewidoczni – także w umieraniu w górach. Rzadko trafiają na pierwsze strony gazet i do newsów. A towarzyszą himalaistom od zarania wspinaczkowych wypraw i dzielą z nimi trudy. Czasem nawet większe, ponieważ niosą na plecach potrzebny sprzęt i zaopatrzenie. Dla nich ważniejsza jest możliwość zarobienia na rodziny niż pasje himalaistów.

Książkę napisało dwoje autorów: dziennikarz wykładający na uniwersytecie oraz absolwentka prawa i literaturoznawstwa, która jest aktywną alpinistką. Ich pracę uhonorowano prestiżowymi nagrodami. Pierwszą część lektury poświęcono Szerpom, a drugą – tragedii na K2 latem 2008 r.

ZOSTAWIĆ ŚLAD

Flavio Pagano, *To nadal ja*, tłum. Hanna Cieśla, wyd. Edycja Świętego Pawła 2019



Prawdziwa historia o alzheimrze, miłości i niekończących się chwilach człowieczej próby.

Seniorka neapolitańskiej rodziny, kiedy otrzymuje od lekarza wyrok: alzheimmer, podejmuje heroiczne działania, aby zostawić bliskim „sekret udanego życia”. Co to za sekret? Czytający będą to odkrywali w miarę lektury, pobudzającej emocje, nazywane dobrymi i złymi.

Jak nie poddać się trudom w opiece nad chorującą bliską osobą? Ile udźwignąć? Jak odnajdujemy się w sytuacjach granicznych, które prowadzą do ostatecznego rozwiązania? Odwieczne poszukiwanie szczęścia nawet w najtrudniejszych warunkach może być zwycięstwem życia nad śmiercią.

INWESTUJ W SIEBIE

Kim Perell, *Jump*, Wyd. Studio Emka 2024



Autorka (rocznik 1977) jest amerykańską przedsiębiorczą, mówczynią, autorką i mentorką startupów; mieszka w Miami na Florydzie. Prywatnie matka dwóch par bliźniąt. Wydawca zapowiada, że jej książka może zmienić podejście każdego z nas do życia, bo to instrukcja, jak przejąć nad nim kontrolę.

Kim zaliczana jest w USA do elitarnego grona „aniołów biznesu”, to znaczy osób inwestujących w nowe przedsięwzięcia biznesowe w zamian za prawo obejmowania w nich udziałów. Jest laureatką ważnych amerykańskich nagród, łącznie z tytułem Przedsiębiorcy Roku, nadawanym przez National Association of Female Executives, takim samym tytułem nadanym przez Ernst&Young, a także tytułem Najbardziej Wpływowej Kobiety w dziedzinie reklamy na urządzeniach mobilnych, nadawanym przez Business Insider.

Walorem tego poradnika są doświadczenia Autorki. ■

Warunkiem otrzymania prezentowanych tytułów jest krótki opis sytuacji, która uświadomiła Wam przemijanie i kruchość życia. A może jeszcze nie mieliście takich doświadczeń? Napiszcie i o tym. Odpowiedzi przysyłajcie listownie pod adres: Janka Graban, Magazyn „Integracja”, ul. Andersa 13, 00-159 Warszawa, lub: janka.graban@integracja.org, z dopiskiem tytułu, który pragniecie otrzymać, będzie to dla nas cenna odpowiedź, ale nie gwarancja tego, że dany tytuł otrzymacie.

SZUKAMY ROZWIĄZAŃ

Zachęcamy do dzielenia się wątpliwościami i opisywania problemów dnia codziennego: opieki, pracy, orzeczeń, ulg i uprawnień oraz wszelkich innych spraw i sytuacji.

WYJAZD Z DOMU OPIEKI

Mieszkam za granicą, a moja niepełnosprawna siostra znajduje się pod opieką fundacji na rzecz osób niepełnosprawnych. Chciałabym na dwa tygodnie zabrać ją do siebie. Fundacja nie wyraża jednak zgody (powołuje się na decyzję siostry, która pod wpływem pracowników fundacji napisała pismo, że nie chce wyjechać na wakacje za granicę). Siostra nie jest ubezwłasnowolniona, fundacja zaś utrudnia nam rozmowy telefoniczne i nie chce udostępnić zasad dotyczących odwiedzin i wyjazdów poza jej teren działania, czyli też za granicę. Co powinnam zrobić w takiej sytuacji? Jakie są moje prawa jako osoby bliskiej?

Irena G.

Aby mieć całościowy obraz sytuacji, należałoby wiedzieć, w jaki sposób fundacja otacza opieką Pani siostrę, co o opiece stanowi statut fundacji, czy prowadziła Pani korespondencję z fundacją na temat kontaktów z siostrą, czy istnieje jakiś regulamin wyjść i wyjazdów. Sytuacja prawna jest obecnie taka, że Pani siostra nie jest ubezwłasnowolniona, może więc decydować o sobie. Jeśli ma Pani przeświadczenie, że jest Pani świadkiem jakichś nieprawidłowości czy wymuszania określonych zachowań osoby z niepełnosprawnością intelektualną, to warto poinformować o tym organy nadzoru. Zgodnie z prawem fundacja podlega nadzorowi administracji rządowej i samorządowej. Organem nadzoru nad fundacją ze strony administracji rządowej jest minister właściwy ds. działań fundacji, wskazywany ze względu na cele, dla których została powołana fundacja i zakres działania ministerstwa. Drugi organ nadzoru, ze strony administracji samorządowej, jest związany z przynależnością terytorialną. Jest nim starosta powiatu, na terenie którego mieści się siedziba fundacji.

UPADŁOŚĆ KONSUMENCKA

Jestem opiekunem mamy – osoby niepełnosprawnej oraz niezdolnej do samodzielnej egzystencji. Chcemy ogłosić upadłość konsumencką mamy, ponieważ



Na Państwa listy odpowiada
ANITA SIEMASZKO, prawnik.
Listy prosimy kierować na adres e-mail:
redakcja@integracja.org

większość jej emerytury pobiera komornik. Nie stać nas na płacenie kilku tysięcy złotych dla prawnika. Czy jest jakieś inne wyjście z tej sytuacji niż upadłość?

Ryszard N.

Upadłość konsumencka jest narzędziem pozwalającym odłżyć osoby, które z przyczyn od siebie niezależnych nie mogą spłacić zobowiązań. Może być ogłoszona, kiedy zaistnieje niezawiniona niewypłacalność dłużnika i sytuacja ta ma charakter trwały. Upadłość konsumencka może być najlepszym rozwiązaniem na uwolnienie się od długów – ale każdy przypadek jest inny, dlatego potrzebna jest szczegółowa analiza dokumentacji osoby zadłużonej. Gdyby potrzebował Pan pomocy, pod poniższym linkiem znajdzie Pan listę punktów nieodpłatnej pomocy prawnej (usługi są świadczone każdej osobie fizycznej, która złoży oświadczenie co do tego, że nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej): <https://np.ms.gov.pl/>

ZAJĘCIE KOMORNICZE

Jako opiekun osoby niepełnosprawnej (najbliższa rodzina), pobierający zasiłek pielęgnacyjny z MOPS-u, nabyłem 20-letniego vana osobowego o wartości 3 tys. zł, z zamiarem dowożenia osoby niepełnosprawnej na zabiegi i leczenie. W jakiej sytuacji może dojść do zajęcia komorniczego tego pojazdu, służącego do realizacji obowiązków opiekuńczo-pielęgnacyjnych?

Jarosław B.

Zgodnie z art. 829 Kodeksu postępowania cywilnego, nie podlegają egzekucji:

1) przedmioty urządzenia domowego niezbędne dla dłużnika i jego domowników, w szczególności lodówka, pralka, odkurzacz, piekarnik lub kuchenka mikrofalowa, płyta grzewcza służąca podgrzewaniu i przygotowywaniu posiłków, łóżka, stół i krzesła w liczbie niezbędnej dla dłużnika i jego domowników oraz po jednym źródle oświetlenia na izbę, chyba że są to przedmioty, których wartość znacznie przekracza przeciętną wartość nowych przedmiotów danego rodzaju;



1⁴⁾ pościel, bielizna i ubranie codzienne, w liczbie niezbędnej dla dłużnika i jego domowników, a także ubranie niezbędne do pełnienia służby lub wykonywania zawodu;

2) zapasy żywności i opatu niezbędne dla dłużnika i będących na jego utrzymaniu członków jego rodziny na okres jednego miesiąca;

3) jedna krowa lub dwie kozy, albo trzy owce potrzebne do wyżywienia dłużnika i będących na jego utrzymaniu członków jego rodziny wraz z zapasem paszy i ściółki do najbliższych zbiorów;

4) narzędzia i inne przedmioty niezbędne do osobistej pracy zarobkowej dłużnika oraz surowce niezbędne dla niego do produkcji na okres jednego tygodnia, z wyłączeniem jednak pojazdów mechanicznych;

5) u dłużnika pobierającego okresową stałą płać – pieniądze w kwocie, która odpowiada niepodlegającej egzekucji części płacy za czas do najbliższego terminu wypłaty, a u dłużnika nieotrzymującego stałej płacy lub u dłużnika będącego osobą fizyczną wykonującą działalność gospodarczą – pieniądze niezbędne dla niego i jego rodziny na utrzymanie przez dwa tygodnie;

6) przedmioty niezbędne do nauki, papiery osobiste, odznaczenia i przedmioty służące do wykonywania praktyk religijnych oraz przedmioty codziennego użytku, które mogą być sprzedane tylko znacznie poniżej ich wartości, a dla dłużnika mają znaczną wartość użytkową;

7) (uchylony);

8) produkty lecznicze w rozumieniu przepisów *Ustawy z dnia 6 września 2001 r. Prawo farmaceutyczne* (Dz.U. z 2021 r. poz. 974 i 981) niezbędne do funkcjonowania podmiotu leczniczego w rozumieniu przepisów o działalności leczniczej przez okres trzech miesięcy;

9) przedmioty niezbędne ze względu na niepełnosprawność dłużnika lub członków jego rodziny.

Samochód według przepisów wchodzi w skład przedmiotów, które podlegają zajęciu. Jeżeli wykaże Pan, że pojazd jest niezbędny ze względu na niepełnosprawność członków jego rodziny, może uniknąć takiej egzekucji.

Komornik może uznać jednak, że samochód nie jest niezbędnym przedmiotem osoby niepełnosprawnej. Na czynności komornika przysługuje skarga. Dobrze w takiej sytuacji skontaktować się z prowadzącą sprawę kancelarią komorniczą celem negocjacji. ■



APARATY SŁUCHOWE DO WYPOŻYCZENIA



Masz orzeczenie o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności? Sprawdź, czy możesz wypożyczyć aparat słuchowy od Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (PFRON).

PFRON realizuje program, dzięki któremu nie trzeba już kupować drogiego sprzętu rehabilitacyjnego ani płacić za korzystanie ze specjalistycznych technologii. Mowa tu o programie „Wypożyczalnia technologii wspomagających dla osób z niepełnosprawnością”.

DLA KOGO JEST WYPOŻYCZALNIA

Możesz skorzystać z wypożyczalni, jeśli:

- ▶ masz ważne orzeczenie o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności,
- ▶ w ciągu 12 miesięcy przed dniem złożenia wniosku nie otrzymałeś ze środków PFRON lub Narodowego Funduszu Zdrowia dofinansowania na zakup takiej samej technologii wspomagającej jak ta, którą chcesz wypożyczyć.

Jeśli jednak Twój stan zdrowia pogorszył się na tyle, że nie możesz korzystać z kupionego wcześniej sprzętu lub urządzenia albo w wyniku zdarzeń losowych go utraciłeś (np. kradzież, zniszczenie), możesz zgłosić się do Centrum informacyjno-doradczego dla osób z niepełnosprawnością (CIDON) przy oddziale wojewódzkim PFRON. Jeśli opinia CIDON będzie pozytywna, będziesz mógł złożyć wniosek o wypożyczenie technologii wspomagającej.

CO MOŻNA WYPOŻYCZYĆ

W wypożyczalni znajdują się m.in. różnego rodzaju sprzęty: od łóżek rehabilitacyjnych, przez nierofundowane w ramach ubezpieczenia zdrowotnego koncentratory tlenu, aż po wyspecjalizowane oprogramowanie, np. do sterowania komputerem za pomocą wzroku.

Obecnie można również wypożyczyć wysokiej klasy aparaty słuchowe, takie jak: Phonak, Oticon, Widex czy Bernafon. Wspomogą one słuch w każdej sytuacji i spełnią oczekiwania nawet najbardziej wymagających osób. Takie urządzenia są bardzo drogie, ale teraz nie musisz ich kupować.

JAK WYPOŻYCZYĆ APARAT SŁUCHOWY

Wystarczy, że złożysz wniosek w systemie informatycznym SOW.

1. Wejdź na stronę sow.pfron.org.pl i zaloguj się. Jeśli nie masz konta w SOW, kliknij „Zarejestruj się”. Przygotuj swój PESEL, adres e-mail, numer telefonu oraz skan orzeczenia o niepełnosprawności.
2. Aby założyć konto w systemie SOW, wejdź na stronę: sow.pfron.org.pl. W prawym górnym rogu

znajduje się okienko rejestracji. Gdy uzupełnisz wymagane dane (imię, nazwisko, PESEL, adres mailowy i numer telefonu) oraz zaakceptujesz regulamin, otrzymasz drogą mailową link aktywacyjny wraz z tymczasowym hasłem. Kliknij w link, a Twoje konto zostanie automatycznie aktywowane. Od tego momentu możesz logować się na tej samej stronie: sow.pfron.org.pl. Po zalogowaniu możesz uzupełnić dane w zakładce „Edycja konta”, co przyspieszy proces składania wniosków, gdyż raz wypełnione informacje będą się automatycznie uzupełniały podczas wypełniania wniosków.

3. Następnie, jeżeli jesteś już zalogowany, z menu po lewej stronie wybierz przycisk „Wypożyczalnia”, a następnie „Nowy wniosek”.

4. Wypełnij pola formularza.

5. Wniosek musi być podpisany kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym.

Twój wniosek będą rozpatrywać Centra informacyjno-doradcze dla osób z niepełnosprawnością (CIDON). Następnie trafi on do Ośrodka Wsparcia i Testów (OWiT), gdzie ekspert pomoże dopasować technologię do Twoich indywidualnych potrzeb. Sprzęt będzie dostarczała i serwisowała Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych (RARS).

JAK DOBIERAMY APARAT SŁUCHOWY

Wniosek, po weryfikacji formalnej przez pracownika CIDON, jest przekazywany do RARS. Przedstawiciel Agencji przeprowadzi z Tobą wywiad – wstępnie rozpozna potrzebę i umówi Cię na pierwszą wizytę u protetyka słuchu. Protetyk słuchu zdiagnozuje Twój stan i dobierze konkretny model aparatu pod kątem istniejącego niedosłuchu.

RARS obecnie współpracuje z czterema producentami aparatów słuchowych. Usługi w zakresie doboru aparatów świadczy około 550 punktów protetycznych tych producentów. W każdym województwie jest co najmniej kilkanaście takich placówek, w których są dostępni wykwalifikowani protetycy słuchu. Dlatego też po złożeniu wniosku zostaniesz przekierowany do najbliższego punktu protetycznego.

GDZIE SZUKAĆ INFORMACJI

Więcej informacji znajdziesz na stronie wypożyczalnia.pfron.org.pl. Chcesz sprawdzić stan realizacji wniosku, zadzwoń na infolinię RARS pod nr. tel. 22 355 05 55 lub wyślij wiadomość e-mail na adres: infolinia.wypożyczalnia-pfron@rars.gov.pl. ■

OCHRONA MAŁYCH FIRM I MIKROPRZEDSIĘBIORSTW

Kampanie phishingowe pray&spray, ataki typu BEC i usługi RaaS sprawiają, że złamanie zabezpieczeń firmy nie wiąże się już ze żmudnym siłowym łamaniem zabezpieczeń przez utalentowanych koderów, lecz ze sprytnym oszukiwaniem pracowników. Aktualny krajobraz cyberzagrożeń jest wyjątkowo niebezpieczny nie tylko dla korporacji, lecz także małych firm i mikroprzedsiębiorstw. Skupmy się zatem na tym, w jaki sposób cyberprzestępcy atakują organizacje i jak skutecznie się przed nimi uchronić.

Cyberprzestępcy i oszuści mogą skompromitować przedsiębiorstwa na wiele sposobów. Poniżej wymienimy te, które są najczęstsze i najskuteczniejsze.

- **Oszustwa i wyłudzenia:** Bycie ofiarą oszustw phishingowych lub oszustw związanych z naruszeniem prywatności poczty e-mail może spowodować ujawnienie poufnych informacji i prowadzić do naruszeń danych oraz strat finansowych. Ataki te są skierowane przeciwko małym firmom ze względu na słabsze środki bezpieczeństwa i mogą skutkować karami prawnymi i finansowymi. Systemy antywirusowe Bitdefender zostały wyposażone w moduł antyphishingowy, który zablokuje niebezpieczne linki i fałszywe strony internetowe, mające na celu wyłudzenia danych.

- **Ransomware:** Ransomware jest jednym z najniebezpieczniejszych zagrożeń dla małych firm. Blokuje systemy, przetrzymując dane – niczym zakładników – do czasu zapłacenia okupu (!). Nie tylko zakłóca to działanie, ale może również skutkować utratą danych i poważnymi szkodami finansowymi, jeśli informacje o klientach lub firmach zostaną naruszone.

Cyberprzestępcy mogą wysłać pracownikowi złośliwy plik, który jakby „podszywa się” pod zaginioną fakturę lub projekt. Po otwarciu go system całej firmy może zostać zaszyfrowany. Antywirusy Bitdefender szybko wykrywają takie zagrożenia i blokują możliwość pobrania niebezpiecznego załącznika.

W JAKI SPOSÓB ZABEZPIECZYĆ SWOJĄ FIRMĘ?

Pierwszym krokiem, który ma na celu zabezpieczenie małej firmy, jest ochrona wszystkich urządzeń. Twoje urządzenia i sieć są bramami do poufnych danych firmy. Jeśli nie są chronione, cyberprzestępcy mogą łatwo uzyskać dostęp i naruszyć Twoje systemy, narażając firmę, klientów i reputację na ryzyko strat. Złośliwe oprogramowanie, wirusy i ransomware rozwijają się w niezabezpieczonych środowiskach, podczas gdy niezabezpieczona sieć umożliwia atakującym szpiegowanie lub manipulowanie Twoimi danymi.



Dlatego w pierwszej kolejności zainstaluj i utrzymuj oprogramowanie antywirusowe na wszystkich urządzeniach, które mają dostęp do systemów firmowych. Dzięki programom antywirusowym firmy Bitdefender uchronisz się nie tylko przed złośliwym oprogramowaniem, lecz także przed następstwami phishingowymi, ponieważ oprogramowanie zablokuje wszelkie niebezpieczne linki, reklamy i fałszywe strony internetowe, które mają na celu wyłudzenie danych.

Pamiętaj też, że kluczowym aspektem ochrony każdej firmy jest także regularne szkolenie z zakresu cyberbezpieczeństwa. Zdecydowana większość skutecznych cyberataków jest spowodowana błędem członków zespołu, dlatego warto, abyś dbał o odpowiedni poziom edukacji wśród swoich pracowników. Dzięki odpowiedniemu zabezpieczeniu antywirusowemu, wzmocnieniu Twojej witryny i szkoleniu pracowników znacząco zmniejszyś ryzyko stania się ofiarą cyberprzestępców. ■



JUBILEUSZ 90-LECIA ZUS

W 2024 r. nie tylko Fundacja „Integracja” świętuje swój jubileusz. To również rok, w którym 90-lecie istnienia obchodzi Zakład Ubezpieczeń Społecznych. ZUS to instytucja, która stale się zmienia i podąża z duchem czasu. Jest liderem w dziedzinie rozwiązań cyfrowych i mobilnych, a jednocześnie czerpie to, co najlepsze, z wieloletnich tradycji. Nieprzerwanie od 90 lat gwarantuje terminową wypłatę świadczeń.

BEZPIECZEŃSTWO DZIĘKI ODPOWIEDZIALNOŚCI

Zakład Ubezpieczeń Społecznych od 90 lat stanowi najważniejszą instytucję polskiego systemu ubezpieczeń społecznych. Jego ciągłości nie przerwały nawet trudne warunki II wojny światowej. System ten się zmienia, podobnie jak zmieniają się warunki ekonomiczne, społeczne, a także świadomość obywateli. Ponieważ Polacy żyją coraz dłużej i mają coraz mniej dzieci, w debacie publicznej regularnie pojawiają się pytania, czy i w jaki sposób zmienić zasady ubezpieczeń społecznych. Niezależnie jednak od decyzji, jakie zostaną podjęte w przyszłości, należne świadczenia będą wypłacane, a składki – pobierane. Ubezpieczenia społeczne są bowiem jednym z najważniejszych elementów polityki społecznej państwa.

ZUS LIDEREM E-ADMINISTRACJI

Naszym celem jest zwiększenie satysfakcji klienta dzięki innowacyjnym rozwiązaniom w zakresie obsługi. Umożliwia to Kompleksowy System Informatyczny ZUS – jedno z najbardziej zaawansowanych rozwiązań technologicznych w Europie. Pozwala nam tworzyć elektroniczne rozwiązania dla klientów, takie jak Platforma Usług Elektronicznych PUE/eZUS – pierwszy w pełni wdrożony polski e-urząd.

Zgodnie ze strategią rozwoju poszerzamy zakres usług elektronicznych, a jednocześnie wciąż podnosimy jakość obsługi klientów w swoich placówkach. Prowadzimy również szeroką działalność edukacyjną i informacyjną.

Jesteśmy liderem w dziedzinie e-administracji. W 2018 r. uruchomiliśmy dwa bardzo ważne rozwiązania: e-składkę (wplacanie składek jednym przelewem na indywidualny numer rachunku składkowego



zamiast trzech lub czterech przelewów na konta ogólne) oraz e-ZLA (elektroniczne zwolnienia lekarskie). W kolejnych latach wprowadziliśmy m.in. elektronizację akt pracowniczych (e-akta) oraz zaświadczeń A1, a także nowe wersje programu Płatnik i aplikacji ePłatnik na PUE/eZUS. Dzięki nam Polska jako jeden z pierwszych krajów UE wdrożyła system elektronicznej wymiany informacji dotyczących zabezpieczenia społecznego (EESSI).

Obecnie ZUS jest elektronicznym urzędem dostępnym 24 godziny na dobę przez 7 dni w tygodniu – klienci mogą składać wiele wniosków na PUE/eZUS. Mogą też korzystać z aplikacji mobilnej (mZUS, mZUS dla Lekarza), a także skonsultować swoją sprawę bez konieczności wizyty w placówce w ramach e-wizyty.

NASZA STRATEGIA – BEZPIECZNA PRZYSZŁOŚĆ

Ubezpieczenia społeczne stanowią ważny filar naszej państwowości – odegrały istotną rolę w jej kształtowaniu oraz w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego i solidaryzmu społecznego. Zarówno w II Rzeczypospolitej, jak i teraz obowiązuje ten sam mechanizm redystrybucji. Trwałe są też mechanizmy zabezpieczenia społecznego. Nadal priorytetami są: gwarancja terminowej wypłaty świadczeń i dbałość o jak najlepszą jakość obsługi klientów, troska o zdrowie i sprawność ubezpieczonych oraz powszechna edukacja w dziedzinie ubezpieczeń społecznych i naukowe podstawy systemu. Kontynuujemy najlepsze tradycje z wykorzystaniem nowoczesnych rozwiązań. ■

187 NUMERÓW „INTEGRACJI”





